ŚWIATOWE ŻYCIE®

Lucy Monroe

Pragnęłam tylko ciebie

HARLEQUIN®

LUCY MONROE

Pragnęłam tylko ciebie

Tłumaczenie:
Ewelina Grychtoł

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *His Majesty's Hidden Heir*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Lucy Monroe
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-8881-1

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Mocno trzymając syna za rękę, Emma weszła do banku w centrum Santa Fe, by odebrać swoją wypłatę. Załatwianie spraw na mieście z ruchliwym prawie pięciolatkiem nie należało do jej ulubionych zadań. Poza tym teraz, gdy Emma pracowała na pełny etat jako księgowa, wolała spędzać czas z Mickeyem na zabawie. Nie mogła już mieć go zawsze przy sobie, jak wtedy, kiedy pracowała jako opiekunka i jednocześnie studiowała online. Ukończenie studiów oznaczało, że wreszcie miała porządną pracę, ale też miała mniej czasu dla syna.

– Mamo, długo jeszcze? – jęknął Mickey. Nie lubił, kiedy coś szło nie po jego myśli, dokładnie tak, jak jego ojciec. Czasem Emmę drażniło to, jak bardzo Mickey przypomina Konstantina, chociaż nigdy nawet się nie spotkali.

Uśmiechnęła się do syna, w duszy modląc się o spokój.

– Jeszcze tylko chwila. Widzisz? Przed nami są jeszcze tylko trzy osoby.

– A pójdziemy potem na lody? – Jej syn uwielbiał lody, ale zawsze udawało mu się nimi upaćkać.

Emma westchnęła w duchu na myśl o nieuchronnym myciu i przebieraniu, ale skinęła głową.

– Tak! – ucieszył się Mickey.

Emma zaśmiała się cicho.

– Trochę ciszej, dobrze?

– Dobrze, mamo. – Czy głos jej syna mógł być bardziej cierpiący?

Uwagę Emmy zwróciła grupa biznesmenów w drogich garniturach, którzy właśnie przechodzili przez lobby, roztaczając wokół siebie namacalną aurę władzy. Jeden z ochroniarzy, którzy dyskretnie towarzyszyli grupie, wydawał się Emmie dziwnie znajomy. Obrócił głowę i rozpoznała go na kilka sekund przed tym, jak jej spojrzenie napotkało czekoladowe oczy mężczyzny, którego nie spodziewała się nigdy więcej zobaczyć.

Księcia Konstantina z Mirrus.

Mężczyznę, który nie tylko złamał jej serce, ale też opuścił ich syna.

Wspomnienia ich ostatniego spotkania stanęły Emmie przed oczami niczym zły sen.

Kiedy się poznali, oboje byli na studiach. On miał dwadzieścia trzy lata i był na ostatnim roku, a ona była dziewiętnastolatką na pierwszym roku ekonomii. Wpadli na siebie na dziedzińcu. Jej wypadły książki, a on je pozbierał. Ich oczy się spotkały i Emma odniosła wrażenie, jakby uderzył w nią rozpędzony pociąg. Nie wiedziała, że ten przystojny starszy chłopak jest księciem, ale i tak odebrało jej mowę.

– To chyba twoje. – Podał jej książki.

Emma kiwnęła głową w milczącym podziękowaniu.

– Nowa?

Kolejne kiwnięcie.

– Chciałabyś gdzieś ze mną wyskoczyć?

Emma wreszcie odzyskała zdolność mówienia.

– Tak.

Randkowali przez prawie rok, po czym zamieszkali razem, wbrew woli jej rodziców. Wprawdzie Konstantin uprzedził ją, że na mocy jakiegoś średniowiecznego kontraktu pewnego dnia będzie musiał poślubić siostrzenicę króla innego państwa, ale zawsze zachowywał się tak, jakby nie mógł żyć bez Emmy. Był czuły, opiekuńczy i namiętny. I z czasem Emma zaczęła wierzyć, że zawsze tak będzie.

A potem wszystko się posypało.

– Co ty właśnie powiedziałeś? – Emma nie wierzyła własnym uszom.

– Mój ojciec chce, żebym ożenił się z Nataliyą. Musimy ze sobą zerwać. Musisz zamieszkać gdzie indziej.

– Nie. Nie możesz mówić poważnie.

Kon patrzył na nią udręczonym wzrokiem.

– Emmo, wiedziałaś, że ten dzień kiedyś nadejdzie.

– Nie. – Emma kręciła głową. Chciało jej się krzyczeć z bólu. – Nie. Codziennie się ze mną kochasz. Nawet kiedy wyjeżdżasz, to do mnie dzwonisz. Nie chcesz być z inną kobietą.

– Nie chcę, ale złożyłem przysięgę. Muszę jej dotrzymać.

– Co? Podpisałeś ten kontrakt pięć lat temu. Byłeś jeszcze dzieckiem.

– Mam nadzieję, że nie, bo też miałaś dziewiętnaście lat, kiedy zaczęliśmy się umawiać.

Teraz miała dwadzieścia, ale wyglądało na to, że wcale nie była mądrzejsza. A on dwadzieścia cztery i również nie był zbyt

mądry, jeśli zamierzał poślubić kobietę, której nie kochał, dla dobra królestwa.

Rozpętała się kłótnia. Emma się rozpłakała i błagała go, żeby jeszcze raz się zastanowił. Ale Kon był nieugięty. Zaproponował jej, że może przez rok mieszkać w jego apartamencie, nie płacąc czynszu. To zabrzmiało, jakby chciał jej zapłacić, żeby od niego odeszła, i wtedy zrozumiała, że między nimi naprawdę koniec.

Jej serce pękło w eksplozji bólu. Tej nocy z podkulonym ogonem wróciła do rodziców. To też okazało się złą decyzją, ale Emma nie mogła dopuścić do siebie tamtych wspomnień. Tamtych emocji. Nie teraz.

Zmusiła się, żeby wrócić do rzeczywistości i do wpatrzonego w nią Konstantina. Próbowała oderwać wzrok, ale na próżno. Nawet po ponad pięciu latach jej serce tłukło się jak szalone na jego widok, a jej oczy chłonęły go tak, jak spragniona roślina chłonie wodę. Ale nie mogła sobie pozwolić, żeby go pragnąć. Pogodziła się z odejściem Konstantina. Nauczyła się nic do niego nie czuć, nawet nienawiści.

Uprawiała jogę. Medytowała. Nie nienawidziła.

– Mamo.

Głos jej syna dokonał tego, czego jej siła woli nie była w stanie – sprawił, że odwróciła wzrok od królewskiego łajdaka. Emma spojrzała w dół i zmusiła się, żeby się uśmiechnąć.

– Tak, pączuszku?

– Nie jestem pączuszkiem. – Jej syn skrzywił się z irytacją. – Jestem chłopcem.

Mickey właśnie przechodził fazę buntowania się przeciw zdrobnieniom. Ledwo tolerował, że mówiła do niego Mickey, zamiast pełnym imieniem, które brzmiało Mikhail.

– Tak, jesteś cudownym małym chłopcem.

– Mam prawie pięć lat! – oburzył się głośno.

Emma uśmiechnęła się uspokajająco mimo nerwowego napięcia, w które wprawiała ją obecność jego ojca.

– Masz cztery… i trzy czwarte – odparła pojednawczo. – I chociaż jesteś duży na swój wiek, wciąż jesteś moim małym chłopcem.

– I moim, prawda? – odezwał się Konstantin, który niespodziewanie znalazł się tuż przy nich.

Emma nie miała pojęcia, dlaczego postanowił do nich podejść. To on nałożył na nią zakaz zbliżania się, a nie odwrotnie. A potem doszło do niej, co właśnie powiedział, i ogarnęła ją przemożna chęć, żeby go uderzyć.

Co za łajdak!

Oczywiście, że Mickey był jego. Milion razy próbowała mu to powiedzieć, ale on wolał trzymać ją na dystans. Zupełnie nie przejmując się tym, że środki, których użył, niepotrzebnie utrudniły jej życie.

Spiorunowała go wzrokiem.

– Odejdź, Konstantinie.

– Nigdzie się nie ruszę. – Konstantin wskazał Mickeya, który obserwował ich szeroko otwartymi oczami. – To mój syn, a ty ukrywałaś go przede mną. Przez lata.

Emmie robiło się na przemian zimno i gorąco.

– To mój tatuś? Ten pan jest moim tatusiem? – Mickey gorączkowo szarpał Emmę za rękaw. Jego głos niósł się po monumentalnym lobby. Dookoła słychać było szepty, ale Emma zignorowała je.

– Czy wygląda tak, jak na zdjęciach? – zapytała syna.

Mickey popatrzył niepewnie na księcia.

– Na zdjęciach nie był taki zły. – Jego głos, zwykle pewny siebie, drżał lekko. – Nie lubi mnie?

– Oczywiście, że cię lubię. Jesteś moim synem.– W głosie Konstantina nie było śladu po jego zwykłej arogancji. Właściwie to brzmiał, jakby był chory. – Pokazywałaś mu moje zdjęcia? – zapytał Emmę.

Emma krótko skinęła głową.

– Ale nie powiedziałaś mi o nim – powtórzył.

– Musimy o tym rozmawiać tutaj? – zapytała, żałując, że w ogóle muszą to robić. Zdążyła się pogodzić z myślą, że jej syn nie pozna ojca, dopóki nie będzie na tyle duży, żeby osobiście skontaktować się z rodziną królewską Mirrus.

– Masz rację. Powinniśmy pojechać do mojego hotelu.

Emma stanowczo pokręciła głową.

– Nie. Ty możesz przyjść do naszego domu – oświadczyła. – Za godzinę. Muszę skończyć załatwiać sprawy na mieście.

– Nie ma mowy. Muszę mieć was na oku.

– A ja muszę odebrać wypłatę, a potem zrobić zakupy.

– Moi ludzie mogą się zająć jednym i drugim.

– Naprawdę myślisz, że pozwoliłabym twoim ludziom odebrać za mnie wypłatę? – parsknęła Emma.

Konstantin drgnął, jakby go uderzyła.

– Dlaczego nie?

Emma z najwyższym wysiłkiem zmusiła się, żeby uśmiechnąć się do syna.

– Mickey, możesz być dużym chłopcem i popilnować mi miejsca w kolejce? Będę tuż obok. – Wskazała miejsce około pięciu metrów dalej, gdzie zamierzała rozmówić się z Konstantinem poza zasięgiem uszu Mickeya.

– Oboje tam będziecie? – upewnił się jej syn.

Emma skinęła głową.

– Dobrze, mamo. Nigdzie się nie ruszę. – Mickey stanął na baczność.

Nie spuszczając wzroku z syna, Emma wycofała się do miejsca, które wskazała.

– Bo ci nie ufam – wyszeptała do Konstantina, nie przestając uśmiechać się do syna. – Nie ufam, że nie zabierzesz mojej wypłaty. Nie ufam ci, że nie wykorzystasz informacji o moim pracodawcy, żebym nie została zwolniona. Nie ufam, że…

– Już rozumiem. Uważasz, że jestem jakimś potworem.

– Nie, po prostu łajdakiem, który skrzywdził mnie w każdy możliwy sposób. Nigdy więcej nie założę, że nie byłbyś w stanie się do czegoś posunąć.

Konstantin odwrócił się i podszedł do mężczyzn, z którymi przyszedł. Po krótkiej rozmowie Emma została zaprowadzona do okienka i podała czek, który zrealizowano z należytym pośpiechem.

– Jeśli dasz listę Siergiejowi, to zrobi dla ciebie zakupy – oznajmił Konstantin. Jeden z jego ochroniarzy skinął głową na potwierdzenie.

Emma westchnęła.

– No dobrze, ale mam na to tylko siedemdziesiąt pięć dolarów, więc ma się zmieścić w tej kwocie. I wszystkie warzywa, mięso i nabiał muszą być organiczne.

– Zajmę się tym – obiecał Siergiej.

– Daj mi swój numer, wyślę ci listę zakupów.

Kiedy ta kwestia została załatwiona, Emma ruszyła w stronę wyjścia z banku, na zalaną słońcem ulicę Santa Fe.

– Co robisz w Nowym Meksyku? – zapytała. Nigdy by nie przypuszczała, że wpadnie na księcia w miejscu, w którym postanowiła zacząć nowe życie.

– Inwestuję w kopalnię.

– Ale dlaczego tutaj?

– Ponieważ Nowy Meksyk jest bogaty w złoża minerałów. Nie wiedziałaś?

– Teraz już wiem. – Emmę interesowały tylko te branże, w których mogła znaleźć pracę. Wybrała Santa Fe spośród innych miast w Nowym Meksyku ze względu na liczne galerie sztuki i kwitnącą społeczność artystyczną. Od czasu do czasu malowała na zamówienie, a przedtem pracowała jako opiekunka, ale nigdy nie przeszło jej przez myśl, żeby szukać pracy w kopalni.

Zbudowanie tu życia dla siebie i syna zajęło jej cztery lata. Zdobyła wykształcenie – tylko licencjat, ale jednak wykształcenie. Żeby uciec przed piętnem zakazu zbliżania się i dostać jakąkolwiek pracę, musiała zmienić nazwisko. Zrezygnowanie z nazwiska, które nadali jej przybrani rodzice,

bolało. Ale oni i tak się jej wyrzekli, więc zmieniła nazwisko i swoje, i Mickeya na to, z którym się urodziła: Carmichael.

Kiedy ona i Konstantin chcieli wsiąść do samochodów – ona do swojego, on do swojego – Mickey niespodziewanie zaczął płakać. Emma próbowała mu tłumaczyć, że zaraz znowu się spotkają, ale czuła, że pod naporem tych wszystkich emocji sama zaczyna się rozklejać. Niespodziewanie do akcji wkroczył Konstantin.

– Pojadę z wami – oświadczył i jakby nigdy nic okrążył samochód, żeby wsiąść po stronie pasażera.

Emma patrzyła to na niego, to na swoje zdezelowane auto, i usiłowała przetrawić to, co właśnie usłyszała. Konstantin pojedzie z nią i Mickeyem?

Ochroniarz Konstantina zaczął protestować, ale ten zignorował go, otworzył drzwi z tyłu dla Mickeya i pomógł mu usiąść w foteliku. Następnie zamknął drzwi samochodu, obszedł go i spojrzał z góry na Emmę.

– Ukryłaś przede mną, że mam syna. – Oskarżenie w jego głosie może i by zabolało, gdyby było prawdą.

– Wyrzuciłeś mnie ze swojego życia, żeby wziąć ślub z inną kobietą! – odparła Emma gniewnym szeptem, pamiętając, że samochód nie jest całkowicie dźwiękoszczelny.

– A ty się na mnie zemściłaś, tak?

– Zemściłam? Masz urojenia? Próbowałam do ciebie dzwonić, ale nie odbierałeś. Próbowałam się z tobą zobaczyć, ale nałożyłeś na mnie zakaz zbliżania się!

– To nie ja mam urojenia. Nic nie wiem o żadnym zakazie zbliżania się. I nigdy nie chciałbym, żeby mój syn wychowywał

się bez ojca!

– Po tym, jak mnie potraktowałeś, trudno było to stwierdzić. – Jasno dał do zrozumienia, że nie chce być częścią życia Emmy.

– Powinnaś była bardziej się postarać.

– Co to znaczy „bardziej się postarać”? Dzwoniłam i wysyłałam esemesy, ale zablokowałeś mój numer. Wyprowadziłeś się z naszego mieszkania, a zarządca nie chciał mi dać twojego nowego adresu. Pisałam listy i mejle, ale nigdy nie dostałam odpowiedzi.

A kiedy wreszcie udało jej się skontaktować z kimś z jego rodziny, to tylko bardziej pogorszyło sprawę.

Coś na kształt poczucia winy przemknęło przez twarz Konstantina. Spojrzał przez szybę na syna i zobaczył, że chłopiec obserwuje ich z wystraszoną miną.

– Dokończymy tę dyskusję później – stwierdził.

Przez całą drogę Mickey rozmawiał z ojcem, co kilka zdań prosząc Emmę o potwierdzenie swoich słów. Zawsze tak robił, kiedy czuł się niepewnie i potrzebował jej wsparcia. To, ile razy powtórzył „prawda, mamo” w czasie krótkiej jazdy do ich domu na przedmieściach, świadczyło o jego zdenerwowaniu.

Kiedy stanęli przed starym parterowym domem z suszonej cegły, który Emmie udało się kupić ledwie miesiąc wcześniej, Konstantin nie wyglądał na zachwyconego.

– To twój dom? – zapytał.

Emma nie wiedziała, czy mówi do niej, czy do ich syna, ale to Mickey postanowił odpowiedzieć.

– Właśnie go kupiliśmy – powiedział z dumą. – Mam teraz własny pokój, a mama zbuduje z tyłu plac zabaw, kiedy będziemy mieli na to pieniądze.

Konstantin wydał dźwięk, jakby się krztusił, ale uśmiechnął się z wysiłkiem do syna.

– Chciałbym zobaczyć twój pokój.

– Dobrze. Tata może zobaczyć mój pokój, prawda, mamo? – upewnił się Mickey.

– Oczywiście. – Emma wyłączyła silnik. – Wejdźmy do środka.

Kiedy znaleźli się w salonie, Konstantin przystanął i rozejrzał się wokół siebie.

– Tu mieszkacie ty i mój syn? – zapytał z czymś, co dla Emmy zabrzmiało jak pogarda.

– Tak. To jest dom, który nasz syn kocha i który z dumą nazywa swoim – odparła przez zaciśnięte zęby. – Pomyśl, zanim coś powiesz, Konstantinie.

Konstantin zmarszczył brwi.

– Kiedyś mówiłaś mi Kon.

– Kiedyś byliśmy przyjaciółmi. – Byli kochankami, ale Emma nie chciała mówić tego głośno przy synu.

Następne dwie godziny były dla Emmy całkowitym zaskoczeniem. Konstantin nie powinien tak dobrze sobie radzić z Mickeyem. Nie zirytował się nawet, kiedy chłopiec zaczął marudzić.

– Chyba czas na obiad. – Emma uśmiechnęła się do syna. – Jesteś głodny, Mickey?

– Nazywał się Mikhail! – krzyknął jej syn.

Jego niespodziewany wybuch sprawił, że Emma się skrzywiła, ale jej reakcja była niczym w porównaniu z reakcją Konstantina.

– Nazwałaś go po mnie? Ale dlaczego?

Emma nie zamierzała przyznawać, dlaczego to zrobiła. Nie po to, żeby uhonorować Konstantina, ale dlatego, że uważała, że jej syn zasługuje, żeby cokolwiek go z nim łączyło.

– Bo jesteś moim ojcem – pospieszył z wyjaśnieniem Mikhail. – Mama mówi, że jestem taki jak ty.

– Naprawdę? – Konstantin przeniósł wzrok na Emmę, a potem z powrotem na Mickeya.

Mickey skinął głową.

– Głównie, kiedy jestem uparty.

– Na przykład wtedy, kiedy jesteś głodny?

– Nie chcę, żebyś sobie poszedł – wypalił niespodziewanie Mickey.

Emma nigdy nie wątpiła, że Mickey potrzebuje ojca w swoim życiu, ale nie miała żadnego sposobu, żeby mu go zapewnić. Teraz Konstantin był tutaj, a Mickey nie chciał go stracić. Emma poczuła, jak narasta w niej silne postanowienie. Cokolwiek Konstantin sobie myślał, od tej pory będzie grał główną rolę w życiu ich syna.

Królowa Tiana, która niegdyś groziła Emmie, że odbierze jej dziecko, nie żyła. Najwyższy czas, żeby Emma przestała się bać rodziny Konstantina.

– Nigdzie się nie wybieram – obiecał Konstantin.

Emma miała nadzieję, że mówi poważnie.

– Chciałbyś zjeść z nami lunch? – zaproponowała, bardzo dumna z opanowania, którego nabrała dzięki jodze i medytacji.

– Tak, dziękuję. – Konstantin wydawał się zaskoczony propozycją. – Na co macie ochotę? Wyślę po to Siergieja.

Siergiej przez cały czas był w pobliżu, ale jednocześnie starał się przebywać w innym pomieszczeniu niż ona, Mickey i Konstantin. Reszta ochrony była na zewnątrz.

– Dziękuję za propozycję, ale Mickey musi zjeść teraz albo zrobi się złodny.

– Złodny? Nie znam takiego słowa.

– Zły i głodny jednocześnie. Złodny.

Konstantin uśmiechnął się.

– Ja też bywam złodny – powiedział do Mickeya. – Obaj powinniśmy zjeść obiad.

– Zjemy razem przy stole, jak prawdziwa rodzina. Dobrze, mamo? – zapytał nerwowo Mickey.

– Tak, oczywiście. Zjemy razem. Chcesz mi pomóc robić kanapki?

– A czy tata… – Mickey spojrzał na Konstantina, jakby pytał, czy może go tak nazywać.

Książę skinął głową, przełykając ślinę, jakby coś ścisnęło go za gardło.

– Czy… tata też pomoże nam je robić? – dokończył Mickey.

Łzy zapiekły Emmę w oczy. W tej chwili nienawidziła Konstantina bardziej niż kiedykolwiek. Za wszystko, co ukradł Mickeyowi. Za strach przed stratą, którego jej syn nie był w stanie ukryć.

Konstantin napotkał jej wzrok. Musiał odczytać, o czym myśli, bo wzdrygnął się, jakby go uderzyła.

Emma opanowała swój gniew i obdarzyła syna uspokajającym uśmiechem.

– Jestem pewna, że Konstantin nigdy wcześniej nie zrobił kanapki. Możesz mu pokazać, jak się smaruje chleb majonezem.

Emma uparła się, żeby zrobić też kanapki dla jego ochroniarzy. Konstantin próbował się kłócić, że jego ludzie nie potrzebują karmienia, ale zignorowała go. Co on wiedział o tym, czego potrzebują zwykli ludzie?

Przygotowanie posiłku z byłym kochankiem w maleńkiej kuchni okazało się trudniejsze, niż się spodziewała. Konstantin bez przerwy się o nią ocierał, sprawiając, że była coraz bardziej podniecona. Miała nadzieję, że nie daje tego po sobie poznać.

Wyjęła z lodówki pudełko z gazpacho, które zrobiła poprzedniego dnia, i wyłożyła je na talerze razem z kanapkami. Miało starczyć jej i Mickeyowi na kolejne dwa dni, ale są rzeczy ważne i ważniejsze.

– Będzie ci smakować, tato – zapewnił Mickey. – Mama super gotuje!

– Pamiętam czasy, kiedy ledwo potrafiła zagotować wodę. – Konstantin uśmiechnął się do Emmy.

Kuchnia w domu Emmy była prywatnym królestwem jej matki, do którego nigdy nikogo nie wpuszczała. Wyjeżdżając na studia, Emma nie miała pojęcia, jak się gotuje. Czasem tęskniła za rodzicami tak bardzo, że to aż bolało. Ale oni tak samo jak Konstantin postanowili wyrzucić ją ze swojego życia, kiedy okazała się nie pasować do ich światopoglądu.

– Wyglądasz na smutną – zauważył Konstantin. – Coś jest nie tak?

Naprawdę ją o to pytał? I skąd pomysł, że ma prawo zadawać jej osobiste pytania?

Emma odetchnęła głęboko. Cierpliwość. Empatia. Tolerancja.

– Mama tak ma – powiedział rzeczowo Mickey. – Mówi, że wspomnienia nie zawsze są szczęśliwe, ale są częścią nas. To w porządku, że płaczę, jak sobie przypomnę, że Snoopy umarł.

– Kim jest Snoopy?

– Był psem rodziny, dla której pracowałam – wyjaśniła Emma.

– Pracowałaś? – Konstantin spojrzał na nią, oczekując, że rozwinie wypowiedź. Ale Emma zignorowała go i zaczęła rozdawać talerze.

Atmosfera podczas obiadu była zadziwiająco dobra, ale wkrótce Mickey zaczął zjeżdżać z krzesła.

– Czas na drzemkę – stwierdziła Emma.

– Będę tu, kiedy się obudzisz – obiecał Konstantin Mickeyowi, uprzedzając kolejny wybuch. Mickey był zmęczony, zdenerwowany i przerażony, że nigdy więcej nie zobaczy osoby, do której po raz pierwszy w życiu powiedział „tato”.

Emma miała nadzieję, że książę dotrzyma obietnicy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kiedy położyli Mickeya do łóżka, Konstantin skierował się do salonu i usiadł na musztardowej kanapie. Emma wybrała fotel naprzeciwko, przykryty narzutą w azteckie wzory.

Książę rozejrzał się po pokoju, który Emma udekorowała w stylu meksykańskim, przykrywając stare drewniane podłogi kolorowymi dywanami.

– Nie do tego jesteś przyzwyczajony, co? – zapytała sztywno.

– Widzę ciebie w tym wnętrzu. Twoje zamiłowanie do kolorów i ciekawych kształtów. Jest wszędzie. Naprawdę lubisz styl meksykański, co?

Miał na myśli dom czy to, że miała na sobie kolorowe ponczo? Pewnie jedno i drugie.

– Teraz to mój dom. – I odnalazła w nim uczucie przynależności, którego tak bardzo potrzebowała.

– Czyli asymilujesz się z tubylcami? – zażartował Konstantin.

Emma wzruszyła ramionami.

– Sądzę, że mamy ważniejsze sprawy do omówienia niż mój gust.

Konstantin westchnął i skinął głową.

– Wydałem pewne… rozkazy.

– Rozkazy?

– Przedtem. Po tym, jak zerwaliśmy.

– Jakie rozkazy? – Emma doskonale wiedziała jakie, ale chciała, żeby powiedział to na głos.

– Powiedziałem mojej asystentce, żeby blokowała wszelkie próby kontaktu z twojej strony. Powiedziałem, żeby nie czytała nic od ciebie. Że nic, co możesz mieć mi do powiedzenia, mnie nie interesuje. – Widać było, że Konstantin przyznaje się do tego z najwyższą niechęcią.

– To z czyjej winy Mickey przez pięć lat nie poznał ojca? – zapytała Emma. Chciała, żeby Konstantin się przyznał. Potrzebowała tego.

Zerwał z nią i złamał jej serce. W porządku. Ale porzucił też jej syna, a to nigdy nie będzie w porządku.

– Powinnaś była postarać się bardziej.

Nie do wiary! W Emmie zaczęła narastać furia.

– Nie wierzę! Jesteś tak odrealniony, że to aż śmieszne!

– Mogłabyś się skontaktować z kimś z mojej rodziny.

– Naprawdę myślisz, że miałam środki, żeby polecieć na Mirrus i wyprosić audiencję u kogoś z rodziny królewskiej? – On nie mógł mówić poważnie.

– Mogłaś sprzedać biżuterię.

– Uwierz mi, sprzedałam każdy cholerny prezent, jaki mi dałeś, żeby zarobić na utrzymanie naszego syna. Poza tym, skąd miałam wiedzieć, że marnowanie cennych środków na próbę skontaktowania się z twoją rodziną cokolwiek da?

– Teraz zaczynam rozumieć, że powinienem był zostawić ci jakąś możliwość porozumienia się ze mną. Ale gdybyś spróbowała skontaktować się z pałacem zamiast z kimś z mojej rodziny… Wysłuchaliby cię. Przekazaliby mi wiadomość.

Czy on się w ogóle słyszał?

– Myślisz, że gdybym zadzwoniła do pałacu i zażądała rozmowy z jednym z członków królewskiej rodziny, to po prostu by mnie przełączyli? Na jakiej planecie ty żyjesz? Poza tym tak się składa, że owszem, wysłałam mejl do twojej szwagierki.

Królowa Tiana była jedyną osobą, do której Emmie udało się znaleźć adres mejlowy. Ale rozmowa z nią tylko pogorszyła sytuację.

– Napisałaś Tianie, że jesteś ze mną w ciąży? – Konstantin sprawiał wstrząśniętego.

– Napisałam tylko, że musimy porozmawiać. Błagałam, żeby do mnie zadzwoniła.

– Ale tego nie zrobiła.

– Gorzej. Zadzwoniła. Powiedziałam jej, że jestem w ciąży.

– I nie powiedziałaby mi? Niemożliwe. Była moją przyjaciółką. Była jedyną osobą w mojej rodzinie, która wiedziała, że się spotykaliśmy.

– Wybrałeś tę wariatkę na swoją powiernicę?!

– Nie wiem, dlaczego mówisz o niej w ten sposób. Wszyscy bardzo przeżyliśmy jej stratę.

– Gdyby dalej żyła, to na twój widok uciekałabym, gdzie pieprz rośnie. Przemyśl to.

– Co ci powiedziała, że aż tak jej nie lubisz?

– Hm… no nie wiem… Chciała kupić moje dziecko i moje milczenie? Groziła mi, kiedy odmówiłam?

– To niedorzeczne. Tiana nigdy nie zrobiłaby czegoś takiego.

– Powiedziała, że nigdy nie uwierzysz, że jesteś ojcem dziecka. – Emma odetchnęła, starając się opanować gniew.

– Musiałaś wiedzieć, że masz kartę przetargową. Nosiłaś w sobie moje DNA.

– I jak niby miałabym cię zmusić, żebyś też zrobił sobie test? Poza tym mógłbyś kogoś przekupić, żeby podał fałszywe wyniki.

– Nigdy nie zrobiłbym czegoś tak nieuczciwego.

– I to mówi człowiek, przez którego przez trzy lata nie mogłam znaleźć porządnej pracy, bo nałożył na mnie zakaz zbliżania się, oparty na fałszywych zeznaniach?

– Już ci mówiłem, że nie nałożyłem na ciebie żadnego zakazu.

Coś w Emmie pękło. Cały gniew, który w sobie dusiła, wylewał się z niej rwącym strumieniem. Skoczyła na nogi i wycelowała w Konstantina oskarżycielski palec.

– Zostań tu. Zaraz wracam.

– „Żadnego zakazu” – mruczała do siebie, idąc korytarzem. – Myśli, że będzie mi wmawiał takie rzeczy? Mam zakaz. Mam dowody. To nie ja zwariowałam.

Otworzyła sejf, w którym trzymała kopie ważnych dokumentów. Oryginały spoczywały w depozycie w banku. Może i miała paranoję, ale jej zaufanie zostało zdradzone tyle razy, że Emma była gotowa na każdą ewentualność.

Wmaszerowała z powrotem do salonu i rzuciła dokumenty na stół.

– Żadnego zakazu? To co to jest?

– Obudzisz Mikhaila, jeśli będzie tak krzyczeć.

– To sam zobaczy, jakiego łajdaka ma za ojca. – Emma pomaszerowała do fotela i usiadła, piorunując wzrokiem Konstantina przez cały czas, kiedy czytał dokumenty.

Rosnące przerażenie na jego twarzy nie zdołało ugasić jej furii. Nie miała pojęcia, skąd ta reakcja.

– Myślisz, że nie zostawiłam sobie kopii? Przyda mi się, gdybyś chciał założyć mi sprawę o opiekę. Mogę udowodnić, że oskarżenia są fałszywe. To nie ja będę notowanym przestępcą!

– Zakaz zbliżania się nie oznacza automatycznie, że ktoś jest przestępcą…

– Powiedz to potencjalnym pracodawcom, którzy przeprowadzali rutynowe badania mojej przeszłości i trafiali na to! Wiesz, jak ciężko było mi zarobić na utrzymanie moje i Mickeya?

Twarz Konstantina pozieleniała.

– Nie zrobiłem tego. Nigdy bym czegoś takiego nie zrobił.

– A jednak zrobiłeś.

– Nie zrobiłem. Spójrz na dokumenty.

– Och, wiem, zrobił to jakiś prawnik nazwiskiem Albert Popov. Ale działał w twoim imieniu. I na podstawie twojego zeznania. – Żadne inne dowody nie były potrzebne. Bo on był księciem, a ona nikim.

Twierdził, że go prześladowała. Że groziła, że jeśli ona nie może go mieć, to nikt nie będzie go miał. Ale nikt nie sprawdził tych pomówień. W zeznaniu były wymienione konkretne daty i miejsca, a Emma miała dowody, że była w tym czasie gdzie indziej.

– Nie. Nigdy nie powiedziałem żadnej z tych rzeczy. – Głos Konstantina był tak cholernie szczery. Emma miała ochotę go uderzyć.

– Piszemy historię na nowo, Wasza Wysokość? – zadrwiła.

– Mój syn ma prawie pięć lat, a ja dopiero dzisiaj go poznałem. I to moja wina. To masz na myśli?

– Tak. – Emma nie miała już do niego cierpliwości. Za bardzo ją zranił, a co gorsza, skrzywdził też ich syna.

– Zrobiłaś się bardzo gorzka.

– Po prostu zdałam sobie sprawę, jakim jesteś człowiekiem.

– Złym, w twoim mniemaniu.

Emma wzruszyła ramionami.

– Gdybym uważała, że nie ma w tobie nic dobrego, nie pozwoliłabym ci na kontakt z moim synem.

– Jest też moim synem.

– Dziwne, że do tej pory tego nie zauważyłeś.

Konstantin wzdrygnął się.

– Co mu o mnie mówiłaś?

– Zaczął o ciebie pytać, kiedy poszedł do przedszkola. Inne dzieci miały tatusiów, a on nie.

– I?

– Pokazałam mu twoje zdjęcia i powiedziałam, że kiedy będzie starszy, pewnego dnia się poznacie.

– Czyli jednak choć trochę we mnie wierzyłaś?

– Nie, nie powiedziałabym. Ale jesteście podobni jak dwie krople wody i pomyślałam, że kiedy już go poznasz, to nawet taki drań jak ty nie będzie w stanie zaprzeczyć jego istnieniu.

– A zatem planowałaś podjąć jeszcze jedną próbę poznania nas ze sobą?

– Zasługiwał na to.

– Ale ja nie?

– Wybacz, ale zupełnie nie brałam pod uwagę twoich uczuć.

– Pięć i pół roku temu byłem całym twoim światem.

– I od pięciu i pół roku mogłabym dla ciebie nie istnieć.

– Nie bądź melodramatyczna. – Głos Konstantina zadrżał.

– Melodramatyczna? – Emma pokręciła głową i opowiedziała mu o tym, jak została obrabowana tej samej nocy, kiedy rodzice wyrzucili ją z domu. Została obrabowana z dwudziestu jeden dolarów, które miała w portfelu. Po prostu poszła na spacer, żeby oczyścić głowę, ale motel, w którym wylądowała, nie był w najlepszej części miasta.

– Kiedy się obudziłam, pierwsze, co do mnie doszło, to ból. Gorszy niż cokolwiek, co czułam w życiu. Potem przypomniałam sobie, że dosłownie nie mam dokąd pójść, nie ma nikogo, kto by mi pomógł. Chciałam po prostu zasnąć i się nie obudzić. Ale lekarz powiedział, że moje dziecko dalej żyje i postanowiłam się tego trzymać. Nigdy nie czułam niczego podobnego do determinacji, żeby dać Mickeyowi życie. Za każdym razem, kiedy odzyskiwałam świadomość, myślałam o moim dziecku i chciałam przeżyć.

Konstantin był blady jak ściana.

– Gdzie byli twoi rodzice?

– Tak jak ty uznali, że nie jestem już częścią ich życia.

– Wyrzucili cię z domu? – zapytał, wstrząśnięty.

– Tak.

– Za to pewnie też mnie obwiniasz?

– Nie.

– Dlaczego nie?

– Adoptowali mnie, wierząc, że wychowają mnie na dobrą katoliczkę. Robili, co mogli, ale ja uprawiałam seks pozamałżeński i to było dla nich nie do zaakceptowania.

– I to moja wina.

– Nie. To ja podjęłam decyzję, żeby oddać ci moje ciało. Wzięłam za to odpowiedzialność wtedy i biorę ją teraz.

– Uwiodłem dziewicę i zrobiłem sobie z niej utrzymankę – podsumował gorzko Konstantin.

Ale Emma nie zamierzała pozwolić, żeby ktoś inny brał na siebie odpowiedzialność za jej decyzje.

– Chciałam być uwiedziona. Wolałabym nie być twoją utrzymanką, ale jeśli chciałam mieć dla ciebie chociaż trochę czasu, to nie mogłam jednocześnie pracować i studiować. Kolejna decyzja, którą podjęłam.

I za którą rodzice ją znienawidzili. A to, że wróciła do domu z brzuchem, przelało czarę goryczy.

– Nie zdecydowałaś się na ciążę.

– Nie. Wciąż ciężko mi uwierzyć, że moja wkładka wypadła, a ja tego nie zauważyłam. – Jej ginekolog powiedziała, że miała niesamowitego pecha, ale Emma się z tym nie zgadzała. Uważała Mickeya za dar, a nie przekleństwo. To, że jej ciąża była nieplanowana, nie miało znaczenia.

– Moja lekarka powiedział, że to się zdarza, rzadko, ale się zdarza. Kiedy przestało boleć, tak bardzo się cieszyłam, że nie zastanawiałam się, dlaczego.

– Nigdy nie mówiłaś, że wkładka cię bolała.

– Skąd pomysł, że nieśmiała, ultrakonserwatywna dziewczyna chciałaby z tobą rozmawiać o czymś tak wstydliwym?

– Kiedy zaczęłaś unikać seksu, myślałem, że tracisz mną zainteresowanie.

– Pewnie dzięki temu łatwiej ci było mnie rzucić, żebyś mógł poślubić inną kobietę.

Wyraz twarzy Konstantina wystarczył za odpowiedź. To, że ostatecznie Nataliya wyszła za jego brata, nic nie zmieniało.

– Przyznaję, że pięć i pół roku temu byłabym zaskoczona. Myślałam, że jesteś wspaniałym facetem.

– Ale teraz już wiesz, że nie jestem – podsumował gorzko Konstantin.

– Owszem. Wciąż zmagam się z konsekwencjami twoich egoistycznych decyzji.

– Uważasz naszego syna za konsekwencję?

– Uważam za konsekwencję to, że twój głupi zakaz prawie uniemożliwił nam godne życie. Uważam za konsekwencję to, że Mickey nigdy nie poznał żadnej rodziny prócz mnie. Uważam za konsekwencję to, że wrócił do domu zapłakany po tym, jak w zerówce robili prezenty na Dzień Ojca.

– Jestem zdziwiony, że po tym wszystkim w ogóle pozwoliłaś mi na kontakt z Mikhailem.

– Odkąd poczęłam Mickeya, twoje miejsce było przy nim. Jesteś jego biologicznym ojcem i jeśli chcesz być jego tatą, to muszę ci na to pozwolić.

– Wierzysz, że nie zniknę z jego życia – domyślił się Konstantin. – Inaczej nie pozwoliłabyś mi spróbować.

– Jeśli czegoś jestem pewna, to twojego oddania rodzinie, Konstantinie. Nie wierzę w ciebie, ale wierzę w to oddanie. Teraz, kiedy przyznałeś, że Mickey jest twoim synem, nie pozbyłbyś się go tak jak mnie. Zresztą, nawet gdybyś spróbował, nie pozwoliłabym ci. Nigdy nie pozwolę ci skrzywdzić mojego syna.

– Naszego syna. I nie zamierzam go krzywdzić. Ani ciebie.

Emma wstała.

– Kiedy Mickey śpi, zazwyczaj wykorzystuję ten czas na malowanie. – Miała dość Konstantina. Powiedziała mu wszystko, co miała do powiedzenia.

Wychodząc, słyszała, jak Konstantin prosi kogoś, żeby przyniósł mu laptop. Będzie pracował. Typowe. Właśnie odkrył, że ma syna, ale Mirrus Global jak zawsze było ważniejsze.

Powinna pamiętać, jakie książę ma priorytety.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Czyli ostatecznie zostałaś malarką? – zapytał Konstantin, wchodząc na oszkloną werandę, którą Emma zaadaptowała na atelier. – Cieszę się, że ci się udało.

Znajomy obraz Emmy w poplamionym farbą fartuchu sprawił, że emocje niespodziewanie chwyciły go za gardło. Emma podniosła na niego nieco zaskoczony wzrok, jakby zdążyła zapomnieć, że ma gościa. Widać sporo się zmieniło od czasów, kiedy spijała każde słowo z jego ust.

– Od czasu do czasu maluję coś na zlecenie, żeby podreperować domowy budżet – powiedziała.

Konstantin pamiętał, że rodzice nie pozwolili jej zapisać się do akademii sztuk pięknych, upierając się, że powinna się zająć czymś bardziej praktycznym. Kiedy byli razem, studiowała ekonomię.

Spojrzał na obraz na sztaludze. To był pejzaż przedstawiający przedmieścia Santa Fe.

– To ładne, ale pamiętam, że kiedyś malowałaś zupełnie inaczej. – Dawniej jej sztuka była kolorowa i abstrakcyjna.

Emma wzruszyła ramionami.

– Za to mi płacą. I wciąż mogę podpisać obraz moim nazwiskiem.

– Widzę, że sztuka wciąż ma na ciebie dobroczynny wpływ. Wydajesz się dużo spokojniejsza.

– Sztuka i medytacja. Zawsze spędzam pierwsze dziesięć minut, medytując. – W jej głosie nie było wstydu ani niepewności. Ta kobieta już nie miała problemu z podążaniem własną ścieżką. Kiedy byli razem, bała się zawieść rodziców albo zostać uznana za dziwadło.

– Medytujesz? – upewnił się Konstantin, zaskoczony i zafascynowany.

– Tak, przynajmniej dwa razy dziennie. Uprawiam też jogę. Uwierz mi, samotne rodzicielstwo wymaga mnóstwo cierpliwości i spokoju. Dlatego staram się rozwijać.

– Brzmisz bardzo Zen.

– Mickey za niedługo się obudzi. Będzie się cieszył, że dotrzymałeś obietnicy.

– Myślałaś, że jej nie dotrzymam?

– Nie zastanawiałam się nad tym. Martwienie się nic by nie zmieniło. – Emma uśmiechnęła się pogodnie.

Sztuka i medytacja były lekarstwem dla duszy Emmy. Konstantin w duchu obiecał sobie dopilnować, żeby zawsze miała dostęp do jednego i drugiego.

A ten uśmiech? Jego ciało zareagowało natychmiast. Pewnie nie na to liczyła Emma, dzieląc się z nim swoją mądrością.

– Szukałem cię od miesięcy, wiesz?

– Dlaczego?

– Pewnie wiesz, że lady Nataliya jest teraz księżniczką Mirrus. Przypuszczam, że w rocznicę ślubu mój brat uczyni ją królową. – To nie była prawdziwa odpowiedź na pytanie Emmy.

Prawdziwa odpowiedź była dużo bardziej skomplikowana.

Ponad pięć lat temu Konstantin był zdeterminowany dotrzymać warunków kontraktu, ale zerwanie z Emmą okazało się trudniejsze, niż się spodziewał. Potrzebował czasu, żeby pogodzić się z jej stratą, choć wtedy nie zdawał sobie z tego sprawy. Śnił o niej co noc. Wydawało mu się, że widzi ją na ulicy.

Dlatego Konstantin odkładał ślub z kobietą, która i tak wydawała się bardziej zainteresowana jego bratem. Chciał zadowolić ojca, ale nie był w stanie się zmusić, żeby formalnie oświadczyć się Nataliyi.

A potem Tiana zmarła i rodzina pogrążyła się w żałobie. Kwestia ślubu Konstantina została odłożona na później i nikt do niej nie wracał przez kolejne pięć lat. Kiedy jego brat oświadczył się Nataliyi, Konstantin znowu zaczął myśleć o Emmie. Gdzie była? Co robiła? Czy nadal była singielką?

– Tato, dalej tu jesteś!

Konstantin obrócił się na dźwięk głosu syna. Jego wciąż zaspana twarz wydała mu się w tej chwili tak znajoma, jakby widywał ją codziennie od lat. Nie będąc w stanie wykrztusić słowa, skinął tylko głową.

Mikhail spojrzał na matkę.

– Dalej tu jest, mamo!

– Tak, jest tutaj, Mickey.

– Kiedy sobie pójdzie? – zapytał Mickey.

Zanim Emma zdążyła odpowiedzieć, Konstantin odzyskał głos.

– Nigdzie nie idę. Teraz, kiedy znalazłem ciebie i twoją matkę, nie zamierzam znowu was stracić.

– Straciłeś nas?

Konstantin spojrzał na Emmę. Nie wiedział, co mówiła chłopcu o powodach ich rozstania, a nie chciał mieszać mu w głowie.

– Tak, straciłem was.

– Nie wiedziałaś, że nas szuka, mamo? – zapytał Mikhail.

Emma pokręciła głową.

– Nie. Myślałam, że nie ma dla nas miejsca w jego życiu.

– Ojej. Ale jednak jest?

– Jest – potwierdził Konstantin.

– Mama mówiła, że jesteś księciem, ale wiesz… książęta są tylko w bajkach. – Mikhail zerknął z ukosa na matkę.

– Lubisz bajki? – zapytał go Konstantin.

– Tak, lubię oglądać… – Mikhail wymienił nazwę popularnej bajki o rodzinie zwierząt. – Jest tam mama i tata, i dziadkowie, i wszystko.

– Ty też masz dziadka, dwóch wujków i ciocię, którzy bardzo się ucieszą, że cię poznają. Jeden z twoich wujków jest królem.

– Naprawdę? A ja też jestem księciem?

– Nie, ale jesteś hrabią. – No, może jeszcze nie oficjalnie, ale Konstantin zamierzał dopilnować, żeby Mikhail zajął należne mu miejsce.

– Kto to jest hrabia?

– To tytuł szlachecki. Znaczy, że jesteś członkiem rodziny królewskiej Mirrus.

Mikhail zmarszczył brwi w zamyśleniu.

– Ale moja mama nie jest księżniczką?

– Nie. – Jeszcze nie.

– To dobrze.

– Dlaczego?

– Czasem jest strasznie brudna, kiedy maluje albo pracuje w ogrodzie. I poci się, że hoho!

Konstantin nie mógł powstrzymać uśmiechu.

– „Że hoho”?

– Nauczył się tego w przedszkolu – wyjaśniła Emma.

– Mój nauczyciel tak mówi – poinformował Mikhail głosem pełnym uwielbienia dla rzeczonego nauczyciela.

– Księżniczki też mogą się pocić i brudzić – poinformował Konstantin.

Mikhail spojrzał podejrzliwie na Emmę.

– W takim razie chyba możesz być księżniczką, mamo.

Emma roześmiała się serdecznie.

– W porządku, kochanie. Zostanę przy starej zwykłej Emmie Carmichael.

Nie, jeśli Konstantin miał w tej sprawie cokolwiek do powiedzenia.

Konstantin chodził w tę i z powrotem po pokoju hotelowym, rozmawiając po rosyjsku ze swoim bratem, królem Nikolaiem z Mirrus.

– Tak, miała kopię zakazu zbliżania się – mówił właśnie.

– Ale po co sir Popov miałby wnieść o zakaz zbliżania się w twoim imieniu? Mówisz, że był oparty na twoich zeznaniach?

Kiedy tylko Konstantin przyjechał do hotelu, w pierwszym rzędzie zadzwonił do sir Alberta Popova. Ten potwierdził, że

była królowa poleciła mu, żeby postarał się o zakaz zbliżania dla Emmy, i wysłała mu zeznania, które rzekomo złożył Konstantin. Konstantin polecił pałacowemu prawnikowi jak najszybciej przylecieć do Nowego Meksyku. Czuł się wściekły i zdradzony do tego stopnia, że z trudem panował nad emocjami. Wiedział jednak, że musi koniecznie zachować jasność umysłu.

– Fałszywych zeznaniach – przypomniał bratu. – Nigdy nie oskarżyłbym Emmy o coś takiego.

– Jesteś pewien?

– Serio? Powinieneś znać mnie na tyle dobrze, żeby nie zadawać takich pytań.

Nikolai westchnął.

– Masz rację. Po prostu czasem… – Urwał z wahaniem.

– Czasem co?

– Czasem robię się zazdrosny i to sprawia, że inaczej na ciebie patrzę. Wiesz, byłeś praktycznie zaręczony z Nataliyą.

Czy on mówił poważnie?

– Żartujesz? Zawsze robiła do ciebie maślane oczy. Jak myślisz, dlaczego tak bardzo opierałem się temu małżeństwu?

– Dlatego, że nie byłeś gotowy na ślub?

– Kiedy podpisaliśmy kontrakt, owszem. Ale pięć i pół roku później zerwałem z Emmą, żeby móc ożenić się z Nataliyą. – Pod presją ojca, a także dlatego, że czuł, że ich relacja zaszła za daleko.

– A potem Tiana zmarła.

– *Da*. – A Konstantin opłakiwał utratę szwagierki i przyjaciółki, ale jakaś jego część poczuła ulgę.

Ponieważ zgodnie z panującym zwyczajem żałoba oznaczała, że jego ojciec przestanie naciskać na ślub przez co najmniej rok.

– Posłuchaj, myśl o ożenku z kobietą, która kocha się w moim bracie, nigdy mnie nie pociągała. Nie chciałem tego. Byłem gotów spełnić mój obowiązek, to wszystko.

– A ten obowiązek sprawił, że opuściłeś matkę swojego dziecka – podsumował Nikolai, wzdychając.

– Nie wiedziałem, że jest w ciąży. Ale wiesz, kto wiedział? – Konstantin opowiedział bratu, co przydarzyło się Emmie. – Nie mogę uwierzyć, że Tiana jej groziła.

– Powiedziałeś to Emmie? – zapytał Nikolai tonem wskazującym, że odpowiedź „tak” nie jest tą właściwą.

Konstantina skręciło w żołądku. Nie powiedział. Ale zasugerował, że przesadza, mówiąc, że Tiana chciała odebrać jej dziecko.

– Posłuchaj, Nikolai. Wiem, że ty i Tiana nie mieliście najlepszej relacji, ale uważałem ją za kogoś, z kim zawsze mogę porozmawiać.

– A mnie nie? – zapytał sztywno Nikolai.

– Kiedy zostałeś królem, stałem się twoim podwładnym. Od tamtej pory nie czułem z tobą tak silnej więzi jak dawniej.

– Przepraszam. Wejście w rolę było dla mnie trudne, ale nigdy nie chciałem, żebyś poczuł, że nie możesz ze mną porozmawiać. Dalej jestem twoim starszym bratem.

– A ja sądziłem, że Tiana jest moją przyjaciółką.

– Przykro mi, że okazało się inaczej. Tiana bardzo nie chciała zachodzić w ciążę. Może uznała, że ukradnie dziecko Emmy

i w ogóle nie będzie musiała tego robić?

– To brzmi jak fabuła filmu.

– To prawda, ale jest coś ważniejszego niż melodramat sprzed pięciu lat. Ciężko obraziłeś matkę swojego dziecka w obronie nieżyjącej kobiety, która nie była taką, za jaką ją uważałeś.

– Ciężko obraziłem? – O czym on mówił?

– Wątpiłeś w to, co Emma powiedziała ci o Tianie. I jak cię znam, to nie było jedyne, czym mogłeś ją urazić.

– Nie jestem złym człowiekiem. – Choć nie czuł się też specjalnie dobry od czasu, kiedy odkrył, że od prawie pięciu lat ma syna.

– Posłuchaj, bracie. Nie jesteś złym człowiekiem. Ale jest wiele rzeczy, za które powinieneś zadośćuczynić.

– Wydajesz się tego taki pewny…

– Zerwałeś z ciężarną dziewczyną, żeby poślubić inną kobietę.

– To był mój obowiązek! I nie wiedziałem, że jest w ciąży.

– Co czyni cię człowiekiem, któremu można zaufać. Ale musi minąć trochę czasu, zanim ona to zrozumie.

– Wiem, jak tego dokonać. – Planował poprosić ją o rękę. Co byłoby większą deklaracją zaangażowania?

– Dobrze. Przygotuj się, że będziesz musiał ciężko pracować, żeby na nowo zdobyć jej zaufanie.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Zwłaszcza że to, co zrobiła Tiana, to też częściowo moja wina – wyznał Konstantin.

– Co masz na myśli? – zapytał Nikolai. W jego głosie nie było oskarżenia, którego spodziewał się Konstantin.

– Powiedziałem Tianie, że nie wiem, czy mam na tyle siły, żeby na dobre rozstać się z Emmą.

– To nie czyni cię winnym tego, co zrobiła Tiana. Gdyby nie była bezwzględną manipulantką, to wspierałaby cię bez fabrykowania dowodów i nakładania zakazu, o którym nic nie wiedziałeś.

Konstantin wiedział, że jego brat mówi prawdę, ale wciąż dręczyło go poczucie winy.

Stracił ciążę Emmy i pięć lat życia syna, ponieważ podjął zbyt wiele złych decyzji, z których największą było zaufanie niewłaściwej osobie.

Kiedy Emma weszła do restauracji, w której zgodziła się spotkać z Konstantinem, ten już czekał na nią przy stoliku. Obok niego siedział elegancki starszy mężczyzna, a stoliki dookoła zajęła ochrona – zapewne tak dla bezpieczeństwa, jak i dla dyskrecji.

Kiedy Emma podeszła do stolika, książę wstał i odsunął jej krzesło. Stół był zastawiony dla dwojga – najwidoczniej starszy mężczyzna postanowił niczego nie zamawiać. Pośrodku stołu stał dzbanek z kawą i talerz kanapek.

Podziękowała Konstantinowi skinieniem głowy i usiadła, zerkając na drugiego mężczyznę.

– Dzień dobry, Emmo. Ufam, że z Mikhailem wszystko w porządku – zaczął Konstantin, patrząc jej prosto w oczy. Nawet po tylu latach jego spojrzenie wystarczyło, żeby Emma poczuła dreszczyk podniecenia, który ze wszystkich sił starała się ignorować.

– Mickey czuje się świetnie. – I koniecznie chciał znowu zobaczyć się z ojcem, ale Emma i Konstantin musieli najpierw omówić kilka rzeczy. Jest w przedszkolu-szkole.

– To znaczy gdzie? – Konstantin zmarszczył brwi.

– Tam, gdzie słyszysz. Ma cztery godziny zajęć w zerówce, a potem wraca do części przedszkolnej.

– Ile czasu spędza tam codziennie? Lubi tam chodzić?

To były rozsądne pytania, ale Emma musiała się zmusić, żeby na nie odpowiedzieć. Przez całe życie Mickeya nikt nigdy nie kwestionował jej wyborów ani nie wyrażał swojej opinii na ich temat.

– Pracuję na pełny etat, chociaż udało mi się umówić tak, że dwie godziny każdego dnia pracuję z domu, kiedy Mickey już śpi. Nie robię też przerwy na lunch. Razem wziąwszy, Mickey spędza w przedszkolu-szkole około sześciu i pół godziny,

– Całe twoje życie jest podporządkowane naszemu synowi – stwierdził Konstantin. Gestem zaproponował, żeby Emma napiła się kawy, ale stanowczo pokręciła głową. Musiała zrezygnować z kofeiny, kiedy była w ciąży, a potem podtrzymała ten nawyk. Od tego czasu spała lepiej i musiała przyznać, że była to dobra, choć trudna decyzja.

– Oszem. I tak, Mickey lubi chodzić do zerówki, chociaż większości materiału nauczyłam go już wcześniej, kiedy pracowałam jako niania.

– Pracowałaś jako niania? – zapytał Konstantin, jednocześnie pisząc coś na telefonie.

– Tak. Dzięki temu mogłam być z Mickeyem, a jednocześnie udawało mi się studiować zaocznie.

– Skończyłaś studia?

– Tylko licencjat. Miałam skończyć magisterkę, ale pogodziłam się, że w życiu nie wszystko idzie według planu.

– Mądre podejście.

– Konieczne, przynajmniej u mnie. – Emma cieszyła się, że po tylu latach żalu i goryczy wreszcie udało jej się odnaleźć spokój i harmonię. – Ale nie o tym mieliśmy rozmawiać. – Spojrzała na mężczyznę, który w milczeniu słuchał ich rozmowy.

– Nie. Nie o tym. – Konstantin również na niego spojrzał. – Emmo, to jest Albert Popov. Jeden z naszych pałacowych prawników.

Prawnik, który doprowadził do tego, że nałożono na nią zakaz zbliżania się.

– Nie mogę powiedzieć, że miło mi pana poznać, ale jestem Emma – przywitała się. Nie wiedziała, dlaczego towarzyszył im prawnik, ale podejrzewała, że Konstantin będzie chciał ustalić prawne ramy opieki na ich synem.

– Postaram się, żeby nasze spotkanie było tak przyjemne, jak to możliwe. – Prawnik zerknął nerwowo na Konstantina.

Emma nie ufała żadnemu z mężczyzn, ale wiedziała, że musi ich wysłuchać.

– Dobrze.

Zrozumiała, dlaczego Konstantin przed chwilą pisał ukradkiem na telefonie, kiedy podeszła kelnerka i podała jej saszetki z herbatą do wyboru oraz dzbanek z gorącą wodą. Konstantin poczekał, aż Emma wybierze herbatę, po czym zabrał głos.

– Albert jest prawnikiem, który wniósł o zakaz zbliżania się – powiedział i spojrzał na Emmę wyczekująco.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Emmie nie mieściło się w głowie, że Konstantin z rozmysłem wziął na spotkanie prawnika, przez którego tyle się nacierpiała.

– Nie zrobił tego na moją prośbę – dodał Konstantin.

Och! Czyli o tym mieli rozmawiać. Emma w myślach policzyła do dziesięciu.

– Wczoraj też tak mówiłeś. Ale zrobił to w twoim imieniu, prawda?

– Owszem, ale z polecenia mojej szwagierki, a nie mojego – podkreślił Konstantin. – Nie konsultował się ze mną.

Popov odchrząknął.

– Sądziłem, że książę Konstantin chce, by nałożono na panią zakaz zbliżania się. Zeznanie brzmiało bardzo wiarygodnie.

– I nigdy nie przyszło panu do głowy porozmawiać o tym z Konstantinem? To znaczy, z Jego Wysokością? – Emma nie potrafiła w to uwierzyć.

– Jesteś matką mojego syna. – Konstantin wyciągnął rękę i położył na jej dłoni. – Wiesz, że możesz mówić do mnie po imieniu.

Emma odsunęła rękę. Dotykanie tego mężczyzny zdecydowanie nie było bezpieczne.

– Teraz zdaję sobie sprawę, że popełniłem fatalny błąd, ale nie – oznajmił prawnik, odpowiadając na jej pytanie. – Nie

potwierdziłem autentyczności zeznania z Jego Wysokością.

Emma nawet nie próbowała ukryć sceptycyzmu.

– Bardzo trudno mi w to uwierzyć.

– Mnie także trudno uwierzyć, że tak łatwo pozwoliłem się oszukać, pani Sloane.

– Carmichael – poprawiła Emma. – Musiałam zmienić nazwisko, żeby ktokolwiek chciał mnie zatrudnić.

Prawnik przełknął nerwowo.

– Najmocniej za to przepraszam, pani Carmichael. – Poluźnił krawat. – Jego Wysokość poinformował mnie, że nigdy nie był przez panią prześladowany.

– A jednak działał pan w jego imieniu – zauważyła Emma.

Pan Popov znów zerknął nerwowo na Konstantina.

– Pałacowy sztab prawny posiada duże uprawnienia, jeśli chodzi o działanie w imieniu rodziny królewskiej. Chodzi o to, żeby chronić ich oraz ich cenny czas.

– Mój brat i ja ustaliliśmy, że od teraz wszystkie upoważnienia sztabu będą sprawdzane, żeby coś takiego nigdy więcej nie mogło zajść. – Konstantin wyglądał na gniewnego i zdegustowanego.

Prawnik skrzywił się. Emma podejrzewała, że ograniczenie uprawnień nie ucieszy jego kolegów, ale nikt nie powinien mieć aż takiej władzy nad życiem kogoś innego.

– Skąd mam wiedzieć, że mówicie prawdę? – zapytała Emma z nadzieją, że któryś z nich naprawdę ma na to odpowiedź. – Czym mogła się kierować królowa Tiana?

– Niestety nie jestem w stanie zapytać królowej, jakimi kierowała się pobudkami. – Ton głosu prawnika wskazywał, że

to absurdalny pomysł. Oczywiście. Tiana była królową, więc nikt nie miał prawa kwestionować jej poczynań.

– A czy nie jest bardziej prawdopodobne, że Konstantin przekonał pana do kłamstwa, żebym przestała uważać go za łajdaka? – zastanowiła się na głos Emma.

– Łajdaka? – zapytał słabo pan Popov, patrząc na nią szeroko otwartymi oczami.

– Nigdy nie zniżyłbym się do proszenia kogoś, żeby dla mnie kłamał. – W każdej sylabie słów Konstantina dźwięczała uraza.

– Nie?

– Nigdy cię nie okłamałem, Emmo. Mimo że czasem byłoby łatwiej, gdybym to zrobił. – Widać było, że ledwo się kontroluje. – Masz więcej pytań do pana Popova?

– Nie.

– Jesteś pewna? – zapytał Konstantin, jakby się spodziewał, że zmieni zdanie.

– Myślałam, że zaprosiłeś go, żeby negocjować prawo do opieki – przyznała Emma.

– To jest coś, co ty i ja powinniśmy ustalić między sobą – oświadczył Konstantin. – Nie trzeba w to mieszać żadnych prawników.

– Odradzam tę strategię – wtrącił pan Popov.

Emma spojrzała na niego z niechęcią.

– Jeśli to, co pan mówił, jest prawdą, Konstantin nie powinien przyjmować od pana żadnych rad.

Prawnik wydawał się urażony, ale zanim zdążył powiedzieć coś więcej, Konstantin machnął ręką.

– Emma ma rację. Pięć lat temu popełniłeś duży błąd i z każdym dniem popełniałeś go ponownie, nie mówiąc mi o tym, co zaszło. Jeszcze nie zdecydowałem, czy utrzymasz pracę.

Prawnik wyglądał, jakby chciał się spierać, ale wyraz twarzy Konstantina skutecznie odwiódł go od tego pomysłu.

– Miej przy sobie telefon, na wypadek gdyby Emma zmieniła zdanie i chciała dodatkowych wyjaśnień – dodał Konstantin.

Popov skinął głową i wstał od stołu.

– Oczywiście, Wasza Wysokość. – Skinął Emmie. – Miło było panią poznać, pani Carmichael.

Kiedy prawnik wyszedł, Emma przewróciła oczami.

– Jestem pewna, że kłamie.

– Jest prawnikiem, oczywiście, że kłamie. Ale nie skłamał na temat zakazu.

– Jestem pewna, że jest wielu uczciwych prawników.

Konstantin nieco się speszył.

– Na pewno masz rację. Powiedziałem to z frustracji.

– I dlatego, że czujesz się winny.

– Tak. – Zmarszczył brwi. – Dziwię się, że to zauważyłaś.

– Kiedyś bardzo dobrze cię znałam, Konstantinie. – I to nie tylko jego ciało. Zauważała każdą jego reakcję, każdy nastrój. Naiwnie wierzyła, że tak wiele ich łączy. Ale różnili się w jednej kluczowej kwestii. Emma nigdy nie porzuciłaby go z poczucia obowiązku.

– Nigdy cię nie okłamałem, Emmo. Powiedziałem ci, że nasz związek jest tymczasowy. Powiedziałem ci o kontrakcie, chociaż nikomu innemu o nim nie mówiłem.

– To nieprawda. Tiana wiedziała.

– Tak, i reszta rodziny królewskiej. Miałem na myśli znajomych i kobiety, z którymi chodziłem.

– To znaczy, z którymi sypiałeś. Ty z nikim nie chodzisz.

– Chodziłem z tobą.

Owszem. Nie od początku, ale Emma odmówiła wprowadzenia się do jego mieszkania, jeśli nie zgodzi się przynajmniej udawać normalnej relacji.

– Kiedy się poznaliśmy, byłam naiwną dziewiętnastolatką. Zabujałam się w tobie, a ty pochodziłeś ze świata, którego nie potrafiłam sobie nawet wyobrazić. – Emma wskazała wnętrze restauracji. – Nawet to nie jest do końca mój świat. Moim światem jest stary dom, który kocham, i praca, dzięki której Mickey pewnego dnia będzie mógł odwiedzić Disneyland.

– To już nie jest twój świat.

Emma westchnęła.

– Wiem. Jestem dostatecznie sprytna, żeby zdawać sobie sprawę, że pewne rzeczy się zmienią, skoro postanowiłeś uznać swojego syna.

– To nie jest kwestia uznawania. To kwestia tego, że dowiedziałem się o jego istnieniu.

– Ciągle to mówisz.

– A ty mi nie wierzysz. – Konstantin napił się kawy i spojrzał na nią znad krawędzi kubka.

– W takim razie przekonaj mnie, żebym ci zaufała.

– Zerwałem z tobą dla dobra rodziny i po to, żeby dotrzymać obietnicy, którą złożyłem. Czy to nie sugeruje, że przynajmniej dotrzymuję obietnic?

– Rozumiem, że próbujesz mi wytłumaczyć, że skoro dotrzymałeś obietnicy złożonej swojej rodzinie, to dotrzymasz też obietnicy złożonej mnie?

– Tak.

– Nie wiem, czy zauważyłeś, ale nie jestem twoją rodziną i w przeszłości całkiem spektakularnie mnie zdradziłeś.

– W jaki sposób cię zdradziłem? – zapytał tak, jakby naprawdę nie wiedział.

– Rzuciłeś mnie, ale to ci nie wystarczyło. Wyeliminowałeś mnie ze swojego życia, żebym nie mogła się nawet z tobą skontaktować. Pozwoliłeś, żeby twoja szalona szwagierka groziła mi i mojemu nienarodzonemu dziecku.

– Nie wiedziałem o żadnej z tych rzeczy!

– Owszem. Bardzo się postarałeś, żeby nie wiedzieć.

– Nie miałem wyboru. Nie mogłem uciekać od obowiązków.

– A twoim obowiązkiem był ślub z kobietą, której nie kochałeś?

– W tym nigdy nie chodziło o miłość.

– Nie, nie chodziło. Przynajmniej dla ciebie. – Teraz Emma rozumiała, że Konstantin nigdy nie był w niej zakochany.

– Nie kochałem cię – przyznał. – Ale miałem obsesję na twoim punkcie. Kiedy powiedziałem, że nie miałem wyboru, nie chodziło mi tylko o kontrakt.

– Jeśli nie o kontrakt, to o co?

– Wiedziałem, że jeśli nie wyeliminuję cię z mojego życia, to mogę nie dać rady z tobą zerwać.

– Nie doceniałeś się. Zerwałeś ze mną i ani razu nie spojrzałeś za siebie.

Emma była zdruzgotana, kiedy uświadomiła sobie, że wszystko, co do niego czuła, było całkowicie jednostronne. Nie okłamał jej, ale jego zachowanie, jego namiętność przekonały jej młodszą, naiwną wersję, że czuje do niej coś więcej.

– Problem w tym, że patrzyłem za siebie. Za dużo razy. A Tiana o tym wiedziała. I choć nie miałem pojęcia o zakazie zbliżania się, to chyba wiem, dlaczego to zrobiła.

– Dlaczego?

– Żeby ochronić mnie przede mną samym.

– Bo powiedziałeś jej, że masz obsesję?

– Tak.

– I szalona królowa, jako dobra przyjaciółka, skłamała i konspirowała, żeby nałożyć na mnie zakaz w twoim imieniu? Nie kupuję tego. Szczerze wątpię, żeby ta kobieta robiła cokolwiek z dobroci serca.

– Dlaczego nazywasz ją szaloną? Sprawiasz wrażenie, jakbyś miała do niej ogromny żal.

– Groziła, że ukradnie mi dziecko. – Czy on naprawdę nie zdawał sobie sprawy, jakie to poważne? Jak straszne i przerażające było to zagrożenie dla studentki, która nie miałaby środków, żeby walczyć o opiekę z normalną osobą, nie wspominając o księciu?

– Nigdy nie poznałem jej od tej strony, ale wierzę ci.

– No, to już coś.

– Może teraz ty mogłabyś we mnie uwierzyć?

Emma zastanowiła się nad tym. Czy wierzyła, że Konstantin nie miał nic wspólnego z zakazem? Odpowiedź była bardziej skomplikowana, niż „tak” lub „nie”.

– Przez ponad pięć lat wierzyłam, że jesteś na tyle okrutny i wyrachowany, żeby nałożyć na mnie ten zakaz. Ale myślę, że jestem gotowa uznać, że tego nie zrobiłeś. Szczerze mówiąc, nigdy nie podobała mi się świadomość, że ojciec Mickeya jest najgorszym łajdakiem na świecie.

– Może tylko średnim łajdakiem? – zażartował Konstantin.

W odpowiedzi Emma tylko wzruszyła ramionami. Nie było jej do śmiechu. Nawet, jeśli zakaz zbliżania się nie był jego dziełem, Konstantin wciąż potraktował ją okropnie.

– Tym, jak się wobec mnie zachowywałeś, złożyłeś mi niewypowiedzianą obietnicę – powiedziała.– Traktowałeś mnie tak, jakbyś czuł do mnie więcej niż w rzeczywistości. Rozumiesz?

– Ale powiedziałem ci, że nasza relacja jest tymczasowa…

– Owszem, raz, kilka dni po tym, jak się poznaliśmy. Nigdy więcej o tym nie wspomniałeś. Nie wtedy, kiedy zaprosiłeś mnie, żebym się wprowadziła. Ani wtedy, kiedy spędzaliśmy ze sobą każdą wolną chwilę. Traktowałeś mnie, jakbym była dla ciebie kimś ważnym. A potem nagle przestałeś. – Dokładnie tak, jak zrobili to jej rodzice.

– Kontrakt zawsze był, wisiał nade mną jak miecz Damoklesa. Nigdy o nim nie zapomniałem.

Emma mu wierzyła. Takiego bólu, jaki był w jego twarzy i głosie, nie dało się zagrać.

– Co teraz? – zapytała Konstantina. – Mickey nie będzie szczęśliwy, widując się z tobą tylko kilka razy w roku, ale nie wyobrażam sobie, żebyś przylatywał do Nowego Meksyku częściej.

– To chyba oczywiste, co dalej. Weźmiemy ślub.

Minęło kilka sekund, zanim Emma odzyskała mowę.

– Ślub? Nie możesz mówić poważnie.

– Gdybym wcześniej dowiedział się o Mikhailu, już bylibyśmy małżeństwem.

– Nie. Wiem, że kłamiesz. – A ona już zaczynała wierzyć, że naprawdę nigdy by jej nie okłamał. – Przecież dalej byłeś związany kontraktem.

– Który nie miałby żadnego znaczenia w obliczu tego, że zostałem ojcem – odparł z przekonaniem Konstantin. – Widziałaś, jak zareagowałem, kiedy zobaczyłem Mickeya. Od razu wiedziałem, że jest mój. Nie potrzebuję żadnych testów DNA, choć podejrzewam, że będzie trzeba je zrobić, zanim mój brat ogłosi Mikhaila prawowitym następcą tronu.

– Mickeya? Następcą tronu? Ale przecież nie byliśmy małżeństwem, kiedy się urodził.

– Ale będziemy nim, a ja oficjalnie go usynowię.

– Nigdy się nie zgadzałam, że będę twoją żoną. – Szczerze mówiąc, w tej chwili Emma nawet nie była w stanie sobie tego wyobrazić.

– Ale zgodziłaś się ze mną, że Mikhail potrzebuje mnie w swoim życiu.

– Tak.

– Częściej niż raz lub dwa razy w roku.

– Tak.– To oznaczało przeprowadzkę, ale dla Mickeya Emma była gotowa jeszcze raz ułożyć sobie życie. – Dalej mieszkasz w Seattle?

– Spędzam połowę czasu w Mirrus, a połowę w Seattle. Raz czy dwa razy w miesiącu odbywam podróże służbowe w imieniu Mirrus Global.

– Dobrze. W takim razie przeprowadzę się do Seattle. – Te słowa ledwo przeszły Emmie przez gardło. Jej rodzina dalej tam mieszkała.

– Jesteś gotowa się przeprowadzić? – zapytał Konstantin. Wydawał się zaskoczony.

Emma przewróciła oczami.

– Jeśli pytasz, czy to będzie dla mnie trudne, to tak. Nie tylko jestem dumna z życia, które zbudowałam tu dla siebie i Mickeya, ale naprawdę pokochałam to miejsce. Ale jestem gotowa się przeprowadzić, ponieważ Mickey zasługuje, żeby mieć nas oboje.

– A czy zasługuje, żebyś poślubiła jego ojca i dała mu stabilny dom?

– Co ma wspólnego stabilność z małżeństwem? – parsknęła Emma.

– Mogę go oficjalnie usynowić, ale świat nie jest tak postępowy, jak byśmy chcieli. Wielu nie będzie chciało mu przyznać należnych praw, jeśli nie będę mężem jego matki.

Emma napiła się swojej miętowej herbaty.

– Ale ty nie chcesz się ze mną żenić.

– Mylisz się.

– Chcesz? Ale dlaczego? – Przecież nigdy jej nie kochał.

– Urodziłaś moje dziecko i wychowałaś je, jak mogłaś najlepiej, poświęcając się tak, jak wiele kobiet nie byłoby w stanie. Jesteś doskonałym materiałem na żonę.

Emma potrząsnęła głową.

– Teraz możesz tak uważać, ale porozmawiaj parę godzin ze swoją rodziną, to zobaczysz, że zmienisz zdanie.

– Nieprawda. Powiedziałem mojemu bratu, że planuję się z tobą ożenić, a on poparł ten pomysł.

– Jasne.

– Nigdy bym cię nie okłamał, Emmo. Będę ci o tym przypominał, dopóki mi nie uwierzysz.

– Owszem.

– Trudno mi w to uwierzyć. Zawsze uważałeś, że twój brat ma obsesję na punkcie konwenansów.

– Zacząłem pojmować, że mój obraz mojego brata został skrzywiony przez Tianę i moją przyjaźń z nią.

Emma zastanowiła się nad tym.

– Nie wydaje mi się, żeby Tiana była dla ciebie przyjaciółką, za którą ją uważałeś.

– To, że uciekłaś po jednej rozmowie z nią, dowodzi, że masz absolutną rację.

– Nie zrobiłam tego specjalnie. Rodzice wyrzucili mnie z domu. Kiedy próbowałam znaleźć pracę, okazało się, że to niemożliwe. Musiałam przeczekać proces zmiany nazwiska, a kiedy tylko mi się udało, aplikowałam na stanowisko niani. Jedna z rodzin miała wkrótce przeprowadzić się do Nowego Meksyku. Poszukałam w internecie i dowiedziałam się, że koszty życia są tu niższe, więc łatwiej będzie mi tu wychowywać samotnie Mickeya.

– Dlatego wzięłaś tę pracę.

– Tak. Wypadek Tiany miał miejsce miesiąc po mojej przeprowadzce. Byłam w zaawansowanej ciąży i nie miałam zamiaru wracać do domu. Nie mogłam mieć pewności, czy w twojej rodzinie nie ma więcej osób, które chciałyby odebrać mi Mickeya.

– Nie ma. Mój ojciec i brat byli w szoku, kiedy usłyszeli, czym ci groziła.

– Dobrze wiedzieć. – Emma westchnęła i powiedziała to, co trzeba było powiedzieć. – Pięć lat temu bez wahania bym za ciebie wyszła.

– A teraz się wahasz?

– Już cię nie kocham, Konstantinie. – Cichy głosik w jej głosie zapytał, czy okłamuje jego, czy siebie, ale zignorowała go. – Jestem w stanie porzucić marzenia dla dobra Mickeya, ale nie wyjdę za mężczyznę, którego nie kocham. Tej jednej rzeczy nie jestem w stanie poświęcić.

– W takim razie po prostu będę musiał sprawić, żebyś znowu zapałała do mnie miłością.

– To będzie trudne, a wręcz niemożliwe, biorąc pod uwagę, że ty nic do mnie nie czujesz. – Emma wstała, czując, że ma dość. – Posłuchaj, kiedy będziesz gotowy porozmawiać ze mną na temat opieki nad Mickeyem na poważnie, to zadzwoń do mnie.

Konstantin zerwał się na nogi.

– Właśnie to robiliśmy.

– Traktowanie małżeństwa jako lekarstwa na wszystkie problemy nie jest poważne. Małżeństwo to zobowiązanie na całe życie. Przynajmniej dla mnie.

– Dla mnie też.

– Ale oświadczasz mi się, chociaż nie wiadomo, czy wytrzymamy ze sobą chociaż tydzień?

– Konstantin wyciągnął do niej rękę.

– Zjedzcie dzisiaj ze mną kolację. Proszę.

– Jadasz kolację za późno dla Mickeya. – Głos Emmy zabrzmiał ostro nawet w jej uszach, ale kompensowała sobie to, jak się poczuła, kiedy usłyszała to „proszę".

Książę Konstantin nigdy o nic nie prosił.

– Mogę zjeść kolację o dowolnej godzinie – obiecał Konstantin bez wahania.

Emma skinęła głową. Wierzyła mu.

– Jemy o piątej trzydzieści. – Dla Konstantina to była pora obiadowa.

– Będę u was o czwartej.

Konstantin zjawił się pod drzwiami Emmy równo o czwartej, uzbrojony w zestaw do krykieta. To był pierwszy sport, którego się nauczył jako dziecko.

– Tak to się robi? – zapytał Mikhail, mocno uderzając piłeczkę, która przeleciała przez mały dziedziniec.

Konstantin uśmiechnął się.

– To było dobre, silne uderzenie, Mikhailu. Dobra robota.

Mikhail rozpromienił się, a Emma uśmiechnęła się z aprobatą.

– Chcesz pójść z nami jutro do parku? – zapytał Mikhail Konstantina. – Są tam fontanny. Będziemy się super bawić, prawda, mamo?

– Jestem pewna, że twój tata będzie jutro bardzo zajęty – powiedziała łagodnie Emma. – Jest tu w interesach. Mickey.

– Nie mieszkasz tu teraz? – zapytał Mikhail, wykrzywiając usta w podkówkę. Odwrócił się do Emmy. – Mamo, on tu nie mieszka! Pojedzie sobie, jak pan Jensen.

– Nie zostawię cię, Mikhail – obiecał Konstantin, klękając na jedno kolano obok syna. – Dopiero co cię znalazłem. Jesteś moim synem i jesteś dla mnie bardzo ważny. Jesteśmy rodziną.

– Ale pan Jensen zostawił swoją rodzinę…

– Kim jest pan Jensen?

Mikhail nie odpowiedział. Rzucił się w ramiona Emmy i ukrył twarz w jej brzuchu. Emma przytuliła go i spojrzała na Konstantina.

– Pan Jensen jest moim byłym pracodawcą. Dużo podróżował w interesach i rok przed tym, jak ja i Mickey się wyprowadziliśmy, porzucił rodzinę, żeby być z kobietą, którą poznał w czasie jednej ze swoich podróży.

Konstantin poklepał Mikhaila po ramieniu.

– *Moj malczik*, spójrz na mnie… proszę. – Znowu to powiedział. Przy swoim synu i byłej kochance pierwszy raz w życiu uczył się prosić. – Nigdzie się stąd nie ruszam. Teraz, kiedy was odnalazłem, nigdy was nie opuszczę.

Mikhail obrócił się do Konstantina, nie puszczając matki.

– Jak mnie nazwałeś?

Konstantin musiał się skupić, żeby sobie przypomnieć. Przepełniały go chaotyczne emocje.

– Nazwałem cię „moim synkiem” po rosyjsku. – Zmierzwił włosy Mikhaila. – A Miszka to takie samo zdrobnienie, jak

Mickey.

– No dobrze. Miszka podoba mi się bardziej niż Mickey, ale Mikhail brzmi najlepiej. – Chłopiec spojrzał znacząco na Emmę, która wzruszyła ramionami. – Ale tu nie mieszkasz – odezwał się znowu. – A my tak.

Konstantin podniósł wzrok na Emmę. Czuł się tak bezradny, jak nigdy dotąd. Ona też wyglądała na zagubioną.

Choć powiedziała, że jest gotowa się przeprowadzić, niczego jeszcze nie ustalili. Nie powiedział jej nawet, że według planu następnego dnia miał wrócić do Mirrus. Nie miał pojęcia, jak długo uda mu się zostać w Santa Fe.

Emma też uklękła i spojrzała synowi w oczy.

– Posłuchaj mnie, Mikhailu Anselu Carmichael. Konstantin jest twoim tatą i nieważne, gdzie każde z nas żyje, nikt ci tego nie odbierze.

– Ale nie chcę, żeby mieszkał gdzieś daleko.

– Wiem, że nie chcesz, słońce.

Ich syn skrzywił się, słysząc pieszczotliwe określenie.

– Ja też nie chcę mieszkać daleko od was – zapewnił Konstantin.

– Przeprowadzisz się tutaj? – zapytał naiwnie Mikhail.

– Przeprowadziłbym się, gdyby to było możliwe. – Ale jego rola księcia i prezesa Mirrus Global oznaczała, że nie może tak po prostu mieszkać gdziekolwiek, nie rozczarowując wielu ludzi.

Emma wstała.

– Ta rozmowa wymaga lemoniady.

– Domowej lemoniady? Takiej, w której pływają liście mięty? – upewnił się z entuzjazmem Mikhail.

– Czy podałabym ci jakąś inną? Mam pełny dzbanek, który zrobiłam wczoraj wieczorem. Sądzę, że wszystkim nam się przyda coś zimnego do picia.

A także coś, co przywróci uśmiech na twarz naszego syna, pomyślał Konstantin. I tak się stało, choć Mikhail kurczowo ściskał go za rękę, kiedy szli do jasnej kuchni wyłożonej kolorowymi kafelkami.

– Usiądź przy stole z tatą, a ja przyniosę nam picie – poinstruowała syna Emma.

– Mogę pomóc. – Mikhail usiadł w ten sposób, żeby po jednej stronie mieć ojca, a po drugiej matkę.

– Dam sobie radę. – Emma uśmiechnęła się uspokajająco do chłopca, jednocześnie gestem wskazując Konstantinowi, żeby usiadł. Konstantin posłuchał równie szybko, jak ich syn. Kiedy zdał sobie z tego sprawę, zaśmiał się pod nosem.

– Co jest śmieszne, tato? – zapytał Mickey.

– Zwykle nie robię tego, co mi się każe.

– Dlatego, że jesteś księciem?

– Tak.

– Myślę, że powinieneś do tego przywyknąć. Mama lubi się rządzić.

Śmiech Emmy wskazywał, że nie poczuła się urażona.

– Twoja matka zawsze potrafi sprawić, żebym zrobił to, czego ode mnie chce – powiedział konspiracyjnym szeptem Konstantin.

– Nie wtedy, kiedy to miało znaczenie – szepnęła pod nosem Emma.

Konstantin spojrzał na nią przepraszająco, ale Emma tylko potrząsnęła głową i wyszła do kuchni, by wrócić z tacą z dzbankiem lemoniady i szklankami. Konstantin zauważył, że choć wszystkie kubki do siebie pasowały, ten dla Mikhaila był mniejszy, by pasował do jego małej rączki. To niesamowite, jak bardzo Emma zwracała uwagę na potrzeby syna.

Napił się lemoniady.

– Pyszna – pochwalił. – Sama ją zrobiłaś?

– No, ja i wyciskacz do cytrusów.

– Kiedyś wyciskała wszystko rękami – poinformował Mikhail. – Ale bolały ją potem dłonie, więc pani Jensen kupiła jej ten wyciskacz.

– Myślałem, że byłaś nianią, a nie gosposią? – zdziwił się Mikhail.

– Wykonywałam też proste prace domowe.

– Takie jak robienie soku?

– Tak, albo ścielenie łóżek.

Idea matki jego dziecka, wykonującej tak przyziemne zadania dla innych ludzi, nie spodobała się Konstantinowi.

– Znam tę minę, księciu Konstantinie, ale normalni ludzie ciągle ścielą łóżka, robią soki i sprzątają po sobie i innych ludziach – oświadczyła Emma. – Praca dla Jensenów pozwoliła mi skończyć studia i zostać z moim synem, dopóki nie dorósł na tyle, żeby pójść do żłobka. To było dobre dla nas obojga.

– Dałaś naszemu synowi dobre, stabilne życie – powiedział Konstantin. Znów ogarnęło go poczucie winy, że musiała tego

dokonać sama.

– Opiekowanie się Mickeyem było dla mnie przywilejem. Zawsze nim będzie.

– Mama mówi, że bycie matką to najlepsiejsza praca na świecie – wtrącił Mikhail.

– Najlepsza – poprawiła z uśmiechem Emma.

– Najlepsza – powtórzył Mikhail.

Na moment Konstantinowi odebrało mowę. Uświadomił sobie, że ta mała rodzina jest jego rodziną, choć nie musiał sobie na to zapracować ani nawet dokonać właściwych wyborów.

– Mickey… Mikhail – zaczęła rzeczowo Emma. – Pamiętasz, jak pierwszy raz zapytałeś o swojego tatusia, a ja powiedziałam, że kiedy go poznasz, będziesz mógł chcieć się przeprowadzić bliżej niego?

– To znaczy, my się przeprowadzimy, prawda, mamo?

– Tak, oczywiście. Nigdzie się nie ruszysz beze mnie – zapewniła stanowczo, rzucając Konstantinowi ostrzegawcze spojrzenie.

– Mam nadzieję, Mikhail, że twoja matka pozwoli mi się poślubić i będziemy mogli stworzyć rodzinę. Ale nawet jeśli nie – dodał szybko, widząc wyraz twarz Emmy – mam nadzieję, że zdecydujecie się ze mną zamieszkać w Mirrus i Seattle.

– W dwóch miejscach? – Mikhail wydawał się zbity z tropu. – Można mieć dwa domy, mamo?

Emma skinęła głową.

– Tak. Niektórzy ludzie mają nawet więcej niż dwa.

Konstantin był jednym z nich, ale uznał, że lepiej o tym nie wspominać. Jego syn dokonał dostatecznie wiele wstrząsających odkryć tego dnia.

– Czy Mirrus to twoje królestwo? – zapytał Mikhail. – Mama mówiła, że to wyspa i jesteś tam księciem.

– Jestem księciem wszędzie, gdzie się znajdę, ale tak, to moje królestwo.

– Och. Ale mama nazywa cię księciem tylko wtedy, kiedy się na ciebie złości.

– Twoja mama nie musi się do mnie zwracać moim tytułem.

– Dlaczego?

– Bo jesteś moim synem, a ona jest twoją matką.

– Jeśli mama weźmie z tobą ślub, to czy będzie księżniczką? – chciał wiedzieć Mikhail.

– Tak, będzie.

Mikhail posmutniał.

– Ojej.

– Nie chcesz, żeby twoja mama była księżniczką?

– Ona nie chce być księżniczką – wyjaśnił ponuro Mikhail.

– Powiedziała ci o tym?

Mikhail skinął głową. Jego oczy napełniły się łzami.

– Nie weźmie z tobą ślubu i nie będziemy rodziną. – Zerwał się i wybiegł z pokoju.

Emma ruszyła za nim, a Konstantin pospieszył jej śladem. Znalazł ich w pokoju jej syna, gdzie Mikhail odpychał swoją matkę, która próbowała go pocieszyć.

– Nie pozwolisz nam być rodziną! – krzyknął chłopiec.

– Wystarczy – powiedział ostro Konstantin. Nie mógł pozwolić, żeby jego syn obwiniał swoją matkę. – Twoja matka nigdy nie powiedziała, że nie możemy być rodziną.

– Powiedziała – załkał Mikhail. – Wtedy, kiedy zapytałem, gdzie jest mój tata…

– Powiedziałam mu, że nam nie wyszło, ale to w porządku, bo i tak nigdy nie chciałam być księżniczką – wyjaśniła Emma.

– Daj mi szansę, żebym ją przekonał – powiedział Konstantin do Mikhaila.

– Moja mama jest strasznie uparta. Kiedy nie chcę robić czegoś, co jest dla mnie dobre, mówi, że jest bardziej uparta ode mnie, bo jest starsza i dłużej ćwiczy. – Mikhail wyglądał na zrozpaczonego.

– Jeśli tak jest, to ja muszę być jeszcze bardziej uparty od niej, bo jestem cztery lata starszy, więc ćwiczę jeszcze dłużej od niej. I jestem księciem. To znaczy, że jestem przyzwyczajony do stawiania na swoim.

Mikhail rozchmurzył się nieco, ale Emma wyglądała na wściekłą.

– Kocham cię najbardziej na świecie – powiedziała do Mikhaila – ale to nie znaczy, że poślubię twojego ojca tylko po to, żebyś był szczęśliwy.

Wydawała się taka pewna siebie, ale Konstantin podejrzewał, że koniec końców zrobi dokładnie to. W oczywisty sposób było wiadome, że nic nie jest ważniejsze dla Emmy niż szczęście jej syna.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Kupiłeś dom? Tutaj? – upewniła się słabo Emma. Była pewna, że się przesłyszała. – Ale dlaczego? Już ci powiedziałam, że przeprowadzimy się z Mickeyem do Seattle.

– Owszem, ale zostaniemy tu jeszcze trochę. Poza tym myślę, że będziemy wracać do Santa Fe przynajmniej dwa razy w roku. Kochasz to miejsce.

Przez ostatni tydzień ich trójka spędziła razem więcej czasu, niż kiedykolwiek uznałaby za możliwe, biorąc pod uwagę napięty plan dnia Konstantina. Po zachowaniu Mickeya – koszmarach, problemach z zasypianiem – było wyraźnie widać, że ich syn potrzebuje czasu, żeby przystosować się do zmian zachodzących w jego życiu. Emma zatrudniła psychologa dla Mickeya, który potwierdził konieczność poczekania z przeprowadzką.

– Nie możesz przecież pracować z Santa Fe – zauważyła.

– Zrobię, co w mojej mocy, ale oczywiście będę musiał delegować część obowiązków. – Konstantin wydawał się podchodzić do tego zaskakująco spokojnie – Mój ojciec i brat przejmą niektóre z nich. Zatrudnię też menedżera, który będzie pracował bezpośrednio dla mnie.

– I wszystko po to, żebyśmy nie musieli od razu się przeprowadzać? – Naprawdę postawił swój ukochany biznes na

drugim miejscu?

Pozwalał, żeby inni wypełniali jego obowiązki? Kiedy byli ze sobą, nigdy tego dla niej nie zrobił.

– Oboje macie tu swoje życie. Miszka skończy zerówkę za kilka tygodni. Nieuczciwie byłoby rozdzielać go z nauczycielem, którego tak uwielbia, skoro to i tak wkrótce by nastąpiło.

– Zgadzam się. – Emma też planowała, że zostaną w Santa Fe przynajmniej do tego czasu. Sprzedanie jej domu też trochę zajmie.

Perspektywa znalezienia domu w Seattle przerażała ją. Będzie musiała znaleźć tam też pracę. Miała tyle do zrobienia!

– Mam nadzieję, że ty i Mikhail wprowadzicie się do mnie – odezwał się niespodziewanie Konstantin. – Że będzie mógł się przyzwyczaić do mieszkania ze mną, nie wyjeżdżając z Santa Fe.

– Co? – Mieli się wyprowadzić z jej domu? Domu, który kupiła bez niczyjej pomocy? – Chyba możemy przyzwyczajać Mickeya do ciebie bez tak drastycznych kroków?

– Nawet jeśli nie zgodzisz się mnie poślubić, musisz rozumieć, że najlepiej dla Mickeya będzie, jeśli wszyscy zamieszkamy razem. Kiedy zostanie ogłoszony spadkobiercą tronu Mirrus, będzie wymagał ochrony, jakiej nie możemy mu zapewnić w waszym obecnym domu.

Emma nie mogła się z tym nie zgodzić. Już teraz ona i Mickey mieli przydzielonych ochroniarzy, którzy pilnowali ich dzień i noc.

– Mogę kupić większy dom – upierała się, choć zapoznała się już z rynkiem nieruchomości w Seattle. Nawet po tym, jak

sprzeda swój obecny dom, nie będzie jej stać na nic więcej niż dwuosobowe mieszkanie.

– Kupię ci taki dom, jaki zechcesz, ale wolałbym, żeby mój syn mieszkał ze mną.

– Co oznacza, że ja też będę mieszkać z tobą. Wiem, że zawsze dostajesz to, czego chcesz, ale czy nie widzisz, że prosisz mnie, żebym zmieniła dla ciebie całe moje życie?

– Nie dla mnie. Dla Mikhaila – podkreślił Konstantin. – Po tym, jak cię potraktowałem, wątpię, żebyś chciała zmienić dla mnie chociaż ubranie.

– Co jest nie tak z moimi ubraniami?

Jej książę z irytacją wypuścił powietrze.

– Z twoimi ubraniami jest wszystko w porządku. Chociaż gdybym uważał, że mam do tego prawo, zasugerowałbym, że mogłabyś rozważyć pozwolenie mi, żebym kupił ci odpowiednią garderobę na wystąpienia publiczne.

– Dlaczego miałabym występować z tobą publicznie? Nie jesteśmy parą.

– To się wkrótce zmieni.

– Nie, jeśli ja tego nie chcę. – Tylko że Emma wcale nie była pewna, czy naprawdę tego nie chce.

Nieważne, co mówiła, nie mogła zignorować prawa syna do szczęścia i do życia w prawdziwej rodzinie. Nie mogła też zignorować faktu, że wciąż czuje pociąg do Konstantina.

W ciągu ostatniego tygodnia jej podejście do Konstantina bardzo się zmieniło. Choć wciąż była zraniona tym, jak bezwzględnie wyrzucił ją ze swojego życia, mogła przynajmniej odetchnąć z ulgą, że to nie on nałożył na nią zakaz zbliżania się.

– Rozmawiałem z psychologiem – odezwał się znowu Konstantin. – Uważa, że byłoby to korzystne, gdybyście wprowadzili się do mnie już tutaj, w Santa Fe.

– Rozmawiałeś o tym z psychologiem? Zanim porozmawiałeś ze mną?

– Poprosiłem tylko o profesjonalną opinię. To twoja decyzja, oczywiście.

– Nie do końca. Już nie.

Podczas gdy Emma nie miała zamiaru całkowicie oddać kontroli nad ich synem, spodziewała się, że Konstantin będzie miał swoje zdanie na temat teraźniejszości i przyszłości Mickeya. A ona musiała wziąć to zdanie pod uwagę.

– Nie chcę się wyprowadzać z mojego domu – przyznała szczerze. – Wiem, że w końcu będę musiała to zrobić, ale bardzo ciężko pracowałam, żebyśmy mieli swoje miejsce do życia.

– Czy byłoby ci łatwiej, gdybym to ja się wprowadził na kilka tygodni? – zaproponował Konstantin.

To był kompletnie niepraktyczny pomysł, ale Emma doceniła propozycję.

– Gdzie będziesz spał? W kuchni? – zapytała pół żartem, pół serio.

– Możemy wstawić drugie łóżko do twojej sypialni i postawić między nimi parawan.

To była hojna oferta. Będzie im niesamowicie ciasno, ale Konstantin był gotów to zrobić, żeby stopniowo przyzwyczaić Mickeya do zmian.

– Myślę, że mógłbyś u nas zamieszkać na kilka dni, zanim przeprowadzimy się do twojej rezydencji – zdecydowała, pośrednio zgadzając się na wspólne mieszkanie w Santa Fe, a później w Seattle. – Czy moglibyśmy postawić u mnie na podwórku przyczepę, żeby twoi ochroniarze mogli siedzieć w niej, zamiast w moim salonie?

– Oczywiście. Świetny pomysł. Powinienem był wcześniej o tym pomyśleć.

– Byłeś zajęty.

Konstantin codziennie pracował do późna, żeby móc spędzać popołudnia z Mickeyem. Kiedy Mickey szedł spać, ona i Konstantin siadali do pracy przy komputerze. Czasem nawet zostawał, żeby pracować w jej salonie, kiedy ona kładła się spać. Nie była pewna, dlaczego to robił, ale musiała przyznać, że jej się to podobało.

Konstantin przywiózł swoje rzeczy z hotelu, a Emma zrobiła w swojej szafie miejsce na jego garnitury. Książę oznajmił, że będzie spał na łóżku, na którym wcześniej spał ochroniarz z nocnej zmiany.

Emma spojrzała na niego podejrzliwie.

– Czy ty kiedykolwiek spałeś na pojedynczym łóżku?

Konstantin wzruszył ramionami.

– To łóżko było dostatecznie dobre dla mojego ochroniarza, więc będzie też dostatecznie dobre dla mnie.

– Nie spodziewałabym się po tobie takiego podejścia.

– Dlaczego nie? Bo jestem księciem? Uwierz mi, spałem w mniej komfortowych warunkach.

– Naprawdę? – Na pewno nie za czasów ich związku.

– Owszem. Służyłem w wojsku, tak jak każdy Mirrusianin.

– To znaczy, każdy mężczyzna.

– Nie. Każdy obywatel Mirrus musi odsłużyć przynajmniej dwa lata w wojsku między osiemnastym, a dwudziestym szóstym rokiem życia.

– A co z pacyfistami?

– Jest wiele ról w armii, które nie wymagają brania aktywnego udziału w walce.

– Och. I wasi obywatele mogą sobie wybrać, co będą robić? Ufacie im, że nie będą tego wykorzystywać?

– To działa od dwustu lat istnienia naszego kraju.

– Właściwie to całkiem piękna tradycja.

– Cieszę się, że tak uważasz. Mirrus to wyjątkowe miejsce. Mam nadzieję, że się ze mną zgodzisz. – Uśmiech Konstantina zdradzał, że był tego pewien. – Ty i Mikhail będziecie tam mieszkać przez kilka miesięcy w roku.

– Jeśli się zgodzę – przypomniała mu, ale w głębi duszy wiedziała, że ma rację. Mickey był częścią rodziny królewskiej.

Co, nawet teraz, trochę nie mieściło jej się w głowie.

– Wiesz, nawet wtedy, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, i próbowałam się z tobą skontaktować, nigdy nie przyszło mi do głowy, że będziesz chciał oficjalnie go usynowić.

Konstantin zmarszczył brwi.

– A myślałaś, że co zrobię?

– No, dość jasno dałeś mi do zrozumienia, że nie chcesz się ze mną żenić. Dlatego myślałam raczej, że będziesz płacić alimenty, odwiedzać go od czasu do czasu.

– To nie tak, że nie chciałem się z tobą ożenić. Raczej nie pozwoliłem sobie rozważyć takiej możliwości. Sądziłem, że nie mam innego wyboru, niż ożenić się z Nataliyą.

– Ale twierdzisz, że gdybyś wiedział, to byś się ze mną ożenił. Chcesz, żebym uwierzyła, że moja ciąża by coś zmieniła, ale kiedy faktycznie zaszłam w ciążę, to nie byłam nawet w stanie się z tobą skontaktować!

– I to moja wina Nie próbuję mówić, że tak nie jest.

– Dobrze, że to rozumiesz.

– A potem udało ci się skontaktować z Tianą, a ona przestraszyła cię swoimi żądaniami i groźbami. Nigdy nie powinnaś była tego przeżywać. – Konstantin mówił tak, jakby chciał wyrzucić z siebie wszystko za jednym razem.

– W tej kwestii całkowicie się zgadzamy. Ale jak ma mnie to przekonać, że gdybyś wiedział, że jestem w ciąży, to zerwałbyś kontrakt?

– Bo Mikhail jest moim synem – powiedział po prostu Konstantin, jakby to wszystko tłumaczyło.

Emma patrzyła na Konstantina, usiłując stwierdzić, czy mówi prawdę.

– No, teraz faktycznie zachowujesz się tak, jakby Mickey był dla ciebie najważniejszy – przyznała. – Wszystko inne jest na drugim miejscu.

– Nie mogę zostać tu na zawsze – powiedział Konstantin prawie przepraszająco. – Ale postaram się, żeby zmiany, które muszą nastąpić, były dla niego jak najłatwiejsze.

Emma skinęła głową.

– Myślę, że byłabym bezpieczniejsza, gdybyśmy spisali umowę – stwierdziła. Dojrzała do rozwiązania, na które jeszcze tydzień wcześniej za nic by się nie zgodziła. – Umowę o opiekę, która zabezpieczy moje prawa. I chcę mieć ostatnie zdanie we wszystkich decyzjach dotyczących Mickeya przynajmniej przez najbliższy rok.

Musiała się upewnić, że Konstantin będzie takim ojcem, jakim obiecał być, zanim pozwoli mu o czymkolwiek decydować.

Konstantin zmarszczył brwi, wyraźnie niezadowolony.

– Chcesz, żebyśmy spisali umowę?

– Tak.

– Ale nasza relacja nie jest biznesowa.

– Obecnie nie jest też osobista. – Nie powinna była dodawać „obecnie”. Nie powinna była sugerować, że to może się zmienić.

Nie miała pojęcia, czy jest gotowa ją zmienić. Nigdy dotąd nie rozważała małżeństwa z rozsądku. Marzyła, że poślubi swoją bratnią duszę, tak samo jak jej rodzice.

Ale też nigdy tak naprawdę się nie zastanowiła, co się stanie, jeśli ojciec jej syna na nowo pojawi się w ich życiu.

– Jesteś matką mojego syna. Jesteś jedyną kobietą, z jaką kiedykolwiek mieszkałem. Jak to może być bardziej osobiste?

– To było lata temu. Już ze sobą nie mieszkamy.

Konstantin rozejrzał się znacząco.

– Nie tak jak wtedy – dodała. – Nie sypiamy ze sobą.

– Jeszcze nie.

Emma zgromiła go spojrzeniem.

– Nie witaj się z gąską, Wasza Wysokość. Jeszcze może uciec.

– A co to ma znaczyć? – zapytał żartobliwie Konstantin. – Nie jesteś przecież gąską.

– Nie jestem też czymś, co możesz brać za pewnik, i lepiej, żebyś o tym pamiętał. Jesteś tutaj ze względu na Mickeya, nie dlatego, że chcę dzielić z tobą moją przestrzeń życiową.

Później, kiedy przewracała się z boku na bok w swoim pustym łóżku, obrazy jej byłego kochanka na wąskiej pryczy nie dawały jej spać.

Konstantin był jedynym mężczyzną, z którym Emma kiedykolwiek uprawiała seks. Najpierw mieszkała z surowymi rodzicami, a po tym, jak ona i Konstantin zerwali, była zbyt zrozpaczona, żeby chodzić na randki. A potem odkryła, że jest w ciąży i odkąd urodziła Mickeya, nie miała czasu, żeby chociaż pomyśleć o umawianiu się z mężczyznami. Poza tym bała się. Jej jedyna relacja dużo ją kosztowała. Nie była gotowa zaufać komuś innemu i nikt nigdy nie pociągał jej tak, jak Konstantin.

Wiedziała, że on nie żył w celibacie. Był dyskretny, ale i tak krążyły pogłoski o jego partnerkach. Partnerkach, nie dziewczynach, ponieważ Konstantin nie miewał dziewczyn, a już na pewno nie mieszkał z żadną kobietą.

A teraz mówił, że chce się z nią ożenić. Dla dobra Mickeya.

Co było czymś zupełnie innym, niż gdyby po prostu chciał się z nią ożenić. Podejrzewała, że dla niego niewiele się to różniło od wcześniejszego układu z lady Nataliyą.

A Emma zawsze marzyła, że poślubi swoją bratnią duszę. I nie wiedziała, co myśleć.

Następnego ranka Emmę obudził zapach świeżo upieczonych kiełbasek, kawy i zdecydowany brak budzika.

Kiedy weszła do kuchni, jej telefon leżał na blacie, a Konstantin i Mickey właśnie zasiadali do śniadania.

– Zrobiłeś dzisiaj śniadanie? – zapytała żartobliwie Emma, zwracając się do syna.

– Nie, tata poprosił jakichś ludzi, żeby je przywieźli. Jest dobre, mamo. Będzie ci smakować.

Emma podniosła telefon i sprawdziła godzinę. Uświadomiła sobie, że jeśli się nie pospieszy, to nie zdąży do pracy.

– Spóźnię się.

– Zadzwoniłem do nich i powiedziałem, że coś cię zatrzymało. – Konstantin nie sprawiał wrażenia skruszonego.

– Po tym, jak zabrałeś mój telefon i dopilnowałeś, że nie usłyszę budzika…?

Konstantin spojrzał na nią potępiająco.

– Bardzo twardo spałaś. Potrzebowałaś odpoczynku.

– Nie powinieneś podejmować za mnie takich decyzji.

– Kiedy planujesz złożyć wypowiedzenie? – zapytał Konstantin, ignorując jej wyrzuty.

– Już to zrobiłam. – I zaczęła szukać nowej pracy w Seattle, choć nie wiedziała, jak pogodzi to z wycieczkami do Mirrus.

– Dobrze. – Konstantin zaczął nakładać jej jedzenie na talerz. – Nasz syn powiedział mi, co najbardziej lubisz.

Emma przyjęła od niego talerz z meksykańską jajecznicą i plackami ziemniaczanymi. Jedzenie pachniało tak dobrze, że głośno zaburczało jej w brzuchu.

Mickey zaśmiał się.

– Jesteś głodna, co, mamo? Dobrze, że nie musisz czekać, aż jedzenie się zrobi, prawda?

– Tak, Mickey. – Emma pochyliła się i pocałowała go w czubek głowy. – Bardzo dobrze, zwłaszcza że musimy zaraz odwieźć cię do przedszkola-szkoły.

Mickey zacisnął usta w sposób, który Emma zaczynała rozpoznawać.

– Nie chcę iść do szkoły. Chcę zostać z tatą.

– Jeśli twoja mama się zgodzi, mogę cię odebrać zaraz po lekcjach, żebyś nie musiał zostawać do wieczora – zaproponował Konstantin pojednawczo. – Ale muszę dzisiaj trochę popracować.

Emma nie wiedziała, co ma myśleć o jego propozycji. Do tej pory nigdy nie zostawiała ich samych. Ale Konstantin chyba nie kupowałby tu domu, gdyby planował ukraść jej syna i wyjechać, prawda?

– Zgódź się, mamo, proszę! – błagał Mickey.

Emma spojrzała na Konstantina, którego czekoladowe oczy prosiły o zaufanie.

Nie wiedziała, co powiedzieć. Czy naprawdę mogła zaufać Konstantinowi? Musiał wiedzieć, że gdyby próbował odebrać jej Mickeya, to nie będzie miała oporów przed rozdmuchaniem takiego skandalu, że nazwa jego małego kraiku będzie mieszana z błotem w prasie przez całe miesiące. Czy podjąłby takie ryzyko?

Zamknęła oczy, żeby skupić się na swoich emocjach i przekonaniach i odzyskać równowagę.

– Nie martw się, tato. Mama czasem tak robi. Pomaga jej się to skupić na tym, co prawdziwe. – Mickey wydawał się taki dorosły, powtarzając Konstantinowi słowa Emmy.

Emma otworzyła oczy i uśmiechnęła się do Mickeya.

– No dobrze, macie moją zgodę. Ale zadzwoń do mnie, jak tylko tata odbierze cię ze szkoły. – Spojrzała na Konstantina. – Jeśli chcesz zabrać go do parku albo gdzieś indziej, musisz zadzwonić i dać mi znać, że nie będzie was w domu.

– Oczywiście – odparł Konstantin z wdzięcznością, której Emma musiała zaufać. – I dziękuję.

Emma tylko skinęła głową.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy Konstantin odbierał Mikhaila z przedszkola-szkoły, panujące w nim zasady bezpieczeństwa zrobiły na nim duże wrażenie. Mimo że podróżował ze świtą i że został osobiście powitany przez ochroniarza Mikhaila, został poproszony o pokazanie dowodu.

– Pan musi być ojcem Mikhaila. Wiele o panu słyszeliśmy przez ostatnie dwa tygodnie. – Młody ciemnowłosy mężczyzna wyciągnął do niego rękę. – Jestem nauczycielem Mikhaila. Jerome Leeds, miło mi.

Teraz Konstantin zrozumiał, dlaczego jego syn tak bardzo nalegał, żeby zwracać się do niego pełnym imieniem. Tak do niego mówił ulubiony nauczyciel.

Uścisnął jego dłoń.

– Miło mi pana poznać. Ja też wiele o panu słyszałem.

Jerome Leeds uśmiechnął się.

– Nie powinniśmy mieć ulubionych uczniów, ale muszę przyznać, że bardzo lubię uczyć Mikhaila.

– Lubi też bardzo mamę – powiedział wesoło Mikhail.

Konstantin zesztywniał i obrzucił nauczyciela groźnym spojrzeniem.

– Czy to prawda?

– Tak. Chyba nawet chciał z nią iść na randkę, ale mama nie chodzi na randki. – Mikhail zmarszczył brwi.

Konstantinowi nie podobało się rozczarowanie jego syna, że Emma odmówiła pójścia na randkę z innym mężczyzną.

– Jestem pewien, że miała swoje powody – powiedział synowi Konstantin. – Gotowy do wyjścia?

Mikhail natychmiast się ożywił.

– Tak! Dokąd idziemy?

– Donikąd, dopóki nie zadzwonisz do swojej mamy.

– A, no tak. – Mikhail obrócił się z powrotem do swojego nauczyciela. – Do widzenia, panie Leeds.

Mężczyzna, który teraz wyglądał na nieco zawstydzonego, skinął głową.

– Do widzenia, Mikhailu.

Konstantin wyjął telefon, wybrał numer Emmy i podał go synowi. Poczekał, aż Mikhail zajmie się rozmową z matką, po czym zwrócił się do nauczyciela.

– Zdajesz sobie sprawę, że matka mojego syna już nie chodzi na randki, prawda? – Choć z tego, co mówił Mikhail, i tak nigdy nie miała na to czasu. Konstantin też nie chodził na randki, ale nie mógł powiedzieć, że przez ostatnie pięć lat żył w celibacie. Nagle tego pożałował.

– Czy ona o tym wie? – zapytał nauczyciel. – Mężczyzna, który przez pięć lat był nieobecny w życiu swojego syna, nie jest najlepszym materiałem na partnera.

– To nie twoja sprawa. – Konstantin wiedział, że jest dobrym materiałem na partnera. Emma też musiała się to zrozumieć.

Tylko to się liczyło.

Jerome Leeds zmarszczył brwi.

– Zależy mi na dobru Mikhaila, to wszystko.

– Bardzo mnie to cieszy. Mikhail zasługuje, by mieć wokół siebie ludzi, którym na nim zależy – odparł szczerze Konstantin. – Ale on i Emma są moją rodziną. Tak długo, jak to rozumiesz, nie jestem twoim wrogiem. – Groźba była oczywista

– Tylko znowu jej nie skrzywdź – powiedział nauczyciel. – Jest wyjątkową osobą i myślę, że to przez ciebie nie chciała umawiać się na randki. Zasługuje, żeby też mieć w swoim życiu ludzi, którym na niej zależy.

Ten człowiek mówił o rzeczach, o których nie powinien nawet wiedzieć, ale Konstantin musiał przyznać, że się z nim zgadza. Dlatego postanowił się nie obrażać.

– Owszem, jest wyjątkowa. – Uśmiechnął się do syna, który właśnie skończył rozmawiać z matką. – Jak powiedziałem, oboje są moją rodziną i od teraz będę się nimi opiekował.

– Dobrze wiedzieć, panie Merikov.

Konstantin go nie poprawił. Rzadko czuł potrzebę, żeby podkreślać swój książęcy status. Wiedział, kim jest. Przypadkowi ludzie, czy nawet nauczyciel jego syna, który za kilka tygodni przestanie nim być, nie musieli.

– Mówi się „Wasza Wysokość” – poinformował Mikhail, który najwyraźniej nie był tak pobłażliwy. – Mój tata jest księciem.

Duma w głosie Mikhaila wzruszyła Konstantina.

– Czy to prawda? – zapytał z uśmiechem Jerome Leeds.

– To prawda – potwierdził Konstantin. – A teraz przepraszam, ale musimy już iść.

Wziął Mikhaila za rękę i wyprowadził go ze szkoły, nie odwracając się, by sprawdzić, jak nauczyciel przyjął tę wiadomość.

– Tato, jak to możliwe, że pan Leeds nie wie, że jesteś księciem?

– Może dlatego, że twoja matka mu nie powiedziała.

– Ojej. To dlatego, że nie chce być księżniczką?

– Myślę, że moja rola jako księcia jest dla niej mniej istotna niż moja rola jako twojego ojca. O tym przecież mu powiedziała, prawda?

– No tak. Dokąd idziemy?

– A dokąd chciałbyś iść?

– Do parku!

Ponieważ Konstantin był w parku z Mikhailem i Emmą już dwa razy, nie zdziwiło go to. Wydał polecenie kierowcy, po czym zadzwonił do Emmy, żeby powiedzieć jej, gdzie jadą.

– Powinnam się była domyślić, gdzie skończycie. Jeśli pozwoli mu się wybrać, prawie zawsze wybiera park – powiedziała ze śmiechem.

– Na to wygląda.

– Mickey jest naprawdę podekscytowany, że go odebrałeś. Powiedział mi, że inne dzieci mają więcej niż jedną osobę, która je odbiera, i teraz on też ma.

– Ty i Miszka już nigdy nie będziecie sami – obiecał Konstantin. – Będziecie mieć nie tylko mnie, ale też mojego ojca, braci i szwagierkę, którzy nie mogą się doczekać, żeby poznać mojego syna i jego matkę.

– Nie wiem, czy powinnam się cieszyć na to spotkanie. Królowa Tiana powiedziała mi, że ma pełne wsparcie męża i teścia.

– Powiedziała ci, że ma też moje wsparcie, ale oboje wiemy, że skłamała – zauważył Konstantin. – Mój ojciec i bracia dowiedzieli się o istnieniu Miszki dopiero po tym, jak go poznałem.

Nie mógł się doczekać, kiedy Mickey pozna Dimę, jego młodszego brata. Obaj jego bracia na pewno będą wspaniałymi wujkami, ale młodszy brat zajmował specjalne miejsce w sercu Konstantina.

Spojrzał na Mikhaila, żeby się upewnić, że jego syn ma zajęcie. Okazało się, że jest pochłonięty graniem na telefonie ochroniarza. Konstantin skinieniem głowy podziękował mężczyźnie.

– Nie powiedziałem jeszcze, jak bardzo jestem wdzięczny, że postanowiłaś donosić ciążę i nie oddawać Miszki do adopcji. Twoja siła jest dla mnie inspirująca.

– Miło to słyszeć, ale moi rodzice spaliliby moją kukłę, gdybym przerwała ciążę – powiedziała Emma gorzko. – Nie, żebym kiedykolwiek to rozważała. Pokochałam Mickeya w chwili, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży. Gdybym oddała go do adopcji, rodzice nie wydziedziczyliby mnie. Uznali, że to samolubne z mojej strony, że tego nie zrobiłam.

Konstantin nadal był wściekły, że ta wspaniała kobieta straciła rodzinę wtedy, kiedy najbardziej jej potrzebowała.

– Nigdy nie zdawałem sobie sprawy, że są tacy surowi. Wiedziałem, że byli na ciebie źli, że się do mnie wprowadziłaś,

ale nigdy bym nie pomyślał, że odwrócą się od ciebie, bo zaszłaś w ciążę pozamałżeńską.

Emma westchnęła.

– Zawsze byli surowi, ale sądziłam, że kochają mnie na tyle, że wybaczą mi moje wybory życiowe.

– Być może sądzili, że w końcu się ugniesz.

– Może. – Emma nie wydawała się przekonana.

– Próbowałaś się z nimi kontaktować, odkąd urodziłaś Mikhaila?

– Tak, próbowałam, kiedy Mickey miał miesiąc.

– Jak zareagowali?

– Mama zapytała mnie, czy go oddałam. Powiedziałam, że nie. Zaczęłam jej mówić, jaki jest piękny, jaki cudowny, ale rozłączyła się.

Konstantin zaczynał czuć żywą niechęć do jej rodziców. Cokolwiek sobie myśleli, wyrządzili jej i Mikhailowi ogromną krzywdę.

Nie, żeby sam lepiej się zachował, nawet jeśli nieświadomie, ale od teraz to miało się zmienić. Kropka.

– Bardzo przykro mi to słyszeć. Kiedy będziemy małżeństwem, na pewno znowu cię zaakceptują. Sama zdecydujesz, czy chcesz mieć z nimi kontakt.

Emma wydała zduszony okrzyk.

– Nigdy nie powiedziałam, że za ciebie wyjdę!

Miała rację, oczywiście. Ale Konstantin nie zamierzał się poddawać.

– Wrócę do domu za kilka godzin. Czy ty i Mickey zdążycie już wrócić? – zapytała Emma, najwidoczniej chcąc zmienić

temat.

– Możemy wrócić albo możesz mieć godzinę dla siebie, podczas gdy ja wezmę go do muzeum dla dzieci.

– Wykończysz go – stwierdziła ze śmiechem Emma.

– Miszka ma niewyczerpane źródła energii – odparł Konstantin, czując, że jego ciało reaguje na śmiech Emmy.

– Wiem, że tak się wydaje – ostrzegła go. – Ale lepiej dopilnuj, żeby dostał przekąskę albo zobaczysz, jak szybko ta energia przechodzi na czarną stronę nocy.

– Zapamiętałem.

– Muszę wracać do pracy.

– Dobrze.

Żadne się nie rozłączyło. Przypomniało mu to czasy, kiedy po prostu siedzieli przy telefonie i słuchali swoich oddechów. Ich słowa się wyczerpywały, ale ich pragnienie, żeby pozostać blisko, nie.

– To jest… jak… – Emma wydawała się zagubiona. – Muszę lecieć. – Rozłączyła się.

Ale ona też to czuła. Wiedział, że tak jest.

Emma kliknęła „rozłącz” i upuściła telefon, jakby to był jadowity wąż.

To było… to było zbyt podobne do tego, co kiedyś było między nimi. Na moment znalazła się w miejscu, gdzie wciąż go kochała, gdzie myślała, że mu na niej zależy, gdzie całe jej jestestwo czekało na jego następne słowo i wiedziała, że z nim jest tak samo.

Rozłączyła się, zanim zdążyła zrobić coś szalonego – na przykład poprosić, żeby przyjechał też po nią.

Co było do przewidzenia, Mickey był zbyt zmęczony, żeby bawić się po obiedzie. Chciał obejrzeć film na kanapie z Emmą i Konstantinem.

– Mogę z wami posiedzieć, ale muszę trochę popracować na laptopie – powiedział Konstantin do syna.

– Dobrze, tato. Dzięki, że zabrałeś mnie do parku i do muzeum. Było fajnie. – Mickey ziewnął.

– Ale teraz chcesz odpocząć. Dobrze, że potrafisz rozpoznać swoje potrzeby.

– Mama mówi, że jeśli czuję się zrzędliwy, to powinienem spojrzeć w głąb siebie i rozpoznać, czego potrzebuję.

Mądra matka. Wszystko, co Konstantin obserwował między Emmą a Mikhailem, świadczyło, że jest przykładną matką.

– Och, czyżbyś czuł się zrzędliwy?

Mikhail wzruszył ramionami.

– Zmęczony.

Konstantin skinął głową.

– Pewnie. Sam też czuję się trochę zmęczony – przyznał.

– Ale i tak musisz pracować?

– Tak. – Konstantin sam powstrzymał ziewnięcie.

Emma weszła do pokoju, niosąc dużą miskę popcornu. Położyła ją na stoliku kawowym.

– Rozgośćcie się, a ja przyniosę lemoniadę – powiedziała.

– Jaki film spodobałby się twojej mamie? – zapytał Konstantin konspiracyjnie.

Mikhail włączył stronę serwisu streamingowego na telewizorze. Wybrał film o księżniczce, która sama ratuje się z opresji.

– Mama jest jak ona.

Oczywiście.

– Twoja matka jest silną kobietą, która potrafi o siebie zadbać tak, jak ta księżniczka. – Choć od tej pory będzie miała też kogoś innego, kto będzie o nią dbał.

– Tylko że mama nie jest księżniczką.

– Ale byłaby dobrą księżniczką, nie sądzisz?

– Taką jak ta? – Mikhail zastanowił się nad tym. – Może i tak.

– Zgadzam się.

– O czym rozmawiacie? – wtrąciła Emma, wchodząc do pokoju.

– Jesteś jak ta księżniczka, mamo. – Mikhail przytulił się do Konstantina.

Emma usiadła po jego drugiej stronie.

– Naprawdę?

– Zdecydowanie – odparł Konstantin.

Mikhail wziął pełną garść popcornu i włożył ją sobie całą do buzi. Konstantin potrząsnął głową i uśmiechnął się do Emmy, która odwzajemniła uśmiech.

– Co mogę powiedzieć? Lubi popcorn.

Jak można było przewidzieć, po długim dniu Mickey zasnął w połowie filmu.

Emma wstała, żeby go podnieść, ale Konstantin ją wyprzedził.

– Chyba czas do łóżka – stwierdził.

– Oboje pożałujemy, jeśli nie zabierzesz go najpierw do łazienki.

Konstantin zrobił to, co zaproponowała. Potem razem ubrali go w piżamę i położyli do łóżka.

– Co się stało? – zapytał Konstantin, kiedy wrócili do salonu.

Emma wyłączyła film, chcąc porozmawiać bez Mickeya.

– Po prostu… Jesteś w tym naprawdę dobry.

– Naprawdę? Martwię się, że zrobię coś źle i niechcący zrobię mu krzywdę. – Konstantin przysunął się do niej.

Emma odsunęła się.

– Masz do tego naturalny talent.

– Miałem dobrego nauczyciela. – Konstantin usiadł na środku kanapy i rzucił jej wyzywające spojrzenie. Emma nie miała innego wyboru, niż usiąść obok niego.

– Twojego ojca? – Emma podjęła jego wyzwanie, siadając na skraju kanapy, tak żeby ich uda się nie dotykały.

– Tak. – Konstantin odchylił się, opierając ręce na plecach kanapy, ledwie kilka centymetrów od jej ramion. – Królestwo było dla niego najważniejsze, zawsze to wiedziałem, ale był dobrym ojcem. Interesował się mną i moimi braćmi i od niemowlęctwa był zaangażowany w nasze życie.

– Skąd wiesz?

– Dima jest prawie osiem lat młodszy ode mnie. Widziałem, jak mój ojciec nosi go na rękach. Nikolai też opiekował się nami jako starszy brat. Ale obaj pokazali mi, co znaczy bycie dobrym ojcem i opiekunem.

– Chyba myślałam dotąd, że wychowały cię głównie nianie.

– Mieliśmy swoje nianie, oczywiście, ale nasi rodzice zawsze otaczali nas miłością i uwagą.

– Dlatego masz taki dobry kontakt z Mickeyem. – Co od początku dziwiło Emmę. Odkąd poznała Konstantina, zawsze trzymał ludzi na dystans, i fizycznie, i psychicznie.

– Tak. Zawsze czułem się komfortowo tylko z moją rodziną – odparł Konstantin. – Ale kiedy zacząłem dorastać, ja i moi bracia oddaliliśmy się od siebie.

Tak samo jak oddalił się od Emmy, kiedy z nią zerwał.

– Może kiedy straciliście matkę, zamknęliście się w sobie, zamiast szukać wsparcia u siebie nawzajem?

Konstantin wzruszył ramionami.

– Miałem piętnaście lat. Może chciałem przyjąć jej śmierć jak mężczyzna.

– Ale nie byłeś mężczyzną. Nadal byłeś dzieckiem. – Serce zabiło jej współczuciem do tego dzielnego nastolatka.

– To Dima był dzieckiem. Potrzebował, żeby reszta z nas była silna – dla niego. – Konstantin uśmiechnął się do niej. – Nie wyglądaj, jakbym dzielił się z tobą jakąś wielką tragedią. Nigdy nie przestałem przytulać mojego młodszego braciszka, dopóki był dzieckiem, jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej.

– Tak, czuję się lepiej. – Emma wzięła głęboki oddech. – Ale coś innego sprawiłoby, że poczułabym się jeszcze lepiej.

– Mam wrażenie, że to nie to samo, czego ja potrzebuję.

Nagle powietrze między nimi wypełniła ciężka, seksualna energia.

Emma robiła, co mogła, żeby skupić się na oddychaniu, ale jej sutki i tak stwardniały z pożądania.

– Jestem pewna, że masz rację – przyznała zdecydowanie zbyt urywanym głosem. – Zastanawiałeś się nad podpisaniem

takiego kontraktu, o jakim mówiłam wczoraj?

– Dlaczego? – Konstantin wydawał się niezadowolony.

– Nigdy, ani razu, nie zastanowiłeś się nad złamaniem kontraktu małżeńskiego, kiedy byliśmy razem. Zobowiązania prawne są dla ciebie absolutem.

– Nie absolutem. Złamałem kontrakt w zeszłym roku, kiedy Nataliya poniżyła mnie w mediach. – Nie wydawał się szczególnie dumny z tego faktu.

– Naprawdę?

– Czułem się zły i winny.

– To nie jest dobra kombinacja.

– Nie, nie jest. W ten sposób cię odciąłem.

– Dlaczego wtedy czułeś się winny?

– Byłaś naiwną dziewiętnastolatką. Dziewicą. A mnie to nie obchodziło. Pragnąłem cię.

– Tak, tak powiedziałeś. Miałeś obsesję na punkcie mojego ciała.

– Owszem. Pragnąłem cię przez cały czas, ale jeszcze bardziej niebezpieczne dla moich zobowiązań było to, że przy tobie czułem się szczęśliwy.

– Ale i tak rzuciłeś mnie, ponieważ podpisałeś kontrakt, że ożenisz się z inna kobietą?

– Tak. Ale teraz chcę, żebyś za mnie wyszła.

– Ale ja jeszcze nie jestem na to gotowa. Może nigdy nie będę na to gotowa. Ale potrzebuję wiedzieć, że nie będziesz próbować odebrać mi syna.

– Moje słowo ci nie wystarczy?

– Nie. – Emma przełknęła ślinę. Wiedziała, że jej druga prośba nie spodoba się Konstantinowi tak samo jak pierwsza. – Chciałabym, żeby twój brat, król, też podpisał umowę.

– Dlaczego?

– Bo twoja była królowa w twoim imieniu nałożyła na mnie zakaz zbliżania się. Muszę mieć pewność, że obecny monarcha nie zrobi czegoś takiego.

– Nikolai nigdy by tego nie zrobił.

– Myślałeś, że szalona królowa też by tego nie zrobiła.

– Owszem. Prawda jest taka, że źle oceniłem zarówno mojego brata, jak i moją szwagierkę. On troszczy się o mnie bardziej, niż myślałem, a ona wcale nie była moją przyjaciółką. Sama zobaczysz, że Nikolai jest dobrym człowiekiem.

– Jeśli jest, to nie będzie mu przeszkadzało podpisanie umowy.

Konstantin zmarszczył brwi.

– To jest dla ciebie naprawdę ważne, prawda?

– Chcę ci zaufać, Kon. Nawet nie wiesz, jak bardzo. Widzę, jak ważny już zdążyłeś się stać dla naszego syna, jak bardzo brakuje mu dalszej rodziny, ale to ja jestem jego matką.

– I nikt nie będzie ci próbował tego odebrać – zapewnił gorąco Konstantin.

– W takim razie podpisz kontrakt. Poproś twojego brata, żeby też go podpisał. Daj mi coś, czemu będę mogła zaufać.

Konstantin wyjął telefon i wybrał numer.

– Mam dla ciebie zadanie – powiedział do osoby po drugiej stronie. – Potrzebuję umowy na opiekę, która zagwarantuje Emmie bycie główną opiekunką naszego syna, niezależnie od

pozostałych okoliczności. Uwzględnij też klauzulę dotyczącą wsparcia finansowego. – Wymienił absurdalnie wysoką sumę. – Pałac zapewni odpowiednią ochronę i Emmie, i Mikhailowi. Musi być miejsce na mój podpis, ale też na podpis mojego ojca, moich braci i mojej szwagierki. – Konstantin zmarszczył brwi. – Sądzę, że lepiej od ciebie wiem, jak zareaguje moja rodzina. – Milczenie. – *Da*. Przygotuj też odpowiednie dokumenty, które pozwolą mi oficjalnie usynowić Mikhaila. – Twarz Konstantina była epitomą zniecierpliwienia. – Tak, zrobiliśmy już testy DNA. To był pomysł Emmy. Nigdy nie wątpiłem, że jestem ojcem Mikhaila.

Konstantin wydał prawnikowi jeszcze kilka poleceń, po czym się rozłączył.

– Dziękuję – odezwała się Emma. – Zrobiłeś więcej, niż się spodziewałam. Naprawdę cała twoja rodzina podpisze tę umowę?

– Tak. Mikhail jest moim synem.

– Mówiłeś, że jest następny po tobie w kolejce do tronu. Czy to nie oznacza, że król Nikolai będzie miał obiekcje?

– Właśnie się dowiedziałem, że Nataliya jest w ciąży. Poza tym Nikolai jest dobrym człowiekiem. Będzie rozumiał, dlaczego chcesz podpisać kontrakt.

– Tak, ale będzie musiał mi zaufać, żeby go podpisać. – Emma właśnie uświadomiła sobie ten fakt. – Jak to możliwe? Nie zna mnie.

– Wie, że ja ci ufam, a on ufa mojemu osądowi.

– A jeśli nie…?

– Wtedy Mikhail będzie zostawał z tobą w Stanach, kiedy będę odwiedzał Mirrus.

– Tak po prostu? Nie tak chciałeś, żeby było.

– Zrobię, co trzeba, żebyś mogła mi zaufać. Od chwili, kiedy dowiedziałem się o istnieniu Mikhaila, on i ty staliście się dla mnie priorytetem.

Emma była pewna, że prawie pięć lat, które stracił z Mickeyem, było decydujące dla Konstantina. Ale nawet to pozwalało jej ufać, że może bezpiecznie oddać mu Mikhaila.

Oraz siebie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Choć Konstantin gorąco zapewniał Emmę, że jego rodzina zgodzi się na podpisanie umowy, sam wcale nie był tego taki pewny.

On i Nikolai stracili do siebie zaufanie od czasu śmierci matki. Teraz Konstantin rozumiał, że obaj poradzili sobie z żałobą, zamykając się w sobie. Ich ojciec zrobił to samo. Nawet ich młodszy brat ostatecznie wyjechał i ułożył sobie życie z dala od nich. Teraz Konstantin powoli uczył się z powrotem ufać osądowi Nikolaia, ale czy jego brat robił to samo? Wkrótce miał się dowiedzieć.

Nikolai wysłuchał jego prośby i tłumaczeń, ani razu się nie odzywając.

– Powiedziała, że pomoże jej to zaufać ci z Miszką? – zapytał, kiedy Konstantin skończył mówić.

– *Da*.

– Hm. I bez tego odmawia przeprowadzenia się do Seattle?

– *Niet*, ale nie o to chodzi.

– Nie. – Konstantin niemal widział, jak Nikolai kiwa głową w zamyśleniu. – Chodzi o to, żeby ci zaufała.

– *Da.*

– Przekonanie właściwej kobiety, żeby za ciebie wyszła, to niełatwe zadanie.

– Owszem – zgodził się Konstantin. – Nie jestem pewien, czy uda mi się ją przekonać, że małżeństwo to dla nas najlepsze wyjście. Nawet jeśli Miszka jest po naszej stronie.

– Wierzę w ciebie, bracie.

Konstantinowi zrobiło się miło, ale nie dał nic po sobie poznać.

– Mam rozumieć, że podpiszesz tę umowę?

– Dajesz jej ogromną władzę i kredyt zaufania.

– To ta sama władza, którą miała, zanim wpadłem na nią przypadkiem w banku.

– A niektórzy nie wierzą w istnienie cudów…

– Nie pomyślałbym, że ty w nie wierzysz. Zawsze byłeś raczej pragmatykiem.

– Nataliya jest moim cudem – powiedział Nikolai z całkowitą powagą.

– Mam rozumieć, że wybaczyłeś mi niewywiązanie się z kontraktu?

– Czy wybaczyłem? Bracie, z wdzięczności nazwę mojego pierworodnego na twoją cześć!

– Nataliya będzie miała coś do powiedzenia na ten temat.

– Owszem, będzie. – Nikolai zdawał się bardzo zadowolony z aktu, że jego żona ma swoje zdanie na różne tematy. – Nataliya polubi Emmę. Potrafi świetnie ocenić charakter.

– Jeśli tak mówisz, to musisz uważać, że ja też potrafię świetnie ocenić charakter.

– To ty rozpoznałeś, że Nataliya jest we mnie zakochana.

– Ale myślałem też, że to Tianie zależy na moim szczęściu, nie tobie – przyznał Konstantin.

– Była bardzo dobra w udawaniu, że jest kimś, kim nie jest.

– Emma taka nie jest. Niczego nie ukrywa. A ja zignorowałem skarb, którym była, i wyrzuciłem ją z mojego życia.

– Dla kontraktu małżeńskiego, którego nie powinieneś był podpisywać. – Nikolai umilkł na chwilę. – Podpiszę tę umowę, bracie, i dopilnuję, żeby ojciec, Dima i Nataliya zrobili to samo.

Konstantinowi kamień spadł z serca.

– Dziękuję.

– Chcesz, żeby nasze sypialnie były koło siebie? – zapytała piskliwie Emma.

Ona i Mickey już kilka razy odwiedzali rezydencję Konstantina, ale tego dnia mieli się ostatecznie przeprowadzić.

– Nie podoba ci się?

– Oczywiście, że mi się podoba. – Była dwa razy większa niż jej poprzednia sypialnia, i urządzona w jaskrawych meksykańskich kolorach i wzorach, które Emma tak bardzo lubiła.

Westchnęła ciężko.

– To piękna sypialnia. Nie rozumiem tylko, dlaczego nasze pokoje są tuż obok siebie. Nie będziesz czuł, że brakuje ci prywatności?

– Naprawdę mnie o to pytasz? – odparł z urazą Kon. – Wiesz, że nie widuję się z innymi kobietami.

– Nie… nie to miałam na myśli. – Emma zmusiła się, żeby się uśmiechnąć. – Przepraszam, dobrze? Nie wiem, co sobie pomyślałam. – Po prostu bała się, że jeśli będą tak blisko siebie, nie uda jej się utrzymać kontroli nad swoim pożądaniem.

Kon spojrzał na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Mikhail będzie się czuł bardziej pewny siebie, kiedy nasze sypialnie będą tuż obok jego.

Emma nie mogła się z tym kłócić.

– Masz rację. – Westchnęła w duchu, starając się okazać wdzięczność. – Jest piękna. Dziękuję.

W tym momencie do pokoju wpadł ich syn.

– Mamo! Mamo! Poczekaj, aż zobaczysz, co zrobiliśmy dla ciebie z tatą. Spodoba ci się, na pewno!

Wdzięczna za ratunek, Emma uśmiechnęła się szeroko do syna i pozwoliła, żeby poprowadził ją na parter. Myślała, że idą do basenu w ogrodzie, ale zamiast tego Mickey i Konstantin zaprowadzili ją do jednego z pomieszczeń.

To, co zobaczyła, zaparło jej dech w piersiach. Okna od podłogi do sufitu wychodziły na przepięknie zaaranżowany ogród z basenem. Widok i rozmiary pomieszczenia wystarczyłyby, żeby zbić ją z nóg, ale to to, co znajdowało się w pokoju, sprawiło, że wzruszenie ścisnęło ją za gardło. Urządzono w nim atelier malarskie, w którym były jej stare rzeczy, ale też pełno nowych. Kilka sztalug, zestaw farb akwarelowych, akrylowych i olejnych oraz zestaw najwyższej klasy pędzli.

Spojrzała na Kona.

– Pamiętałeś.

– Pamiętam wszystko, co dotyczy ciebie. Mówiłaś, że w idealnym atelier byłaby przestrzeń na wszystkie twoje narzędzia i nie musiałabyś kończyć jednego projektu, żeby zacząć następny.

To było jej marzenie, choć zdążyła na wpół o nim zapomnieć. Uważała, że ma szczęście, że w ich małym domku udało się znaleźć miejsce na malutki kącik malarski. Tworzenie sztuki było dla niej luksusem, ale jednocześnie było niezbędne dla jej równowagi psychicznej.

– Zobacz, mamo! Widzisz wszystkie te okna? – Mickey rozłożył ramiona.

Emma uśmiechnęła się.

– Widzę. Są piękne. – Uściskała syna. – Dziękuję, Mickey.

– Tak właściwie to był pomysł taty, ale mu pomagałem. Zabrał mnie na zakupy.

No, to się nazywało poświęcenie. Mickey nie znosił chodzić na zakupy.

Emma uśmiechnęła się do Kona.

– Dziękuję. Naprawdę. To jest niesamowite.

– Mnie też przytulisz? – zapytał z łobuzerskim błyskiem w oku.

– Musisz przytulić tatę! – zawołał Mickey.

Emma spojrzała na syna karcąco.

– Wiesz, że nie można zmuszać ludzi do przytulania, Mickey.

– Tak. Bo każdy ma prawo do autonomii cielesnej – powiedział, powtarzając to, co mówiła mu setki razy i co na pewno słyszał też w przedszkolu. – Ale, mamo, tata naprawdę się starał cię uszczęśliwić.

Kon otworzył ramiona, patrząc na nią nieco prowokująco. To wyzwanie w jego oczach przekonało Emmę, która odkryła, że z determinacją idzie w jego stronę.

To miał być zdawkowy uścisk. Nic zbyt osobistego. Ale jej ciało wtuliło się w niego, jakby było zaprogramowane na jego dotyk. Rozluźniła się i przylgnęła do niego w sposób, który nie miał w sobie nic zdawkowego.

– Dziękuję – wyszeptała w jego pierś.

Kon przytulił ją mocno.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Ta krótka fraza była czymś o wiele więcej niż zwyczajową uprzejmością. Czuła, jak działa na niego jej bliskość. To naprawdę była dla niego przyjemność.

I dla niej też, co ją przerażało. Ale nie ruszyła się z miejsca.

Wciągnęła powietrze, a zapach jego ciała nieuchronnie obudził w niej wspomnienia. Leniwe niedzielne poranki w łóżku, spędzone na śmianiu się, rozmawianiu… dotykaniu. Noce pełne namiętności, które zostawiały ją spełnioną i pewną swojego miejsca na świecie. Spokojne wieczory spędzone wspólnie na kanapie.

Przez moment znowu była w tym miejscu – zakochana, spokojna, z optymizmem patrząca w przyszłość.

– Ale ładnie się przytulacie – zabrzmiał głos Mickeya, gwałtownie przywołując Emmę do rzeczywistości. – Może cię tak przytulać, bo jesteś moim tatą. Jesteśmy rodziną.

Emma odskoczyła od Kona, potykając się i prawie przewracając.

– Prawda, mamo? – dodał Mickey z napięciem, którego wcześniej nie zauważyła.

– Eee… – Co miała powiedzieć, na miłość boską?

– *Da*, Miszka. Jestem twoim tatą i jesteśmy rodziną – wtrącił Kon.

– Mamo? – Mickey potrzebował zapewnienia z obu stron.

A Emma zrobiła to, co zawsze robiła, kiedy jej syn czegoś potrzebował, a ona mogła mu to dać.

– Tak, kochanie, jesteśmy rodziną. Mogę przytulać twojego tatę, kiedy tego potrzebuję.

– A on może przytulać ciebie, prawda, mamo?

Gdyby Emma miała w zwyczaju przeklinać, to na pewno by zaklęła – przynajmniej w duchu.

– Na pewno woli przytulać ciebie niż mnie – powiedziała wymijająco.

– Nie wydaje mi się, mamo. – Mickey spojrzał na Kona. – Lubisz przytulać mamę, prawda? Wyglądasz na bardzo szczęśliwego, kiedy ją przytulasz.

– Bardzo lubię przytulać was oboje – zgodził się Kon.

– Bo jesteśmy rodziną. – Radość Mickeya z tego faktu była oczywista.

– Tak – potwierdziła Emma.

Uśmiech Mickeya powiedział jej, że postąpiła właściwie, ale uśmiech jego ojca trochę ją niepokoił.

W miarę upływu dnia stało się jasne, że Mickey mianował się swatką. Pilnował, żeby ona i Kon siedzieli obok siebie. Mówił o ich wspólnej, rodzinnej, szczęśliwej przyszłości. Wychwalał swojego ojca przed Emmą, co zdradzało, że wie, które z nich się opiera. I to wszystko bardzo, bardzo jasno mówiło, że Mickey postanowił sprawić, żeby jego rodzice znowu byli razem.

Gdyby Emma myślała, że Kon namówił do tego jej syna, byłaby wściekła. Ale dawniej Mickey wielokrotnie mówił, że chciałby mieć pełną rodzinę. Uwielbiał Kona i rozkwitał pod jego opieką.

Emma zdała sobie sprawę, że chcąc ochronić swoje serce, jednocześnie odebrała mu poczucie bezpieczeństwa. Mickey miał tylko jednego dorosłego w swoim życiu, na którym wiedział, że może polegać.

Tego wieczoru, kiedy ona i Kon kładli Mickeya spać, jej syn uśmiechnął się do niej.

– Teraz ty też masz kogoś, kto się tobą opiekuje, mamo. – Spojrzał na ojca z takim zaufaniem, z jakim do tej pory patrzył tylko na nią. – Zawsze będziesz się o nas troszczył, prawda, tato?

– *Da*. Obiecuję na mój honor – powiedział uroczyście Kon.

„Prawda, tato". Te słowa wstrząsnęły Emmą do głębi. Trudno było oddać pozycję jedynej opoki syna, ale jeszcze trudniejsza była świadomość, że Mickey potrzebował wiedzieć, że ona też ma wsparcie. Nigdy mu tego nie dała.

Walcząc z emocjami, z którymi nie miała sobie jak poradzić w tej chwili, Emma pocałowała syna w czoło.

– Dobranoc, Mickey. Kocham cię.

– Ja też cię kocham, mamo. I ciebie, tato.

– Ja też cię kocham, Miszka – odparł Kon. – Do zobaczenia rano.

– Albo w nocy, jeśli będę miał zły sen. Dobrze?

– Oczywiście. Ja i twoja mama jesteśmy po drugiej stronie korytarza.

Mickey potaknął sennie i obrócił się na bok, wyraźnie zadowolony.

Emma wymaszerowała z pokoju, desperacko potrzebując zamknąć się w swojej sypialni.

– Emmo.

Przystanęła, słysząc za sobą głos Kona, ale nie obróciła się.

– Co?

– Pomyślałem, że moglibyśmy spędzić razem trochę czasu…

– Nie dzisiaj. – Emma urwała, nie mogąc mówić przez ściśnięte gardło.

– Emmo, o co chodzi? To był dobry dzień, prawda? – Kon położył jej rękę na ramieniu i delikatnie, ale stanowczo obrócił ją do siebie. Na jego twarzy malował się wyraz niezrozumienia.

– O co chodzi, Emmo *maja*?

– Kiedyś ciągle tak do mnie mówiłeś. Ale ja nie jestem już twoja.

– Myślę, że zawsze byłaś moja. A ja zawsze byłem twój. – Mówił tak, jakby naprawdę w to wierzył.

Emma zaśmiała się płaczliwie.

– Twoje legiony kochanek mogłyby coś powiedzieć na ten temat.

– To nie były legiony, ale gdybym mógł cofnąć się w czasie, nie byłoby żadnych. Ale nie mogę. – Jego brązowe oczy były pełne intensywnych emocji. – Myślę, że ważna jest tylko przyszłość. Nie możemy zmienić przeszłości, jak bardzo byśmy nie chcieli.

Ale Kon nie miał racji.

– Powinnam była dać mu większą rodzinę.

– Co? – Kon wydawał się wstrząśnięty. – Emmo, jesteś wspaniałą matką.

– Przez moją traumę nie dałam mojemu synowi tego, czego potrzebował – przyznała ze wstydem. – To nie jest wspaniałe. To tchórzostwo.

– Nie. – Kon gwałtownie pokręcił głową. – Jeśli istnieje kobieta odważniejsza od ciebie, to ja jej nie znam.

I wtedy Emma zaczęła płakać. Ponieważ wiedziała, że Kon się myli. Nie będąc w stanie odpowiedzieć, tylko kręciła głową.

Kon wydał dźwięk, jakby jego cierpliwe zrozumienie przegrało z potrzebą działania, i wziął ją na ręce. Emma wydała zduszony okrzyk.

Kon spojrzał na nią z góry.

– Twoja czy moja sypialnia?

Chociaż Emma wiedziała, o co pyta, nie była w stanie odpowiedzieć. Była zajęta rozklejaniem się.

– Moja – zdecydował. – Jest dźwiękoszczelna. Miszka nie będzie słyszał, jak płaczesz.

Emma nie pytała, dlaczego jego sypialnia jest dźwiękoszczelna. Ale ucieszyło ją, że nie będzie niepokoić syna łkaniem, którego nie była w stanie powstrzymać.

Kon zaniósł ją do swojego pokoju i położył na kremowej kanapie pod wysokimi oknami. Rozciągał się z niej widok na przepiękny basen, nad którym odpoczywali po obiedzie. Emma pamiętała, że przepełniało ją wtedy uczucie wolności i beztroski… Jakże różne od tego, co czuła teraz.

Kon usiadł i położył sobie jej głowę na kolanach.

A ona mu pozwoliła.

– Powiedz mi, co cię dręczy – nalegał.

– Nie widzisz? Bałam się kogokolwiek wpuścić i przez to w życiu Mickeya nie było ludzi, których potrzebował.

– Nie rozumiem. – Kon zmarszczył brwi.

– Nie miał dziadków, wujków ani cioć.

Twarz Kona ściągnęło poczucie winy.

– Ale to nie była twoja wina.

Ale to też nie była całkiem jego wina. Emma miała własny ciężar poczucia winy, któremu dopiero teraz stawiała czoło.

– Mogłam zbudować dla niego rodzinę. Pani Jensen chciała się ze mną zaprzyjaźnić, ale ja odmawiałam choćby mówienia do niej po imieniu. Brzmiało Claire. Nigdy go nie użyłam. Ani razu. Ona też potrzebowała przyjaciółki.

Ale Emma była zbyt zraniona, żeby zaprzyjaźnić się ze swoją pracodawczynią. Zbudowała mur wokół swojego serca, z którego istnienia nawet nie zdawała sobie sprawy.

– Bo ludzie, którym powierzyłaś swoje serce, złamali je. – Spojrzenie Kona było mroczne i posępne. – Twoi rodzice, ja… Zawiedliśmy cię tak bardzo, że nikomu innemu nie byłaś w stanie zaufać.

– I skrzywdziłam tym mojego syna. – Emma zachłysnęła się powietrzem, próbując powstrzymać łzy. – Myślałam, że sobie radzę. Ale przez cały czas trzymałam na dystans każdego, kto mógłby dać Mickeyowi poczucie bezpieczeństwa.

– Mickey miał ciebie. Był bezpieczny. Był kochany.

– Ale martwił się o mnie! – Emma przycisnęła pięści do jego piersi. – Powinnam była umówić się z panem Leedsem. Mickey go uwielbia.

– Nie, on nie jest właściwym mężczyzną dla ciebie – zaprzeczył pospiesznie Konstantin. – A Miszka ma dziadków, ciocię, dwóch wujków. Oni wszyscy staną się częścią jego życia. Obiecuję.

– Ale od początku powinien mieć innych ludzi.

– Przestań, Emmo. Twój płacz… po prostu nie. – Konstantin wydawał się prawie spanikowany. – Masz przestać płakać i martwić się przeszłością. Miszka jest szczęśliwym, pewnym siebie dzieckiem. Przestań się zadręczać.

Gdyby Emma była w nastroju do śmiechu, to pewnie rozbawiłby ją jego rozkaz. Był taki arogancki i jednocześnie tak bardzo zagubiony.

– Ale zobacz, jak szuka teraz twojego wsparcia. – Samo przyznanie tego nie było łatwe.

– Bo na to pozwoliłaś. Twoja miłość do syna pozwoliła ci wpuścić mnie z powrotem do swojego życia, mimo błędów, które popełniłem.

Konstantin nie wiedział, czy mówi właściwe rzeczy. Ale wiedział, że nie może patrzeć, jak Emma cierpi.

– Byłaś silna wtedy, kiedy Miszka potrzebował siły. Dawałaś mu czułość, kiedy jej potrzebował. Niczego mu nie brakowało. Rozumiesz?

Emma zaśmiała się płaczliwie.

– To, że tak mówisz, nie znaczy, że tak jest.

– Oczywiście, że tak. Jestem księciem, jeśli jeszcze nie zauważyłaś.

Emma znów zaśmiała się drżąco.

– Zauważyłam.

Konstantin uznał ten śmiech za jedno ze swoich największych osiągnięć.

Emma głaskała jego pierś ruchami, w których z pewnością nie było żadnych seksualnych intencji, ale jego ciało i tak natychmiast było gotowe do akcji. Żadne myśli o sportowych statystykach ani arkuszach kalkulacyjnych nie były w stanie zdusić pożądania narastającego w ciele Konstantina. Pragnął tej kobiety od chwili, kiedy ją poznał. Żadna od tamtej pory nie była w stanie zaspokoić jego żądzy ani sprawić, że mniej tęsknił za Emmą.

Emma zesztywniała.

– Zignoruj to – powiedział Konstantin przez zaciśnięte zęby. – Nie mogę kontrolować reakcji mojego ciała, ale to nie znaczy, że muszę mu pozwalać sobą rządzić.

Narastało między nimi napięcie, które nie miało nic wspólnego z załamaniem Emmy.

– Kiedyś tak nie mówiłeś… – szepnęła, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami. To tylko podsyciło jego pożądanie, ale co ważniejsze, już nie płakała.

– Byłem dupkiem naciskającym na fizyczną relację, na którą nie byłaś gotowa. – Powinien był za to przeprosić dawno temu.

– Nie musisz przepraszać. Przynajmniej za to. Byłam gotowa. – Położyła Konstantinowi palec na ustach, uciszając jego sprzeciw. – Posłuchaj, Kon, nie byłam gotowa na to, co stało się później, ale pragnęłam cię równie mocno, jak ty mnie.

– Wiedziałem, co będzie później, ale ty nie wiedziałaś.

– Masz na myśli rozstanie?

– Tak. Miałaś rację, powinienem był ci przypomnieć, że to, co mieliśmy, nie mogło trwać wiecznie. – Przekonywał sam siebie, że powiedzenie jej o tym raz wystarczyło. Nie wystarczyło. Koniec, kropka.

– Może jakaś część ciebie chciała, żeby tak było.

– Może. Nie pozwoliłem sobie o tym marzyć, ale nie chciałem też myśleć o nieuchronnym zakończeniu.

Emma oparła się o jego pierś i Konstantin niechętnie pozwolił jej wstać. Był przyjemnie zaskoczony, kiedy przesunęła się tylko na tyle, żeby usiąść na kanapie obok niego.

– Powiedziałeś, że zerwałeś kontrakt, kiedy księżniczka Nataliya poniżyła cię w mediach.

– Tak, tak było. – Jego brat przedstawił to mediom tak, jakby podstępnie ukradł mu Nataliyę sprzed nosa. Ale prawda była taka, że Konstantin poszedł na rękę szwagierce i odrzucił ją jako potencjalną żonę na oczach obu rodów.

– Trudno mi się pogodzić z faktem, że byłeś gotów zerwać kontrakt z powodu urażonej dumy, ale nie zrobiłeś tego po to, żebyśmy mogli zostać razem.

– Nie widziałem tego w ten sposób. Kiedy byliśmy razem, nigdy nie pozwoliłem sobie rozważyć złamania kontraktu i zbudowania z tobą przyszłości.

– No tak, nie jestem materiałem na księżniczkę.

– Emmo, to nie miało z tym nic wspólnego.

– W takim razie co?

– Złożyłem obietnicę. Musiałem jej dotrzymać.

– Później ją złamałeś.

– Zmieniłem się. Moja percepcja tego, co jestem winien mojej rodzinie, się zmieniła.

– Co ją zmieniło? – Niebieskie oczy Emmy żądały absolutnej szczerości.

Konstantin nie mógł jej tego odmówić, choć mówiąc jej rzeczy, których nie zdradził nikomu innemu, czuł się bezbronny i odsłonięty.

– Na początku myślałem, że to dlatego, że straciłem przyjaciółkę. Tiana była taka młoda, kiedy zmarła. Jej śmierć sprawiła, że zacząłem inaczej patrzeć na życie.

– Powiedziałeś, że próbowałeś mnie wtedy szukać…

– Owszem, ale nie mogłem cię znaleźć, a poza tym wciąż wierzyłem, że ten kontrakt dyktuje moją przyszłość.

– Ale coś się zmieniło.

– Czas mnie zmienił. Seks z kobietami innymi niż ty mnie zmienił. – To najtrudniej było mu przyznać. To zdradzało, jak bardzo jej potrzebował, a Konstantin nie lubił kogokolwiek potrzebować. – Był pusty. Pewnego dnia uświadomiłem sobie, jak będzie wyglądać małżeństwo z Nataliyą. Doświadczyłem ideału i wiedziałem, jak to jest mieć z kobietą coś więcej niż kilka chwil rozkoszy.

Emma gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Czy ty próbujesz mi powiedzieć, że uprawianie seksu z innymi kobietami sprawiło, że zrozumiałeś, że to, co mieliśmy, było wyjątkowe?

Konstantin poczuł, że się czerwieni.

– Tak.

– Ale kiedy jeszcze byliśmy razem, nie uważałeś tego za wyjątkowe. – Nie dodała, że inaczej by z nią nie zerwał.

– Proszę, spróbuj mnie zrozumieć. Nie zostałem wychowany tak, żeby uważać moje uczucia za coś istotnego, coś, czym powinienem się kierować. Nasi rodzice okazywali nam uczucie, ale jeśli się kochali, to nic o tym nie wiem. Kochali Mirrus i jego obywateli. Kierowali się tą miłością i poczuciem obowiązku.

– Poczuciem obowiązku, które nauczono cię podziwiać.

– Tak. – Czyżby naprawdę mogła go zrozumieć?

– Nie mogę powiedzieć, że to naprawia wszystko, co zrobiłeś, ale chyba zaczynam rozumieć, co tobą kierowało wtedy i teraz.

To już było coś.

– Dziękuję.

– Za co?

– Za zrozumienie. Za to, że próbowałaś zrozumieć perspektywę tak różną od twojej. Wszyscy powinniśmy być tak otwarci na to, czego nie rozumiemy, jak ty.

– Oj, chyba trochę przesadzasz.

– Nie, wcale nie. Najważniejszy autorytet – czyli nasz syn – potwierdza, że jesteś najlepsza.

– A ja myślałam, że wychwala tylko ciebie przede mną.

– Och, nie. To dziecko ma swoje plany i nie wiem, czy którekolwiek z nas będzie w stanie się im oprzeć.

– Ty chyba nawet nie chcesz im się opierać.

– To prawda. – I może ona też nie chciała.

Uśmiech Emmy sprawił, że zrobiło mu się gorąco.

Postanowił, że powinien jej złożyć obietnicę.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek wybaczysz mi te inne kobiety, ale obiecuję, że jeśli za mnie wyjdziesz, nigdy nie będzie innej. – Nawet jeśli Emma miała nigdy za niego nie wyjść, Konstantin wątpił, żeby kiedykolwiek jeszcze satysfakcjonował go przygodny seks.

– Uważasz, że muszę ci wybaczyć spanie z innymi po tym, jak zerwaliśmy? – upewniła się, wyraźnie zaskoczona.

– Tak. – Emma mogła nie zdawać sobie z tego sprawy, ale Konstantin był tego pewien.

Była jego, a on jej. Nawet jeśli nie byli razem. Zdradził to, co było między nimi, próbując udowodnić, że wcale jej nie potrzebuje, a zamiast tego tylko udowodnił sobie, że żadna kobieta nigdy nie będzie w stanie jej zastąpić.

– Nawet gdybyśmy się zdecydowali z Nataliyą wziąć ślub, pewnie zostawiłbym ją przy ołtarzu. Nigdy nie mógłbym złożyć jej przysięgi małżeńskiej. Byłaby kłamstwem.

– To brzmi prawie, jakbyś mnie kochał.

Konstantin poczuł, jakby ktoś wbił mu w serce szpikulec do lodu.

– Kochał? Nie, Emmo. Wiem, że myślisz, że trzeba się kochać, żeby wziąć ślub, ale pomyśl, że proponuję ci przyjaźń, jakiej niewielu doświadcza, seksualną kompatybilność, która zdarza się jeszcze rzadziej, i wierność ciałem i duchem.

– Ale nie miłość? – upewniła się bardziej z zastanowieniem niż ze smutkiem.

– Nie sądzę, żebym był zdolny do miłości. Mój mózg tak nie działa – odparł Konstantin, mając nadzieję, że Emma doceni jego szczerość. Nie chciał zniszczyć efektów swoich zalotów.

„Zaloty”. Konstantin zaśmiał się pod nosem. Teraz rozumiał, co oznaczało to słowo. I nie oznaczało wysyłania przypadkowym kobietom przypadkowych prezentów.

Oznaczało pracę. Pracę nad przekonaniem Emmy, że będzie im lepiej razem niż oddzielnie.

– Co jest zabawne? – zapytała miękko. Cały jej dystans gdzieś zniknął.

– W końcu zdałem sobie sprawę, co to znaczy, zalecać się do kobiety.

– Och. I co to znaczy?

– Dowiesz się – obiecał.

Jego brat nie był jedynym synem domu Merikov, który wiedział, jak zdobyć kobietę.

– Jeśli moje nowe atelier i to, jak starasz się z naszym synem, można uznać za wskazówkę, to sądzę, że będzie mi się podobać.

Konstantin nagle zdał sobie sprawę, że ta kobieta zasługuje, żeby się dla niej wysilać. Zasługuje na to, czego nie dał jej za pierwszym razem, kiedy widział w niej tylko przelotną kochankę.

Oczywiście, jego zaloty nie będą platoniczne. Byłby głupcem, oddając pole, na którym zawsze z nią wygrywał.

A ojciec Konstantina nie wychował żadnych głupców.

Emma nie była pewna, co znaczy wyraz twarzy Kona, ale zaintrygował ją i sprawił, że przeszedł ją dreszcz podniecenia. Patrząc jej głęboko w oczy, Kon podniósł jej dłoń do ust i pocałował, muskając ją językiem.

Pożądanie, które zaiskrzyło w Emmie na jego widok w banku, rozgorzało w pożar. Całe jej ciało zadrżało; jej sutki

natychmiast stwardniały, mięśnie zacisnęły się, a usta rozchyliły się w zmysłowym oczekiwaniu.

Wszystko to przez jedno muśnięcie jego języka.

Zalały ją wspomnienia tego języka, badającego każdy centymetr jej ciała. Nie wiedziała już, co jest przeszłością, a co teraźniejszością. Jej ciało umierało z tęsknoty za jego dotykiem.

Konstantin nagle znalazł się bliżej niż przed chwilą. Jego ciepły oddech owionął jej twarz.

– Czy mogę cię pocałować?

– Tak. – Jej umysł krzyczał, że powinna uciekać, ale jej ciało nie słuchało.

Pocałunek, gdy nadszedł, jakimś cudem był nawet lepszy, niż jej wspomnienia. Jego usta poruszały się na jej ustach, z początku delikatnie, jakby na nowo uczył się jej smaku i dotyku. Odpowiedziała tym samym, przyciskając usta do jego warg. Nie całowała się tak od pięciu lat. To, co kiedyś było między nimi tak naturalne, teraz wydawało się inne. Niebezpieczne i intensywne.

Nie zawierzyłaby temu mężczyźnie swojego serca, ale jej ciało pragnęło go tak bardzo, że czuła, że się rozpadnie, jeśli przestaną się całować. Każdy nerw w jej ciale drżał z oczekiwania.

Pragnienia.

Tęsknoty.

Oderwała się od niego, dysząc ciężko.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– O co chodzi? – wydyszał Kon. Jego źrenice były rozszerzone z pożądania. – Zamknąłem drzwi na klucz. Żeby Mickey nie wszedł, kiedy płaczesz – wyjaśnił pospiesznie.

Minęło kilka chwil, zanim Emma zrozumiała jego obawę, że uzna to za zaplanowane. Ale w tej chwili to nie jego plany ściskały jej serce jak imadło. To jej wspomnienia. Jej lęki.

Wzięła haust powietrza.

– Daj mi chwilę. Potrzebuję…

– Czego potrzebujesz? – zapytał, kiedy nie dokończyła.

Dystansu. Opanowania. Stalowego sejfu, w którym mogłaby schować swoje serce.

– O co chodzi? – powtórzył Kon. – Co się dzieje?

– Po prostu potrzebuję złapać oddech. – Emma wciągnęła i wypuściła powietrze, starając się powściągnąć pożądanie.

– Lepiej oboje straćmy oddech – zaproponował Kon. Jego ciemne oczy błyszczały żądzą. – Chcę dać ci więcej przyjemności, niż kiedykolwiek zaznałaś.

Emma konwulsyjnie zacisnęła uda; całe jej ciało zadrżało w oczekiwaniu. Nie miała wątpliwości, że Kon spełniłby tę obietnicę. Ale w jej umyśle wył ostrzegawczy alarm.

– Co będzie po przyjemności?

– Cokolwiek chcesz.

– Ale… – To, czego chciała, ostatnim razem okazało się nie mieć żadnego znaczenia.

– Emmo, wciąż chcę się z tobą ożenić. Ale też potrzebuję cię tak, jak nigdy nie potrzebowałem innej kobiety. Sądzę, że ty też mnie potrzebujesz.

– Seksualnie – uściśliła. Wiedziała, że Konowi nie zależy na jej sercu.

– Tak, na początek tak – odparł i pocałował ją lekko, prawie nieśmiało. – Dobrze?

W chwili absolutnej jasności Emma dostrzegła, że to był kierunek, w którym zmierzali od czasu jego pierwszych, niezgrabnych, nieromantycznych oświadczyn. To nie była miłość. To nie był nawet romans. Ale to było przyznanie, że jest w jego życiu kimś wyjątkowym – i wzajemnie.

– Tak – wyszeptała w jego usta, po czym oddała jego pocałunek.

Smakował tak dobrze, a jego usta poruszały się tak umiejętnie, skłaniając ją, żeby odpowiedziała… ale ona nie chciała tylko odpowiadać. Chciała rozpalić go tak bardzo, jak on rozpalił ją.

Jeśli mieli to zrobić, to Emma chciała mieć z tego tyle przyjemności, ile tylko możliwe. Usiadła Konowi na kolanach i oboje zaczęli w pośpiechu ściągać z siebie ubrania. Guziki spadały z brzękiem na podłogę, ale żadne z nich nie zwracało na to uwagi. Dotykali się i całowali z desperacją nastolatków. Zwykłe wyrafinowanie Kona gdzieś zniknęło; z Emmą było nie lepiej. Chciała poczuć każdą zmianę, jaką te pięć lat odcisnęło

na jego ciele. To, jak palce Kona badawczo dotykały jej brzucha, ud, ramion, mówiło, że on chce tego samego.

Otarła się kroczem o jego erekcję, sprawiając, że jego ciało zadrżało gwałtownie.

– Tak, Emmo, dobrze, *solniszko*.

Znajome zdrobnienie poruszyło strunę w sercu Emmy. Nazywał ją „słoneczkiem", bo mówił, że wniosła światło w jego życie.

Czy tęsknił za tym światłem?

Chwycił jej biodra, ale pozwolił, żeby to ona nadawała tempo. Emma dobrze pamiętała, że nigdy nie chciał całkiem przejmować kontroli. Zawsze zachęcał Emmę, żeby sama sprawiała sobie przyjemność, co z kolei jeszcze bardziej podniecało jego.

Uniósł biodra i naparł na nią, sprawiając, że przeszedł ją dreszcz rozkoszy.

– Dotykaj mnie – zażądała Emma, ocierając się sutkami o jego pierś.

Kon wyszeptał jej do ucha coś po rosyjsku. Na pewno nie była to odmowa, ponieważ jego duże ręce chwyciły jej piersi i zaczęły drażnić kciukami wrażliwe sutki. Emma jęknęła; przyjemność narastała w niej razem z pragnieniem, żeby ją wypełnił. Znów zaczęli się całować, ocierając się o siebie coraz bardziej niecierpliwie.

Kon przebiegł dłonią po jej plecach, aż odnalazł miejsce, gdzie była mokra i gorąca. Mimo czasu, który upłynął od ich ostatniego razu, z łatwością wsunął w nią dwa palce i zaczął

rytmicznie ją stymulować, choć jej ciało błagało o pełne złączenie.

Orgazm nadszedł, nie wiadomo skąd, przetaczając się po jej ciele z taką siłą, że krzyknęła w usta Kona. Zacisnęła usta, usiłując stłumić dalsze krzyki.

– Krzycz, ile dusza zapragnie.

– Ale Mickey…

– Mickey nas nie słyszy.

Emma skupiła się na przeżywaniu swojej rozkoszy jak najdłużej, nie próbując stłumić dalszych krzyków.

– Po to zrobiłeś sobie dźwiękoszczelną sypialnię! – zawołała nagle.

– Tak. – Konstantin wygiął się i jęknął ochryple.

– Widzę, że byłeś bardzo pewny siebie.

– Miałem nadzieję, Emmo. Nadzieję i potrzebę, którą tylko ty mogłaś spełnić. – Znów otarł się o nią, jakby na potwierdzenie tych słów.

– Czy to część twoich zalotów? – zapytała bez tchu Emma.

Konstantin znieruchomiał i spojrzał jej w oczy z absolutną powagą.

– Między nami? Jakże mogłaby nie być?

Emma nie zdążyła odpowiedzieć, ponieważ Kon znów ją pocałował. Jego usta były zarazem znajome i obce.

Po tak długiej suszy jej ciało chciało więcej. Emma poruszyła się niecierpliwie; Kon zrozumiał, czego chce, bo wyjął z niej palce i ustawił się tak, żeby mogła się na niego opuścić. Zrobiła to z westchnieniem ulgi, rozkoszując się każdym milimetrem.

Zawsze uwielbiała czuć go w sobie i to nie zmieniło się ani na jotę.

Szerzej rozłożyła nogi i usiadła na nim, biorąc go w siebie w całości. Każdy ruch sprawiał jej intensywną rozkosz.

Kon nacisnął lekko na jej plecy, zachęcając ją, żeby zaczęła się ruszać. Emma z radością spełniła polecenie, podnosząc i opuszczając biodra ku ich obopólnej rozkoszy.

Nagle Kon przerwał ich pocałunek.

– Czekaj. Zapomnieliśmy o prezerwatywie – wykrztusił przez zaciśnięte zęby.

Emma znieruchomiała; zdrowy rozsądek walczył z potrzebą jej ciała. Oboje wiedzieli, że może być już za późno. Nie używała żadnej formy antykoncepcji. Od czasu ich zerwania nie było takiej potrzeby.

Skupiając całą siłę woli, Emma pozostała w bezruchu i napotkała intensywne, pełne pożądania spojrzenie Kona.

– Chcę mieć z tobą więcej dzieci, *solniszko*, ale to jest decyzja, której nie powinniśmy podejmować, kiedy oboje drżymy z pożądania.

Emma skinęła głową, wzruszona tym, jak bardzo się o nią troszczył. Wciąż tak podniecona, że była na krawędzi orgazmu, zeszła z Konstantina. Ale zanim zdążyła się podnieść, on wstał i podłożył jej rękę pod pośladki, drugą otaczając jej plecy. Tak zaniósł ją do łóżka i położył delikatnie. Dopiero wtedy oderwał się od niej, sprawiając, że cicho jęknęła z frustracji.

– Jesteś taka piękna, Emmo. – Spojrzenie Kona było pełne podziwu i jeszcze czegoś, czego Emma nie potrafiła zinterpretować. – *Krasawica*.

Emma uśmiechnęła się z zadowoleniem.

– Cieszę się, że wciąż uważasz mnie za atrakcyjną. Urodzenie Mickeya zmieniło moje ciało.

– Jesteś wszystkim, co mnie podnieca – odparł gardłowo. – A to, że urodziłaś moje dziecko, podnieca mnie jeszcze bardziej.

Te słowa były jak balsam na jej poranione serce. Kon nie szukał plastikowego ideału.

Chciał prawdziwej kobiety. Chciał jej.

– Fizycznie ty też jesteś wszystkim, o czym kiedykolwiek mogłabym marzyć, Kon.

Ich pierwszy romans skończył się cierpieniem, ale tym razem Emma nie zamierzała ślepo mu ufać. On zaś wciąż oferował jej stałość, choć tyle razy mu odmówiła.

Konstantin niecierpliwie chwycił prezerwatywę z szafki nocnej i zaklął, kiedy wypadła mu z ręki. Emma uśmiechnęła się.

– Masz problem, ogierze?

Kon warknął jak drapieżny kot, chwycił kolejną prezerwatywę, otworzył ją zębami i założył na siebie. Uklęknął nad Emmą, po czym niespodziewanie przetoczył się tak, że znowu była na górze.

Emma przesunęła się tak, żeby być dokładnie na nim, i usiadła jednym ruchem, sprawiając, że oboje jęknęli. Zaczęła go ujeżdżać, szybko i mocno; nareszcie miała go dla siebie i zamierzała wykorzystać to do maksimum. Jego ręce wędrowały po jej ciele, pieszcząc ją dokładnie tak, jak lubiła najbardziej, zbliżając ich oboje do szczytu.

Kon krzyknął, gdy jego ciałem wstrząsnął orgazm. Emma chwyciła jego rękę i przycisnęła sobie do łona, by dotknął ją tam, gdzie tego najbardziej potrzebowała. Nagle ciało zadygotało gwałtownie; jej mięśnie zacisnęły się wokół niego, a przyjemność eksplodowała w niej jak fala roztrzaskująca się o brzeg.

Opadła na niego, a on przycisnął ją mocno do siebie.

Emma poklepała go po piersi.

– To było dokładnie tak dobre, jak dawniej.

– Lepsze. – Kon uścisnął ją mocniej.

To było niesamowite, ale lepsze?

– Dlaczego lepsze?

– Bo pierwszy raz kochałem się z tobą, nie mając z tyłu głowy tej świadomości, że pewnego dnia będę musiał pozwolić ci odejść.

Czasem Kon mówił rzeczy, które brzmiały, jakby ją kochał. Emma chciała wierzyć, że po prostu nie rozumie swoich uczuć, ale już raz popełniła błąd, wierząc, że wie, co do niej czuje. Nigdy więcej nie pozwoli sobie na taki naiwny optymizm.

Chciała zmienić pozycję, ale Kon mocniej otoczył ją ramionami.

– Nie będę tu spać, Kon.

– Dlaczego nie? – Jego głos wydawał się… zraniony?

Emma zebrała całą siłę woli.

– Mickey nie musi nas znaleźć śpiących razem w łóżku.

– Chce, żebyśmy byli rodziną.

– Jesteśmy rodziną. Zawsze będziemy połączeni przez Mickeya.

– Kocham mojego syna, ale nie chcę, żeby był jedynym, co mnie z tobą łączy, Emmo.

– Wierzę ci, ale…

– Ale? Skąd ja wiedziałem, że będzie jakieś „ale”?

Emma nie mogła się nie uśmiechnąć.

– Bo mnie znasz.

Kon uśmiechnął się z rozbawieniem.

– Owszem. To opowiedz mi o tym „ale”.

– Chcę jechać do Mirrus. – Wszyscy członkowie jego rodziny podpisali umowę, ale Emma musiała mieć pewność.

– Myślałem, że jedziemy stąd do Seattle? – zdziwił się Kon.

– Najpierw chcę jechać do Mirrus.

– Dlaczego?

– Chcę poznać twoją rodzinę. Chcę zobaczyć, jak twoja rodzina zareaguje na Mickeya. – I jak zareagują na nią, jako jego matkę.

– Mój ojciec będzie przeszczęśliwy. Już kilka razy groził, że przyjedzie tu do nas. Bardzo chce poznać swojego wnuka. Chce poznać też ciebie. I chce cię przeprosić.

– Za co?

– Za to, że naciskał na mnie, żebym z tobą zerwał.

– A robił to? – To nie brzmiało dobrze.

– Nie wiedział, co robi. Był zły, że nie wywiązałem się z kontraktu.

– A potem zmarła królowa Tiana.

– Tak, a ja przestałem być na celowniku. – Przynajmniej dopóki trwała żałoba. Ogłoszenie zaręczyn w tym czasie byłoby w bardzo złym guście. Konstantin zawsze był wdzięczny, że jego

ojciec nie wznowił swoich wysiłków po zakończeniu formalnej żałoby, i nie chciał wnikać, dlaczego tak się stało.

– Ale nie na zawsze.

– Nie. – Kon wzruszył ramionami. – Chociaż odkładałem to tak długo, jak to możliwe.

– Dlaczego? – Emma nie wierzyła, że robił to z nadziei, że z powrotem się zejdą.

– Nataliya miała słabość do mojego brata. Zawsze uważałem ją bardziej za siostrę niż za potencjalną małżonkę.

– Ale zalecałeś się do niej.

Kon przewrócił oczami.

– Tak, przysyłałem jej prezenty i kwiaty. Nigdy nawet do niej nie zadzwoniłem.

– To słabe zaloty.

– To była umowa biznesowa. – Kon wzruszył ramionami. – Nie romans.

– A czy my mamy romans?

– Należymy do siebie. Ja jestem najlepszym mężczyzną dla ciebie, a ty idealną kobietą dla mnie. Zalecanie się do ciebie jest dla mnie naturalne.

– Hm… – Emma nie była pewna, co na to powiedzieć. Kon mówił i zachowywał się tak, jakby czuł do niej coś głębszego, ale przecież powiedział jasno, że nie uważa się za zdolnego do romantycznej miłości.

– Kiedy chciałabyś pojechać do Mirrus? – zapytał.

– Mickey za dwa tygodnie skończy zerówkę. Potem możemy wyjechać, kiedy chcemy. Czy masz jakieś pilne sprawy do załatwienia w Seattle?

– Mogę pracować z Mirrus tak samo, jak z Seattle.

– Rozumiem.

– Wylecimy dzień po zakończeniu roku Miszki. Naprawdę będzie miał szatę?

– Tak. Zamówiłam ją kilka miesięcy temu. Jest całkiem urocza. W zeszłym roku poszliśmy obejrzeć ceremonię, żeby zobaczyć, jak to wygląda. Rzadko widuje się coś tak pociesznego.

– Mickey jest bardzo podekscytowany tą perspektywą.

– Wiem.

Emma uśmiechnęła się. Oboje wiedzieli, jak bardzo ich syn nie może się doczekać ceremonii zakończenia roku. Nawet perspektywa rozstania z ukochanym nauczycielem nie mogła zgasić jego entuzjazmu.

Ale też teraz miał ojca. Kogoś, kto mógł przejąć pałeczkę po panu Leeds.

– Muszę wrócić do swojej sypialni. Dziękuję, że pozwoliłeś mi się wypłakać.

– Dziękuję, że nie wstydziłaś się płakać w mojej obecności.

Emma nie była pewna, czy faktycznie nie wstydziła się przy nim płakać, czy też osiągnęła punkt krytyczny, kiedy akurat był w pobliżu. Ale Kon wydawał się taki dumny, że wolała nie wyprowadzać go z błędu.

Chciała wstać z łóżka, ale Kon ją powstrzymał. Całował ją w usta, aż zabrakło im tchu, po czym przysunął usta do jej ucha.

– Sądzę, że jeszcze nie skończyliśmy.

I nie skończyli. Znów zaczęli się kochać i tym razem to on nadawał tempo, zdeterminowany dać Emmie tyle rozkoszy, ile

tylko jej ciało mogło wytrzymać. Po wszystkim Emma resztkami sił powlokła się do swojej sypialni, gdzie natychmiast zaczęła tęsknić za Konem.

Musiało minąć dużo czasu, zanim zapadła w sen.

Następne dwa tygodnie minęły jak z bicza strzelił. Kon pracował trochę więcej niż wtedy, kiedy mieszkał w ich domu; Emma odpracowała do końca okres wypowiedzenia, a potem musiała się zająć nadzorowaniem firmy przeprowadzkowej, którą Kon wynajął, żeby przenieśli rzeczy jej i Mickeya do Seattle. Zostawili tylko kilka jego ulubionych zabawek i oczywiście ubrania, w których miał chodzić do końca pobytu w Santa Fe.

Nie tyle ubrań, ile Emma z początku planowała, ponieważ Kon uparł się, że kupi jej i Mickeyowi garderobę bardziej odpowiednią dla chłodnego klimatu Mirrus. Między innymi zamówił dwa szyte na miarę garnitury dla Mickeya, chociaż wiadomo było z góry, że wyrośnie z nich za kilka miesięcy.

– Po co Mickeyowi dwa garnitury? – zapytała Emma z rozbawieniem.

– Jeden z nich założy na zakończenie zerówki.

– A drugi?

– Będę jak tata! – zawołał radośnie Mickey. – Będę wyglądał czadowo na zakończeniu i wtedy, kiedy poznam króla.

– Mickey, naprawdę chcesz chodzić w garniturach?

– Jestem hrabią, mamo. Muszę wyglądać jak tata.

Emma powstrzymała grymas. Mickey dorastał i nie mogła nic z tym zrobić. Tak samo nie mogła nic zrobić z niesamowitą namiętnością, która rozkwitła między nią a Konem. Może

i pracował teraz więcej, ale wciąż udawało mu się wykorzystać czas, kiedy Mickey był w zerówce. A kiedy wieczorem położyli Mickeya spać, każdego wieczoru zapraszał Emmę do swojej sypialni. Rozkosz powinna być tylko fizyczna, ale za każdym razem, kiedy się kochali, emocje Emmy coraz bardziej wymykały się spod kontroli.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jeśli Emma uważała, że garnitury na miarę i dziesiątki innych ubrań, które Kon kupił dla Mickeya, były zbędne, to jego plany na poszerzenie jej własnej garderoby przerosły jej najśmielsze oczekiwania.

Kon ściągnął troje światowej sławy projektantów, żeby zaprezentowali jej wybór ubrań w kolorach, które kochała najbardziej.

Turkusowym. Melonowym. Piaskowym.

Prezentowane na olśniewająco pięknych modelkach ubrania zdecydowanie czerpały ze stylu, który Emma podłapała w Nowym Meksyku, ale były bardziej wyrafinowane. Bardziej eleganckie. Nigdy by nie pomyślała, że ten styl może tak wyglądać.

Zerknęła na Kona.

– Zdajesz sobie sprawę, że nic z tego nie będzie na mnie leżeć tak, jak na tych modelkach, prawda? – Wszystkie kobiety nosiły rozmiar trzydzieści dwa.

Kon spojrzał na nią z nieskrywanym pożądaniem.

– Na to liczę. Na tobie będą wyglądały o wiele lepiej.

– Wasza miłość jest taka inspirująca – powiedziała jedna projektantka, uśmiechając się z aprobatą.

Emma pomyślała, że to raczej pożądanie, ale nie poprawiła jej.

– Jeśli zobaczysz coś, co ci się spodoba, mamy wszystko w twoim rozmiarze – dodała kobieta. – Możesz kupić bez przymierzania, jeśli tak wolisz.

– Dlaczego miałabym kupować ubrania bez przymierzania? – zdziwiła się Emma. – Co, jeśli się okaże, że źle na mnie leżą?

– Te, które ci się nie podobają, zostaną zwrócone albo pozbędziemy się ich – wyjaśnił Kon.

– Nawet nie wiem, ile te rzeczy kosztują. „Pozbędziemy się”? Jak bardzo jesteś rozpieszczony?

– Pod pewnymi względami, bardzo – odparł Kon bez skruchy. – Ale czułbym się jeszcze bardziej rozpieszczony, gdyś przymierzyła dla mnie te ubrania w bardziej kameralnej atmosferze.

– Chcesz, żebym zrobiła dla ciebie prywatny pokaz mody? – zapytała, rumieniąc się lekko. Mieli przed sobą profesjonalne modelki, a on wolał oglądać ją?

– Tak, bardzo by mi się to podobało. – Zmysłowa nuta w jego głosie wskazywała, że nie zamierza tylko patrzeć.

– Czy to nie jest trochę perwersyjne? – zapytała prowokującym tonem, wciąż zawstydzona, ale też zadowolona.

Ponieważ nie było wątpliwości, że była jedyną kobietą w pomieszczeniu, która go interesowała. Nie jakaś zwiewna, perfekcyjnie uczesana i pomalowana modelka. Ona.

Emma była ostrożna w swoich wyborach, ale Konstantin nie. Na każdą rzecz, którą wybrała, on dodawał dwie kolejne.

– Koniec – powiedziała wreszcie, potrząsając głową. – To wystarczyłoby dla trzech kobiet.

– Ale przecież możesz nie zatrzymać ich wszystkich.

Jakby Emma zamierzała zatrzymać chociaż połowę.

– Tak, jestem pewna, że ich nie zatrzymam. – Przewróciła oczami. – Za to, co teraz wydasz, można by karmić dzieci z biednych rodzin przez dwa lata.

– Możemy zawrzeć układ.

– Jaki układ?

– Tyle samo, ile wydam na twoją nową garderobę, przeznaczę na wybraną przez ciebie organizację charytatywną.

Emma usłyszała kilka zduszonych okrzyków, ale jej wzrok był skupiony na Konie.

– Chcesz wydać więcej pieniędzy?

– Nie doszliśmy jeszcze do bielizny – odparł ze znaczącym spojrzeniem, od którego zmiękły jej kolana.

– A jeśli będę chciała podzielić darowiznę?

– Cokolwiek zechcesz.

– W takim razie dawaj tę bieliznę – odparła, odzyskując entuzjazm.

Kon roześmiał się na głos.

– Nie byłaś szczególnie podekscytowana ubraniami od projektanta, ale aż się trzęsiesz z niecierpliwości, żeby wesprzeć sprawy, na których ci zależy. Uszczęśliwiasz mnie, Emma, *solniszko*.

– Też jestem teraz całkiem szczęśliwa, Kon – odparła, w myślach planując, na co przeznaczy pieniądze.

Ale chwilę później zarumieniła się po czubki uszu, ponieważ Kon chciał ją zobaczyć w każdym dostępnym zestawie bielizny. Wiedząc, że każda zakupiona rzecz zwiększa jej fundusz, Emma nie chciała odmawiać, ale to się robiło coraz bardziej niedorzeczne.

– Nigdy nie założę czegoś takiego – mruknęła, kiedy polecił projektantce dodać koronkowy gorset z podwiązkami do zamówienia.

– Dlaczego nie? – zdziwił się Kon.

– Po pierwsze, nie noszę pończoch…

– Ale przy bardziej formalnych okazjach możesz je założyć.

– I przypiąć je do tego gorsetu? Wątpię.

– Tylko ty i ja będziemy wiedzieć, że masz pod sukienką coś tak seksownego.

– I to ma być zaleta? Będę cały czas podniecona albo zawstydzona, albo zawstydzona, że jestem podniecona.

Wzrok Kona wskazywał wyraźnie, że nie widzi problemu.

Emma pokręciła głową.

– Nie, Kon.

– Oddam jedną z koszul nocnych, jeśli weźmiemy ten gorset – zaproponował.

– Naprawdę? – upewniła się, nieco zakłopotana, że Kon chce ją oglądać w czymś tak seksownym.

– Zapewniam, że mówię całkowicie poważnie. – Wyraz jego przystojnej twarzy sprawił, że Emma pożałowała, że w pokoju obok jest cała świta projektantów i modelek.

Przełknęła ślinę.

– No dobrze, wezmę gorset. – I będzie go nosić.

Ponieważ to spojrzenie było warte wyjścia ze strefy komfortu.

Konstantin wszedł do pokoju po długiej telekonferencji i na widok Emmy prawie się przewrócił.

Leżała na jego łóżku i czytała książkę, ubrana w jedną z jego koszul. To nie była scena wyrafinowanego uwodzenia, ale swojskiej codzienności, która podnieciła go bardziej niż cokolwiek innego. Nie miała na sobie żadnej z tych superseksownych koszul nocnych, które jej kupił, ale jego natychmiastowa erekcja dowodziła, że jego ciału nie robi to różnicy.

Odchrząknął i Emma podniosła wzrok znad książki. Sprawiała wrażenie lekko oszołomionej.

– Dobra książka? – zapytał.

– Tak. – Ale odłożyła ją bez wahania i przekręciła się tak, że zobaczył jej turkusowe stringi.

Zamruczał z aprobatą.

– Bałem się, że poszłaś prosto do łóżka.

Co noc uprawiali seks i nie miał ochoty przerywać tej passy, ale nie mógł sobie pozwolić na opuszczenie tej telekonferencji. To, że Emma postanowiła na niego czekać, podnieciło go, ale też w jakiś sposób wzruszyło.

– I tak byś do mnie przyszedł. – Uśmiechnęła się do niego. – Pomyślałam, że tak będzie łatwiej.

– Jak ty mnie dobrze znasz.

Odpięła jeden guzik i uśmiechnęła się.

– A i owszem.

– Wyglądasz niesamowicie seksownie w mojej koszuli, wiesz?

Emma przerwała rozpinanie guzików.

– Hm… może nie powinnam jej zdejmować? – Uśmiechnęła się prowokująco.

– Nawet nie próbuj. – Kon rozebrał się w rekordowym czasie, rzucając ubrania na podłogę.

Emma rozpięła ostatni guzik, patrząc na niego kokieteryjnie. Potem powoli rozsunęła poły koszuli, odsłaniając wspaniałe piersi o sutkach jak dojrzałe jagody. Na myśl o skosztowaniu ich ślinka napłynęła Konowi do ust.

Kolorowe jedwabne stringi ledwo zakrywały złączenie jej ud, ale nawet to było za dużo. Konstantin sięgnął, by pozbyć się reszty jej ubrania.

To, co nastąpiło potem, było intensywne i niesamowicie satysfakcjonujące. Ale po wszystkim Emma jak zawsze wróciła do swojego łóżka. Konstantin nie lubił tego, ale nie wiedział, jak ją przekonać, że nigdy więcej jej nie zawiedzie. A do tego czasu Emma nie chciała ryzykować, że Mickey uwierzy, że jest między nimi romantyczna relacja.

Respektował jej potrzebę, by ochronić jej syna przed potencjalnym bólem, ale to nie sprawiało, że łatwiej było mu to zaakceptować.

Brat ostrzegał go, że będzie musiał ciężko pracować, żeby odbudować relację z Emmą.

Miał rację.

Siedząc na leżakach, Emma i Kon cieszyli się ostatnim dniem nad basenem. Patrzyli, jak ich syn pływa i się popisuje, co jakiś

czas wołając „patrz, mamo!” albo „zobacz, tato!”.

– Jest niesamowity – powiedział z czułością Kon.

– Wiesz, kiedy byłam w ciąży, myślałam, że byłbyś wspaniałym ojcem.

– A teraz?

Obróciła się tak, że ich oczy się spotkały. Widziała w jego spojrzeniu, że w napięciu czeka na jej odpowiedź.

– Teraz myślę, że miałam rację. Jesteś nim, Kon. – Był dużo bardziej zaangażowany, niż spodziewałaby się po księciu.

Kon uśmiechnął się czarująco.

– Wiesz, sądzę, że ty też jesteś najlepszą matką, jak to możliwe.

– Mickey jest naprawdę podekscytowany wyjazdem do Mirrus. – Emma nie dodała, że ma rozpaczliwą nadzieję, że się nie rozczaruje.

– A co z tobą? Czy ty też cieszysz się na wyjazd? – zapytał Kon.

– Oczywiście. – Mogła mieć swoje lęki, ale naprawdę się cieszyła. Pięć lat temu chciała, żeby Kon zaprosił ją do swojego życia, a teraz jej marzenia stawały się rzeczywistością. – Chcę zobaczyć, gdzie dorastałeś. Chcę zobaczyć miejsce, które cię ukształtowało, i które będzie ważne także dla Mickeya. Chcę poznać Mirrus i jego ludzi. Poza tym Mickey będzie przeszczęśliwy, że ma dziadka, wujków i ciocię. – Emma wciąż miała poczucie winy, że nie zbudowała mu rodziny, której mógł ufać i która byłaby dla niego wsparciem.

Kon skinął głową.

– A za kilka miesięcy, kuzyna.

Emma uśmiechnęła się, przypominając sobie reakcję Mickeya na tę wiadomość.

– Tak, nie może się doczekać.

– Chciałby też mieć rodzeństwo. – Kon powiedział to tonem ostrzeżenia.

– Tak, mówił mi. – Najwidoczniej Kon i Micky już zdążyli to przedyskutować, co nie zdziwiło Emmy. Mickey potrafił być bardzo zdeterminowany, jeśli się na coś uparł.

– Matka Nataliyi też nie może się doczekać, żeby robić mu za babcię – dodał Kon.

– Cieszę się, że Mickey będzie miał zastępczą babcię. – Emma wiedziała, że jakaś jej część zawsze będzie żałować, że jej rodzice nie mogą być częścią życia Mickeya. Oraz jej własnego.

– Czy odnowiłabyś relację z rodzicami, gdybyś mogła? – zapytał Kon, który jak zwykle zdawał się czytać jej w myślach.

– Tak, myślę, że tak. Gdybym się nie bała, że znowu mnie odrzucą, pewnie już bym się z nimi skontaktowała. Ale nasza ostatnia rozmowa… zdruzgotała mnie.

– Mieli pięć lat, żeby się za tobą stęsknić, żeby pomyśleć o swoim wnuku.

– Jeśli w ogóle za mną tęsknią. – To właśnie sprawiało, że Emma nie mogła się przemóc, żeby się z nimi skontaktować.

Sama tęskniła za nimi tak bardzo, że po kilku miesiącach była pewna, że ich serca zmiękły. Rozczarowanie dotkliwie ją zraniło.

– Jestem pewien, że tęsknią – odparł z przekonaniem Kon.

Emma żałowała, że sama nie jest tego równie pewna.

– Nigdy ich nie poznałeś.

– Ale opowiadałaś mi o nich. Kochają cię.

– Okazali to w interesujący sposób.

– Czy to dlatego boisz się za mnie wyjść? – zapytał Kon. – Twoi rodzice, reszta twojej rodziny… i ja. Wszyscy zrobiliśmy ci to samo i to wszystko dalej w tobie siedzi.

Emma spojrzała w dal, ale widok na góry, choć uspokajający, nie dawał żadnych odpowiedzi. Kon miał rację, że to wszystko odcisnęło na niej swoje piętno.

– Jak na księcia jesteś całkiem empatyczny.

– Jestem też prezesem, a uwierz mi, obie te role wymagają znajomości ludzkiej psychiki.

– Pewnie tak – westchnęła Emma. – Tęsknię za moimi rodzicami – przyznała. – Byli dobrymi rodzicami. Wiem, że mnie kochali… nawet jeśli ta miłość nie była tak bezwarunkowa, jak moja miłość do Mickeya.

– Może sądzili, że odrzucają cię z miłości. Surowa miłość.

Emma wzruszyła ramionami. Żałowała, że sama nie jest w stanie w to uwierzyć.

Ceremonia zakończenia roku Mickeya była idealna. Kiedy przyjechali na miejsce, na widok syna stojącego dumnie na stali bankietowej oczy Emmy powilgotniały ze wzruszenia. Otarła je wierzchem dłoni.

– Tak szybko dorasta – zauważyła.

– Nasz mały mężczyzna – zgodził się Kon głosem, w którym dźwięczała duma.

W przypływie emocji Emma zupełnie się rozkleiła.

– Wszystko w porządku, *solniszko*? – zapytał Kon z niepokojem.

Emma skinęła głową, usiłując powstrzymać płacz.

– W takim razie dlaczego płaczesz?

– To, że tak szybko się zmienia, jest trochę straszne – powiedziała i czknęła.

– Dobre. Nie straszne.

Emma uśmiechnęła się.

– Nigdy nie miałam nikogo, z kim mogłabym dzielić jego sukcesy – dodała. – Cieszę się jego szczęściem, to wszystko.

Kon podał jej chusteczkę.

– Zawsze będę dzielić wasze sukcesy. I twoje, i naszego syna – obiecał.

Gardło Emmy znowu się ścisnęło, więc tylko skinęła głową.

– Nie mogę patrzeć, jak płaczesz – powiedział Kon.

Emma zamrugała.

– Przepraszam.

Kon warknął, niespodziewanie wziął ją w ramiona i pocałował, w samym środku tłumu zgromadzonych rodziców.

– To moja mama i tata! – krzyknął Mickey.

Sala wybuchnęła śmiechem. Kon odsunął się i spojrzał Emmie w oczy, nic sobie z niego nie robiąc. Emma nie wiedziała, co powiedzieć, więc spojrzała na syna, który pokazał jej uniesiony kciuk. Jeśli go nie przypilnuje, Mickey zaplanuje im ślub, zanim dojadą do Mirrus.

I co byłoby w tym takiego złego? – zapytał cichy głosik w jej głowie.

W drodze do ojczyzny ojca Mickey był grzeczny jak aniołek. Kon dopilnował, żeby na pokładzie samolotu znalazły się dla niego zabawki i inne rozrywki, co niewątpliwie pomogło. Jeśli

chodzi o Emmę, kazał jej się odprężyć i odpocząć, na ile była w stanie. Zastosowała się do polecenia – nawet spróbowała się zdrzemnąć – ale im bardziej zbliżała się do Mirrus, tym bardziej zaczynała się stresować.

Kon wziął ją za rękę i pocałował wierzch jej dłoni. Od czasu pocałunku w szkole Mickeya poprzedniego wieczoru dużo chętniej okazywał jej publicznie uczucia. Ich syn wiedział, że „chodzą ze sobą", i Kon nie widział powodu, żeby udawać, że jest inaczej.

Mimo to Emma uparła się, żeby poprzednią noc spędzić tak, jak wszystkie poprzednie – śpiąc każde we własnej sypialni.

Spanie z Konem, pozwolenie, żeby rano syn znalazł ich w tym samym łóżku, oznaczałoby poziom zaangażowania, na który wciąż nie była gotowa.

– Czy na lotnisku będą na nas czekać dziennikarze? – zapytała, rytmicznie stukając palcami w podłokietnik.

Kon wyciągnął rękę i unieruchomił jej palce.

– Spokojnie, *solniszko*. Nie będzie żadnych dziennikarze. Moja rodzina będzie na nas czekać w pałacu. Nie przyjeżdżają na lotnisko właśnie dlatego, żeby nie wzbudzać zainteresowania.

Emma skinęła głową, jakby to było oczywiste, choć w rzeczywistości sama nigdy by o tym nie pomyślała. Nigdy nie była częścią publicznego życia Kona.

– Pod koniec naszego pierwszego tygodnia na Mirrus oficjalnie ogłosimy istnienie Mickeya. Chcę, żebyś mogła poznać moją rodzinę, zanim media zwęszą trop i zaczną zadawać pytania.

– Byłoby chyba łatwiej, gdybyśmy mogli przy tej samej okazji ogłosić, że bierzemy ślub, prawda? – zapytała Emma. Powiedziała sobie, że musi robić to, co najlepsze dla Mickeya.

– Nie interesuje mnie to, co jest najłatwiejsze – zapewnił ją Kon. – Tylko to, co jest najbardziej komfortowe dla ciebie. Kiedy zgodzisz się za mnie wyjść, chcę, żebyś zrobiła to z potrzeby serca.

– Wiesz, naprawdę doceniam, że nie próbowałeś wzbudzić we mnie poczucia winy, żebym się zgodziła. – Emma zdawała sobie sprawę, że najpewniej by to zadziałało.

– Nigdy bym tego nie zrobił.

– Dziękuję. Wierzę ci.

– Rozmawiałem z moim ojcem, ale nie mogę obiecać, że on nie będzie niczego próbował – dodał Kon, krzywiąc się. – Jest bardzo dobry w manipulacji.

– Musi być. – Książę Evengi, bo tak nazywał się po ustąpieniu z tronu, nie tylko zmanipulował Kona, żeby podpisał ten cholerny kontrakt, ale też żeby zerwał z Emmą.

– Ale pamiętaj, że możesz bronić się tym samym. Jeśli będzie za bardzo naciskał, możesz mu przypomnieć, że gdyby nie naciskał na ten kontrakt, od lat bylibyśmy małżeństwem.

– Teraz tak mówisz.

– Mówię tak, bo to prawda – powiedział Kon z nutą zniecierpliwienia, jakby bardzo mu przeszkadzało, że Emma wciąż w to nie wierzy. – Widząc, jak bardzo się staram z Mickeyem, jak możesz wątpić, że poruszyłbym niebo i ziemię, żeby być dla niego ojcem od samego początku?

Na szczęście Emma nie musiała odpowiadać na to pytanie, ponieważ w tym momencie kapitan oznajmił przez głośnik, że będą podchodzić do lądowania.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy Kon, Emma i Mickey zeszli z pokładu, w polu widzenia faktycznie nie było żadnych arystokratów ani dygnitarzy. Był natomiast zespół ochroniarzy i trzy imponujące SUV-y, między którymi czekała limuzyna.

– Wow! Będziemy jechać limuzyną? – zapytał podekscytowany Mickey.

– Tak. Zamontowano w niej fotelik dla Mikhaila – powiedział Kon Emmie, zanim zdążyła zapytać.

– Nie wątpię. – Emma miała na sobie jedną z designerskich stylizacji, które kupił jej Kon, a Mickey wystroił się w jeden ze swoich garniturów.

W drodze do pałacu Emma była spięta, choć jednocześnie oczarowana widokami, które rozciągały się za oknem. Krajobraz nieco przypominał ten, wśród którego dorastała w Seattle. Te same strzeliste drzewa iglaste i intensywnie zielona letnia roślinność. Szczyty gór na horyzoncie był pokryte czapami śniegu.

Kon miał rację, ostrzegając ją, że temperatury są tu inne niż w Nowym Meksyku. Chociaż było lato, wiał chłodny wiatr, a wieczorne słońce nie dawało wiele ciepła. Emma zadrżała, żałując w duchu, że nie wzięła kurtki.

Ciepły materiał niespodziewanie otulił jej ramiona. Podniosła wzrok i ujrzała uśmiechającego się do niej Kona.

– Lepiej? – Został w samej koszuli, co z pewnością było niezgodne z protokołem, ale nawet nie zadrżał.

Emma skinęła głową.

– Dziękuję.

Kiedy wsiedli do limuzyny, próbowała oddać mu jego marynarkę, ale Kon tylko pokręcił głową.

– Zostaw ją sobie. Dalej wyglądasz, jakby było ci zimno.

– Czy moje sine usta mnie zdradziły? – zażartowała. W limuzynie panowała przyjemna temperatura, ale Emma odkryła, że nie chce oddawać marynarki Kona. Jego cudowny zapach przypominał jej, że była tu na jego zaproszenie, dla niego i ich syna.

Może nie była księżniczką, ale należała do tego świata, ponieważ była matką Mickeya. Oraz kobietą, którą Kon chciał poślubić.

Nawet jeśli robił to dla dobra ich syna.

– Nie jest tak zimno, mamo. Mnie jest ciepło, bo mam garnitur – poinformował Mickey. – Jak tata.

– Dobrej jakości garnitur ma wiele zastosowań – powiedział Kon takim tonem, jakby objawiał mu ukrytą wiedzę.

Emma skryła uśmiech, kiedy ich syn mądrze pokiwał głową.

– Polubią mnie, prawda, tato? Będę miał teraz dziadka, prawda, mamo?

Emma była zaskoczona, że Mickey dopiero teraz zaczął okazywać zdenerwowanie. I nieco mu zazdrościła. Jego matka

od rana była kłębkiem nerwów. Mimo to obdarzyła go swoim najbardziej uspokajającym uśmiechem.

– Tak, dziadka, dwóch wujków i ciocię.

– Będą cię kochać tak samo, jak ja – zapewnił Konstantin.

– Muszą, prawda? Są moją rodziną.

Emma skinęła głową, nie wspominając, że rodzina nie zawsze kocha tak, jak powinna.

Kiedy ich oczom ukazał się pałac, Emmie zaparło dech. Widziała go na zdjęciach, ale z bliska robił jeszcze większe wrażenie.

– Wow, jaki duży! – zawołał Mickey. – Gubiłeś się w nim, kiedy byłeś mały? – zapytał ojca.

Kon pokręcił głową.

– Nie. Nikolai oprowadzał mnie, jak tylko nauczyłem się chodzić, ucząc mnie, gdzie mogę chodzić, gdzie nie mogę, i jak wrócić do pokoju dziecinnego. Potem zrobiliśmy to samo dla naszego najmłodszego brata, Dimy.

– Czy ja też będę mieszkać w pokoju dziecinnym? – zapytał Mickey. Brzmiał, jakby nie był pewny, czy podoba mu się ten pomysł.

– Przygotowałem dla ciebie miejsce w moim apartamencie, ale możesz mieszkać w pokoju dziecinnym, jeśli tak wolisz.

– Chcę mieszkać z tobą. – Mickey zmarszczył brwi. – A co z mamą?

– Twoja matka będzie miała swój apartament po drugiej stronie korytarza. Możesz mieszkać z nią, jeśli tak wolisz. Możemy wstawić dla ciebie łóżko do jej salonu.

– Dlaczego nie będzie mieszkać z nami? Jesteśmy rodziną! – krzyknął Mickey niespodziewanie.

Emma i Kon jednocześnie wyciągnęli ręce, żeby dotknąć go uspokajająco. Wzięła Mickeya za rękę, a Kon położył dłoń na jego ramieniu.

– W naszym domu w Santa Fe też miała swój pokój, Mickey.

– Ale tam było inaczej. Ten dom był nasz, a pałac jest króla. Powinnaś być z nami, mamo. Będę spać na kanapie. Możesz zająć mój pokój.

– I to dla ciebie ważne, że wszyscy będziemy mieszkać w przestrzeni, która należy do nas? – upewnił się Kon, jakby chciał zrozumieć, co spowodowało wybuch Mickeya.

– Tak!

Kon spojrzał pytająco na Emmę. Rozejrzała się nieco nerwowo, martwiąc się, że drzwi limuzyny mogą się otworzyć w każdym momencie.

– Drzwi samochodu pozostaną zamknięte, póki tego nie rozstrzygniemy – oznajmił zdecydowanie Kon, po raz kolejny udowadniając, że czyta jej w myślach.

Emma westchnęła z ulgą.

– Najpierw wypnijmy cię z fotelika – powiedziała do Mickeya.

Zgodnie z tym, czego się spodziewała, jej syn uparł się sam rozpiąć swoje pasy. Robienie czegoś znajomego powinno go uspokoić, podczas gdy Emma gorączkowo zastanawiała się nad rozwiązaniem problemu.

– Co powiesz, żeby usiąść tutaj, między mną, a twoim tatą, żebyśmy mogli wszyscy zastanowić się nad tym, co czujemy? –

Emma odpięła pas i przesunęła się, żeby zrobić dla niego miejsce między sobą, a Konem.

Mickey szybko wsunął się między nich, dowodząc, że potrzebował i psychicznego, i fizycznego wsparcia.

– Mamo, nie chcę, żebyś mieszkała gdzieś indziej. Ktoś mógłby pomyśleć, że nie jesteś częścią naszej rodziny.

Emma nie powiedziała mu, że to głupia myśl. Już dawno odkryła, że dziecięca logika rządzi się własnymi prawami. Mikhail wyciągał wnioski na podstawie tego, jak sam rozumiał świat. Musiała pomóc mu zrozumieć go lepiej, ale nie lekceważyć jego lęków; nawet jeśli dla niej nie miały sensu.

– Mikhailu Anselu Carmichael, chciałabym, żebyś uważnie mnie posłuchał. Nikt nie będzie kwestionował tego, że jestem twoją matką, twoją rodziną.

Mickey przygryzł wargę.

– Dlaczego tata ma inaczej na nazwisko niż ty i ja?.

– Twój tata i ja nie jesteśmy małżeństwem, ale nawet gdybyśmy byli, to mogłabym postanowić, że zachowam nazwisko, z którym się urodziłam.

– Dlaczego?

Emma wzruszyła ramionami.

– Bo jest moje. Bo tak chcę. To mój wybór.

– Czy ja też mogę wybrać sobie nazwisko? – zapytał Mickey.

Emma rzuciła szybkie spojrzenie Konowi.

– Jesteś arystokratą – powiedział Kon. – Twoje nazwisko będzie oficjalnie zmienione na Merikov.

– Och! W porządku. Wtedy wszyscy będą wiedzieli, że jesteś moim tatą.

– A nie boisz się, że nie będą wiedzieli, że Emma jest twoją mamą?

– Nie. Emma zawsze była moją mamą. Wszystkim to mówi. – Mickey zmarszczył brwi. – Ale niektórzy ludzie mogą nie wiedzieć, że jest też twoja, tato. Musi mieszkać z nami, tato, w naszym apartamencie.

Proszę bardzo! Mickey już ożenił ją z Konem, mimo że ślub się jeszcze nie odbył, a ona z całą pewnością się na niego nie zgodziła.

– Nie należę do twojego ojca – powiedziała Emma synowi, ale to zabrzmiało jak kłamstwo.

Zamiast się zdenerwować, że się z nim nie zgadza, Mickey przewrócił oczami.

– Jesteś moją mamą.

– Tak.

– A on jest moim tatą.

– Tak.

– Należycie do siebie, bo jestem waszym dzieckiem.

– Mickey, wiesz, że nie wszyscy rodzice są ze sobą. – Znał Jensenów, widział, jak się rozstają i rozwodzą.

Mickey wzruszył ramionami.

– Ty i tata jesteście razem. Pocałowaliście się. Wszyscy widzieli.

Emma wiedziała, że to się na niej zemści, ale nie potrafiła żałować, że Kon okazał jej wtedy czułość. To wydawało się takie właściwe.

– Tak, pocałowaliśmy się, ale nie jesteśmy zaręczeni ani nic.

– Mamo, chyba musisz sobie przemyśleć, co czujesz.

O Boże. Tak bardzo miał rację. Emma na pewno musiała sobie przemyśleć, co czuje, ale teraz wciąż musiała poradzić sobie z potrzebą Mickeya, żeby mieszkała z nim i jego ojcem.

– Zgadzam się, Mickey. Muszę się zastanowić, co czuję, a własna przestrzeń na pewno mi w tym pomoże.

– Możesz mieszkać w mojej sypialni w apartamencie taty.

– Po co masz oddawać mi swoją sypialnię, kiedy po drugiej stronie korytarza mam swój apartament?

– Bo jesteśmy rodziną – powtórzył uparcie Mickey.

– Rozumiem, Mickey, i bardzo mi zależy, żebyś się czuł bezpiecznie w nowym środowisku…

– Proszę, mamo, proszę – powtórzył Mickey, wyraźnie nie potrafiąc wytłumaczyć, dlaczego tak bardzo tego potrzebuje.

Emma mocno przytuliła syna.

– Posłuchaj, Mickey. Nie rozumiem, dlaczego to jest dla ciebie takie ważne. Sądzę, że ty też tego nie rozumiesz, ale wiem, że w twoim życiu ostatnio wiele się zmieniło. Może dlatego nie czujesz się bezpiecznie. Będę spać na kanapie Kona, jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej.

Wnętrze pałacu było takie, jak można było się tego spodziewać. Marmurowe posadzki w wielkim foyer, dwie imponujące klatki schodowe i złote akcenty wszędzie. Oko artystki mówiło jej, że to prawdziwe płatki złota, a nie tylko farba.

Ale jej uwagę przede wszystkim przykuwali ludzie, którzy przyszli ją powitać. Rozpoznała księcia Evengiego, króla Nikolaia i księżniczkę Nataliyę, a także księcia Dimitriego, który wyglądał jak młodsza wersja króla. Oprócz tego była tylko

matka Nataliyi i ochrona. Żadnych dygnitarzy, żadnego personelu. Emma poczuła ulgę, że nawet arystokraci rozumieli, że pewne sprawy załatwia się sam na sam.

– Tak się cieszę, że wreszcie mogę cię poznać. – Nataliya ujęła dłonie Emmy i ucałowała ją w oba policzki. – Konstantin zupełnie się zmienił, odkąd cię odnalazł.

– Ze mną jest tak samo – przyznała Emma.

Jej miejsce z kolei zajął król.

– Chcę, żebyś wiedziała, że nie miałem nic wspólnego z tym, co zrobiła ci moja była żona – powiedział. – Nigdy bym się na to nie zgodził.

– Dziękuję. – Emma dotąd nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo potrzebuje usłyszeć to z ust króla. – Mickey jest całym moim życiem.

– A teraz wy jesteście życiem mojego brata.

Emma nie odpowiedziała. Zamiast tego spojrzała na syna, który właśnie poznawał swojego dziadka. Książę Evengi uklęknął na podłodze i z uwagą słuchał tego, co miał mu do powiedzenia Mickey.

Wzruszenie ścisnęło Emmę za gardło.

Kon sprawił, że to stało się możliwe. Dał Mickeyowi rodzinę i ani razu nie zachował się w taki sposób, żeby poczuła się zagrożona.

Nie była głupia. Wiedziała, że mógł zawalczyć o opiekę nad ich synem. Ale Kon nawet nie zasugerował, że chciałby mieć Mickeya bez niej.

I nie było wątpliwości, że chciał, żeby jego dziecko było częścią jego życia. Był takim oddanym ojcem.

Jego nieugiętość, groźby Szalonej Królowej i lęki Emmy kosztowały ich pięć lat rozłąki. Emma nagle zdała sobie sprawę, że nie chce, żeby rządził nią strach.

– Konstantin był wzruszony, że nazwałaś Mikhaila na jego cześć – powiedział Nikolai.

– W tamtej chwili wydawało mi się to właściwe – odparła Emma,

– Dziękuję, że jesteś taką dobrą matką dla mojego bratanka i że dałaś mojemu bratu szansę być częścią jego życia.

Emma przeniosła wzrok na króla.

– Nie musisz mi za to dziękować. Każdy przyzwoity człowiek by tak zrobił.

– Myślę, że jednak muszę. Byłem mężem kobiety, która ci groziła. Niestety nie wszyscy kierują się dobrem rodziny.

Emma spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. Czyżby król sugerował, że Szalona Królowa nie była wcale taka wspaniała?

– Czy wiesz, dlaczego tak bardzo chciała odebrać mi dziecko? – zapytała.

– Nigdy nie chciała zajść w ciążę. Myślę, że widziała w twoim dziecku łatwy sposób, żeby to ominąć.

Emma skinęła głową. To miało sens.

– Kon zawsze mówił, że za młodo została królową. Wcześniej, kiedy mieszkaliśmy razem.

– Zanim cię rzucił – powiedziała Nataliya znad ramienia Emmy. – Żeby ożenić się ze mną. – Przewróciła oczami. – Jakby to kiedykolwiek mogło się udać.

Emma parsknęła śmiechem.

– Niektórzy widocznie myśleli, że się uda.

– Niektórzy ludzie się mylili – odparła Nataliya. – Ale jestem winna Konstantinowi przeprosiny.

– Dlaczego? – zapytali jednocześnie król i Emma.

Nataliya podniosła wzrok na męża. Miłości, która była w jej wzroku, nie dałoby się z niczym pomylić.

– Uznałam twojego brata za playboya, podczas gdy on leczył złamane serce po tym, jak stracił swoją miłość życia.

– Nie jestem jego miłością życia – zaprzeczyła szybko Emma. – Kon mnie nie kocha.

– Jeśli tak mówisz. – Nataliya sprawiała wrażenie nieprzekonanej.

– Tak mi powiedział. – Ale czy to miało jakieś znaczenie?

To było pytanie, na które Emma naprawdę musiała znaleźć odpowiedź. Czy to miało znaczenie, czy Kon ją kocha? Albo, jeśli ją kochał, to czy będzie w stanie to rozpoznać?

Ona sama kochała go, odkąd pierwszy raz go zobaczyła. Dlatego nie umawiała się na randki. Nie to, że bała się odrzucenia, czy była zbyt zajęta wychowywaniem i utrzymywaniem syna. Po prostu odnalazła już miłość życia i wiedziała, że żaden inny mężczyzna nie będzie się z nim równać.

– Jeśli ci to pomoże, jestem pewien, że mój brat nigdy więcej cię nie zawiedzie – powiedział Nikolai.

Emma skinęła głową.

– Wiesz co? Myślę, że możesz mieć rację.

Tego wieczoru Emma i Kon razem położyli Mickeya do łóżka, jak robili to każdego wieczoru od czasu tamtego

spotkania w banku.

– Będziesz spać na kanapie, prawda, mamo? – upewnił się sennie Mickey.

– Zostanę tutaj, z tobą i twoim tatą. Kiedy rano się obudzisz, wszyscy razem zjemy śniadanie.

– Mmm… dobrze… – Mickey wtulił twarz w kołdrę i natychmiast zasnął.

– Jest wyczerpany – szepnął Kon.

– To był pełen emocji dzień. Jednocześnie dostał kochającego dziadka, zastępczą babcię, dwóch wujków i ciocię. – Emma wyłączyła główne światło, a Kon włączył lampkę nocną.

Kiedy weszli do sypialni Kona, ten przyciągnął do siebie Emmę i pocałował ją czule.

– Moja *krasawica*.

– Brzmisz teraz tak rosyjsko – powiedziała, uśmiechając się lekko.

– Mirrusyjsko.

– Mirrusyjsko – poprawiła i wspięła się na palce, żeby go pocałować. – Mój mirrusyjski książę.

– *Solniszko moj*.

Potem nie było więcej słów. Tylko całowanie się i dotykanie. Kiedy Kon ją rozbierał, Emma czuła się czczona. Wielbiona. I kiedy pieściła jego wspaniałe ciało, czuła, że należy do niej i tylko do niej.

– Wybaczam ci – wyszeptała, całując jego rzeźbiony tors.

Konstantin znieruchomiał, czując uderzenie adrenaliny.

Emma mu wybaczyła.

Nagle ich powolne czułości nie wystarczyły. Potrzebował całej Emmy. Natychmiast. Popchnął ją na łóżko i uklęknął nad nią, całując ją namiętnie.

– Dziękuję. – Wycałował jej piękną twarz, a każdy jego pocałunek był podziękowaniem.

Emma ujęła jego policzki i spojrzała mu w oczy.

– Mówię poważnie, Kon. Wybaczam ci, że ze mną zerwałeś. Wybaczam ci te inne kobiety. Masz rację, że do siebie należymy, ale ja też miałam rację. Wtedy nie byliśmy razem i nie byłeś mi winny wierności. Ale teraz jesteś – dodała z naciskiem.

– Jesteś jedyną kobietą, która się dla mnie liczy – odparł. – Na zawsze.

Jej uśmiech był niczym słońce wychodzące zza chmur.

– Na zawsze.

Pogłaskała jego twarz, sprawiając, że jęknął ochryple.

– To, że ze mną zerwałeś, zraniło mnie – powiedziała. – Tak samo to, że nie pozwoliłeś mi się później ze sobą skontaktować. To wiele kosztowało nas wszystkich, ale absolutnie szczerze mówię, że ci wybaczam. Koniec z poczuciem winy. Koniec z pozwalaniem, żeby przeszłość kładła się cieniem na naszej przyszłości.

Czy to było to, co myślał?

– Wyjdziesz za mnie?

– Czy to oświadczyny?

– Wiesz, że to oświadczyny. Powinienem poczekać na bardziej romantyczny moment, ale do diabła z tym. Muszę wiedzieć teraz.

– Tak, Kon, wyjdę za ciebie. Nie tylko ty i Mickey chcielibyście dać mu rodzeństwo.

Konstantin nie był szczególnie dumny z tego, co stało się później. Ponieważ stracił kontrolę. Jakąkolwiek kontrolę. Kochał się z nią tak łapczywie, jak tonący chwyta powietrze, chłonąc każdy jej jęk i krzyk rozkoszy. Doprowadził ich oboje na szczyt przyjemności i poza niego, po czym zrobił to jeszcze raz. Jeden orgazm nie mógł nasycić jego pożądania. Ani dwa. Dopiero po tym, jak trzy razy złączyli swoje ciała i dusze, on i Emma nareszcie zapadli w sen.

Radosny krzyk Mickeya obudził Emmę skuteczniej niż jakikolwiek budzik. Usiadła wyprostowana i z ulgą uświadomiła sobie, że Kon założył jej koszulę nocną.

Uśmiechnęła się do syna.

– Masz coś do powiedzenia, Mickey?

– Jesteś w łóżku taty! Wiedziałem, że to zadziała!

– Co zadziała? – zapytał Kon, siadając obok niej.

– Jeśli mama będzie mieszkać tu z nami, to zobaczy, że ja i tata jesteśmy twoją rodziną. Powinniście być razem.

– Tak myślisz? – parsknęła Emma. Tym razem z jakiegoś powodu nie przeszkadzało jej, że ich syn znowu próbował ich parować. Kochała swojego syna. Kochała jego ojca. Chciała, żeby byli „prawdziwą rodziną”, jak Mickey to nazwał.

– Ciągle wygląda, jakby chciał cię pocałować – powiedział Mickey, przewracając oczami.

– Jesteś bardzo bystry, Miszka. A jak twoja matka na mnie patrzy? – zapytał żartobliwie Kon.

– Jakby chciała ci zaufać.

Ich syn naprawdę był bystry. Emma wyciągnęła ręce i Mickey bez wahania dołączył do nich na łóżku, wtulając się między nią, a Kona.

– Od teraz ja też będę patrzeć na twojego ojca, jakbym chciała go pocałować – powiedziała. – Co ty na to?

Resztę tygodnia zajęło Emmie zacieśnianie rodzinnych więzi i uczenie się, jak będzie wyglądało jej życie w rodzinie królewskiej. Musiała uczęszczać na lekcje etykiety, dyplomacji i innych rzeczy, które nie brzmiały zbyt ciekawie. Ale uczyła się tego z determinacją, tak jak uczyła się księgowości. Uczyła się jej, ponieważ potrzebowała tego, żeby zapewnić dobre życie Mickeyowi.

Ślub miał się odbyć za mniej niż miesiąc. Emma miała nadzieję, że mało czasu na przygotowania oznaczało skromniejsze wydarzenie, ale Nataliya poradziła jej na to nie liczyć. Jej matka zdobyła doświadczenie, planując ekspresowy ślub Nataliyi, i zajęła się planowaniem ślubu Emmy i Konstantina z wręcz niepokojącym entuzjazmem.

Emmie było trochę smutno, że jej własna matka nie może w tym uczestniczyć, ale starała się odsuwać od siebie takie myśli. Jej życie było tak wspaniałe, że nie chciała psuć radości z tego, co miała, żałowaniem tego, czego nie mogła zmienić.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Jesteś pewien, że nie powinieneś był uprzedzić Emmy? – zapytał Nikolai, kiedy Kon powiedział, że jedzie na lotnisko odebrać rodziców Emmy.

– Nie mówiłem jej, że chcę się z nimi skontaktować, na wypadek gdyby nie byli zainteresowani odnowieniem relacji z córką.

– Emma wychodzi za księcia – parsknął Nikolai. – To na pewno zmieniło ich perspektywę.

– Nie powiedziałem im o ślubie. Nie chciałem, żeby Emma pomyślała, że zgodzili się zobaczyć z nią i Mickeyem tylko dlatego, że znowu jest „przyzwoita". – Konstantin nie powiedział też, że jest księciem. Przedstawił się jako przyjaciel Emmy, który chce, żeby rodzina była znowu w komplecie.

– I zgodzili się przyjechać?

– Byli przeszczęśliwi. Bardzo tęsknili za córką.

– Jeśli tak za nią tęsknili, to dlaczego nie skontaktowali się z nią wcześniej?

– Nie mogli jej znaleźć. – Najwyraźniej napotkali na ten sam problem, co Konstantin, kiedy wreszcie postanowili odnaleźć Emmę.

– Jak wyjaśniłeś to, że muszą przylecieć do Mirrus, żeby się z nią zobaczyć?

– Powiedziałem, że tutaj teraz mieszka.

– Technicznie to prawda.

– Niecała prawda, ale owszem. Mirrus zawsze będzie domem dla mojej rodziny.

– Uwielbiasz to mówić, co?

– Co?

– „Mojej rodziny". Przykro mi, że pięć lat temu nie czułeś, że możesz przyjść do mnie i powiedzieć, że ta kobieta jest twoją rodziną.

– Wtedy nie zdawałem sobie z tego sprawy. To nie jest twoja wina ani naszego ojca. Tylko moja. Ale Emma mi przebaczyła i przeszłość już nie ciąży na mnie jak kamień na szyi.

– Znam cię. Wciąż czujesz się winny.

– Staram się nie czuć.

– Bo tego chce Emma.

Konstantin nie odpowiedział. Jego brat znał go na tyle dobrze, by znać odpowiedź. Dla Emmy Konstantin starał się, jak mógł, żeby pozbyć się poczucia winy.

I może pewnego dnia mu się to uda.

Emma cieszyła się rzadką chwilą samotności w ich apartamencie w pałacu. Mickey był u swojego dziadka i lady Solomii, a Kon w pracy. Emma nie miała tego dnia żadnych lekcji ani spotkań i bardzo dobrze. Czuła, że potrzebuje złapać tchu.

Dlatego skrzywiła się, słysząc pukanie do drzwi. Nie miała ochoty z nikim rozmawiać. Nawet z Nataliyą.

Westchnęła i podeszła otworzyć drzwi. Ujrzała przed sobą Konstantina, za którym stało dwoje starszych ludzi.

Jej rodzice? Jej rodzice byli tutaj? W Mirrus?

– Mamo? – szepnęła. – Tato?

A potem jej matka obeszła Kona i przytuliła ją tak mocno, że Emma ledwo mogła oddychać.

– Moja córka. Moje dziecko. Przepraszam. Tak bardzo cię przepraszam…

Nastąpiła długa litania przeprosin, do której dołączył się też ojciec. Emma wysłuchała ich, a potem wysunęła się z objęć rodziców i zrobiła krok do tyłu.

– Jesteście tutaj.

Oczy jej matki błyszczały łzami.

– Tak. Twój przyjaciel do nas zadzwonił i powiedział nam, że tu mieszkasz.

Emma spojrzała na Kona. Przyjaciel?

– Dlaczego tu jesteście? – zapytała rodziców, wciąż usiłując zrozumieć, co się dzieje.

– Bo ty tu jesteś – odparła po prostu jej matka. – Tak bardzo za tobą tęskniliśmy.

Ojciec wyglądał, jakby sam starał się nie rozpłakać.

– Popełniliśmy błąd, córeczko. Nie powinniśmy byli cię odepchnąć. Jesteś naszą córką i zawsze powinnaś mieć nasze wsparcie.

– Kon wam tak powiedział?

– To znaczy, pan Merikov? – upewniła się matka, która nawet nie próbowała powstrzymać łez. – Nie, chociaż na pewno tak myśli, jeśli jest twoim przyjacielem. Tęskniliśmy za tobą i nie mogliśmy cię znaleźć.

– Szukaliście mnie? – zapytała Emma, wstrząśnięta.

– O tak, ale nie mogliśmy cię znaleźć. Myśleliśmy, że może wzięłaś ślub i zmieniłaś nazwisko, ale nie znaleźliśmy aktu ślubu w żadnym urzędzie, a szukaliśmy w całym Waszyngtonie i pobliskich stanach.

Emmę przepełniło gorzkie rozczarowanie.

– Dlatego tu jesteście. Dowiedzieliście się, że biorę ślub i znowu jestem dla was akceptowalna.

Matka krzyknęła cicho, przyciskając dłoń do piersi.

– Bierzesz ślub? Z kim?

– Nie musisz mieć męża, żebyś była dla nas akceptowalna – powiedział ojciec. – Jesteś naszą córką i zawsze będziemy cię kochać.

– W takim razie dlaczego mnie odrzuciliście? – zapytała Emma z bólem.

– Myśleliśmy, że jeśli będziemy dostatecznie surowi, zrozumiesz, że mieliśmy rację. Byłaś taka młoda, jeszcze nawet nie skończyłaś studiów. Miałaś przed sobą całe życie i myśleliśmy, że jeśli postanowisz zostać samotną matką, będzie ci bardzo trudno… – próbowała wyjaśnić mama.

– Byłem głupcem – oświadczył ojciec. Wydawał się smutny i zmęczony. – Myślałem, że odmawiasz oddania dziecka do adopcji, bo sama uważasz, że adopcja była dla ciebie czymś złym. Czułem się, jakbyś odrzucała mnie jako ojca. Byłem cholernie samolubny i nie miałem nic na swoją obronę.

Emma patrzyła na ojca z niedowierzaniem. Naprawdę sądził, że nie podobało jej się, że została adoptowana, i dlatego odmawiała oddania swojego dziecka do adopcji?

– Zachowałam Mikhaila dlatego, że go kochałam. Dlatego, że nie potrafiłabym się z nim rozstać i wierzyłam, że choć będzie mi ciężko, to będę w stanie zapewnić mu dobre życie. Mogłam mu dać to, co wy zawsze dawaliście mnie. Miłość.

Matka zupełnie się rozkleiła. Emma wzięła ją w ramiona, żeby ją pocieszyć, ale sama też zaczęła płakać. Ojciec przytulił je obie.

Ale kiedy już się wypłakali, Emma odkryła, że potrzebuje jeszcze kogoś. Kona.

Był obok i czekał cierpliwie.

Emma wysunęła się z ramion rodziców, podeszła do swojego narzeczonego i pozwoliła, żeby z kolei on ją przytulił.

– Dziękuję – powiedziała w jego pierś. Jego dotyk był niesamowicie uspokajający.

– Czyli wyjdziesz za pana Merikova? – zapytała jej matka.

Emma podniosła głowę i uśmiechnęła się do niej.

– Tak. Mamo, tato… Chcę, żebyście poznali mojego narzeczonego. Jego Książęcą Mość Konstantina z rodu Merikov. – Zerknęła na Kona. – Dobrze powiedziałam?

– Idealnie – odparł z ciepłym uśmiechem. – A teraz przedstaw mi swoich rodziców.

Emma skinęła głową.

– Kon, pozwól, że przedstawię ci mojego ojca, Ansela Sloana, i moją matkę, Belindę Sloan.

Matce opadła szczęka. Ojciec wytrzeszczył oczy.

– Niech mnie diabli wezmą! I nie przeszkadza mu Mikhail? – zapytał, patrząc podejrzliwie na Kona. – Przyjmiesz mojego wnuka jako własnego?

– Zrobiłbym to nawet, gdyby nie był moim dzieckiem.

– Och, to ty jesteś mężczyzną, który uwiódł i porzucił naszą córkę?

– Owszem – odparł spokojnie Kon. – Zawsze będę musiał żyć ze świadomością tego, co uczyniłem, ale obiecuję, że nigdy więcej jej nie zawiodę.

– Mam nadzieję – powiedziała matka Emmy, która wydawała się nieco zdezorientowana. – Książę. – Pokręciła głową. – I udało ci się utrzymać jego tożsamość w tajemnicy?

Emma wytłumaczyła wszystko, co stało się w jej życiu od tamtej pory. Jej rodziców zabolało, że Emma zmieniła nazwisko, ale zrozumieli.

– Jestem z ciebie taka dumna – powiedziała matka. – Jesteś wspaniałą mamą dla mojego wnuka.

Słysząc te słowa, na które tak długo czekała, Emma pomyślała, że pęknie ze szczęścia.

– Oboje jesteśmy z ciebie dumni – powiedział ojciec. – Nie zasługujemy na twoje wybaczenie, ale mamy nadzieję, że pewnego dnia postanowisz nam wybaczyć.

– Wasza córka jest niezwykle wspaniałomyślna – zapewnił Kon.

Matka z kolei spojrzała na nią z nieśmiałą nadzieją.

– Zrozumiem, jeśli nie pozwolisz nam na to od razu… Musimy najpierw się zrehabilitować. Ale myślisz, że pewnego dnia moglibyśmy poznać naszego wnuka?

– Chcecie poznać Mickeya?

– O tak. Jest częścią rodziny.

– Nie musicie się rehabilitować. Powiedzieliście, że wam przykro, a ja w to wierzę. Wciąż pamiętam to, jaka kochana się czułam, kiedy byłam dzieckiem. Wiem, że nie jesteście ludźmi, którzy chcą ranić innych.

Spotkanie jej rodziców z Mickeyem było niemniej emocjonalne. W ciągu tych pięciu lat jej rodzice stali się mniej surowi, niż Emma pamiętała. Teraz chcieli tylko poznać wnuka i naprawić relację z córką.

Jak się można było spodziewać, cała ta sprawa z arystokracją była dla rodziców Emmy nieco onieśmielająca. Mimo to jej matka z zaangażowaniem włączyła się w planowanie ślubu. Mickey z kolei nie posiadał się z radości, że zyskał kolejnych członków rodziny.

Ślub był jeszcze bardziej huczny, niż Emma się spodziewała, ale nie przeszkadzało jej to. Liczyło się dla niej tylko dwóch ludzi: Kon i Mickey. Mickey puchnął z dumy, że może być drużbą Kona. Obaj czekali, wpatrzeni w Emmę, która szła w ich stronę kościelną nawą.

Wypowiedziała słowa przysięgi z przekonaniem i emocjami, które jej nie zdziwiły. Nie zdziwiło jej też to, że w głosie Kona było uczucie, którego trudno byłoby nie nazwać miłością.

Ale w tym ślubie nie chodziło tylko o Kona i Emmę. Tak samo ważny był Mickey, ich oddanie dla niego i dla wszystkich innych dzieci, które mogą mieć w przyszłości. Dlatego Kon i Emma zaskoczyli go, składając mu jego własną przysięgę. To był naprawdę wyjątkowy moment. Ilość gości, dziennikarze… nic z tego nie miało znaczenia, kiedy Emma składała

i przyjmowała przysięgi, które miały stanowić o jej przyszłości i przyszłości jej rodziny.

Przez cały ślub i wesele Kon ledwo panował nad emocjami. Jego ulga i radość, że Emma nie tylko zgodziła się za niego wyjść, ale też mu wybaczyła, była bezgraniczna. Musiał koniecznie porozmawiać z nią na osobności i zapytać, czy naprawdę widział w jej oczach to, co mu się wydawało, kiedy przysięgała mu dozgonną miłość. A co ważniejsze, on też musiał powiedzieć, że ją kocha.

Zrozumiał to w chwili, kiedy ujrzał ją, idącą w jego stronę nawą kościelną. W tamtej chwili zrozumiał, że jej potrzebuje, że jest częścią jego serca tak samo, jak każdy członek jego rodziny, włączając w to ich syna. A także, że ze wszystkich osób w jego życiu to ją najbardziej pragnie mieć przy sobie. Kochał Miszkę i chciał być dla niego jak najlepszym ojcem, ale to Emmie oddał swoje serce.

Dlatego w połowie wesela podszedł do Emmy, która akurat rozmawiała z matką i Nataliyą, i otoczył rękami jej talię w sposób, który nie miał nic wspólnego z protokołem. Ale nie przejmował się tym. Potrzebował być blisko niej.

– Cześć, *solniszko moj*. Dobrze się bawisz?

Emma odchyliła głowę do tyłu i uśmiechnęła się do niego.

– Wspaniale. Wszyscy są tacy mili.

– Oczywiście, że są mili. Jesteś taka urocza, że nie da się być dla ciebie niemiłym.

– Może i trochę przesadzasz, ale i tak miło mi to słyszeć.

– Powiedziałaś, że mnie kochasz – wypalił bez uprzedzenia Konstantin.

Emma tylko się uśmiechnęła.

– Tak, tak powiedziałam.

– Mówiłaś szczerze?

Emma obróciła się i spojrzała mu w oczy, kładąc dłonie na jego piersi.

– Tak, Kon. Mówiłam szczerze. Kocham cię z całego serca.

– Dlatego mi przebaczyłaś.

– Tak. I dlatego, że zrozumiałam, że ty też mnie kochasz. I że zerwanie ze mną złamało ci serce, tak jak zerwanie z tobą złamało moje.

– Nie wydaje mi się, żeby to był dobry moment na tę rozmowę… – wtrąciła Nataliya. Ale Konstantin nie zwracał na nią uwagi, oczarowany tym, co widział w pięknych, niebieskich oczach żony.

– Kocham cię – powiedział, potrzebując powiedzieć to na głos.

– Mówiłem, że się kochają – zabrzmiał dziecięcy głosik Mickeya, który właśnie podszedł w towarzystwie dziadków.

Wszyscy oprócz Emmy i Konstantina roześmiali się serdecznie.

Konstantin był zbyt wzruszony, żeby się śmiać albo chociaż mówić. Emma położyła głowę na jego piersi.

– Milion razy wyobrażałam sobie, jak mówisz te słowa, ale nie spodziewałam się, że powiesz mi to przed milionem ludzi.

– Nie wstydzę się moich uczuć – zapewnił ją Konstantin.

– No, to na pewno – powiedział ktoś, wzbudzając kolejną salwę śmiechu.

– Myślę, że powinien ją pocałować – stwierdził Mickey.

Konstantin uznał, że to wspaniały pomysł.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY